

WZOROWY PARAFIANIN

x. dr Tomasz Misiecki, Chicago 1921

(Kapłan diecezji Krakowskiej, proboszcz w Williamsport, PA)

TREŚĆ ROZDZIAŁU PIERWSZEGO

1. Należenie do parafii jest publicznym i otwartym przyznaniem się do wiary Chrystusowej, i jest publicznym wyznawaniem tej wiary.
2. Nieprawdą jest, " żeby religia miała być „prywatnym interesem" każdego człowieka.
3. Wykręty i wymówki niektórych mdłych, albo też nieuczciwych katolików od zapisywania się do parafii. Zbicie i wyśmianie tych wymówek. Szczęście w należeniu do parafii katolickiej.
4. Obowiązek zapisania się ile możności, do parafii polskiej dla Polaków i Polek. — Kilka słów o tak zwanej „amerykanizacji" parafii naszych. — Kościół jej nie nakazuje; przeciwnie – „amerykanizowanie" gwałtowne jest szkodliwe, — Śmieszne „pchanie się" niektórych do parafii amerykańskich. — wywody ich nie dadzą się obronić.

s.19

Co do odpowiedzi na powyższe dwa zapytania nie ma i nie może być wątpliwości, ani wahania się, w głowie i w sercu porządnego człowieka i rzetelnego Polaka.

Jestem przecież katolik i jestem katoliczka, więc należeć mi trzeba do parafii katolickiej.

Po wtóre, Polakiem i Polką jestem, — zatem nie będę się wypierał swego gniazda, ani swego narodu, — i zapiszę się czym prędzej do najbliższej parafii polskiej.

Nic tu nie znaczą wszelakie wykręty i wymówki, właśnie dlatego, że to są wykręty przed własnym sumieniem, — i że to jest wyłgiwanie się od jasnych obowiązków katolickich i narodowych.

Wybij sobie nasamprzód każdy i każda z głowy, że ty robisz "łaskę" Panu Bogu, kiedy należysz do parafii!

Ta sprawa ma się zupełnie przeciwnie: Pan Bóg używa, ci i drugim parafianom bardzo wielkiej, nieocenionej łaski.

Czyś ty o tym pomyślał, czyś ty się nad tym zastanowiła bodaj chwilkę, że zapisując się do parafii katolickiej i wypełniając obowiązki parafialne, należysz przez to samo do ołczarni Chrystusowej w sposób wyraźny i otwarty?... Oświadczasz wtedy publicznie, wobec znajomych i niezajomych, mówisz po prostu sąsiadom i obcym: Ja jestem nie

s. 20

malowany katolik, ale praktykujący katolik; ja się Pana Jezusa nie wstydzę, lecz Go wyznaję przed całym światem. Ogłaszasz śmiało wszystkim: Jam katoliczka, i to nie byle jaka, z imienia tylko, jeno jestem katoliczka otwarta, "wyznająca wiarę świętą przed wszystkimi ludźmi.

Ty się Pana Jezusa nie zapierasz publicznie, ty się z wiarą nie ukrywasz przed nikim, ty do Kościoła Katolickiego przyznajesz się otwarcie, to i Zbawiciel ma cię za swego i za swoją i przyzna się do ciebie przed całym niebem i przed ziemią całą.

Przecież Sam Zbawca raczył powiedzieć: "Wszelki tedy, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam ja go też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech. A który by się mnie zaprzął przed ludźmi, zaprę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech" (Mt 10:32-33).

Nienależenie do parafii Katolickiej umyślne, można by nazwać pewną próbą wyparcia się Pana Jezusa, wiary, Kościoła i swego narodu.

Tu należy wspomnieć, jak to niektórzy źli katolicy i niedobrzy Polacy mawiają czasami brzydką rzecz, której się nauczyli od socjalistów i w ogóle od ludzi przewrotnych: "Co tam komu do moich przekonań? Co komu do tego, w co ja wierzę? Religia jest rzeczą prywatną każdego człowieka! Ja jestem katolik rzetelny, może nawet lepszy od tych, co to najwięcej na parafię płacą i siadają w pierwszych ławkach. Ja regularnie nawet chodzę

s.21

do spowiedzi, raz i dwa razy do roku, ale tam i wtenczas, gdzie i kiedy niemal nikt mnie nie widzi i nie zna; bo ja nie lubię tłoku i nie lubię się popisywać przed nikim!" Te wszystkie i tym podobne gadaniny to są tylko niemądre zdania i wykrętne słowa, — i ty, wzorowy parafianinie i dobra parafianko, zrozumiej, że to jest pułapka przeciwko prawdzie i że to są oszukańcze wyrazy!

Nikt ci nie każe się popisywać niczym, boś ty nie komediant, ani nie tancerka.... Właśnie w wierze świętej i w Kościele Katolickim najwięcej domagają się czystości intencji i popisywanie się pobożnością jest zakazane i zalicza się do faryzeuszostwa... Byłaby to albo zła, albo bardzo wątpliwa spowiedź, gdyby ktoś przystępował do Sakramentu pokuty gwooli popisu, albo jedynie ze zwyczaju. O tym będzie w tej książeczce na innym miejscu.

Jednakże kryć się z przystępowaniem do Sakramentów pokuty i komunii św. bez bardzo ważnego powodu, a mianowicie tak postępować i tak prawie udawać, żeby ludzie sądzili, że ktoś do Sakramentów wcale nie chodzi, to samo w sobie jest złem i godnym potępienia!

Kłamstwem jest i bardzo podstępna nieprawdą, że religia jest "prywatnym interesem" każdego człowieka! Takie zdanie wymyślili Żydzi, poganie nowi i socjaliści. Im z tym bardzo wygodnie, gdyż mogą niecne swoje zamiary łacniej ukrywać i nauki błędne, doktryny fałszywe, prędzej rozszerzać, pomiędzy nieumiejętnymi i nieostrożnymi.

Dlaczego wiara moja ma być prywatnym moim interesem? Przecież nie żyję na puszczy i nie jestem odludkiem. Przecież stykać się muszę z ludźmi w domu, na ulicy, we fabryce, w polityce, na zgromadzeniach, w urzędach, w załatwianiu rozmaitych spraw, które nie tylko mnie obchodzą, ale które zaczepiają o żywotne sprawy drugich. Przecież każdy woli się dowiedzieć, co ja jestem za człowiek: czy ja w Boga wierzę i tego Boga się boję, czy ja się lękam odpowiedzialności przed sumieniem własnym, a przede wszystkim przed sprawiedliwym i nieuniknionym sądem Boskim... Kto się Boga nie boi, prędzej czy później, musi się złym okazać, bo nie ma fundamentu jego honor, ani nie ma podstawy jego tak zwana uczciwość! Nawet sumienie własne z początku delikatne, jak doskonały zegarek, może niejednym przez oddawanie się namiętnościom tak dalece zagłuszyć, że poświęci najświętsze rzeczy przez sobkostwo, przez chciwość, przez zacierzowanie się w chuciach cielesnych. Tylko „bojaźń Boża jest początkiem mądrości” i jest jedynym absolutnie pewnym hamulcem przed złymi zamysłami i podłymi czynami.

Ludziom wolno się pytać i ludzie powinni pytać, w co kto wierzy i czy praw Boskich i Kościelnych słucha; po tym jedynie sędzić są zdolni o charakterze człowieka, o jego prawości i o jego porwach, i jedynie według tej reguły przewidywać nam wypada, na co się odważyć może odpowiedni osobnik, jeżeliby przyszła mocna pokusa.

Miał słuszość ów żydek bogaty, który zauważył chłopca — woźnicę, przejeżdżającego koło figur Męki Pańskiej i Matki Boskiej bez zdjęcia czapki, kiedy u skraju lasu wielkiego i gęstego rzekł

do niego: "Nawróćmy do miasta; ja się boję z tobą jechać." Stosunki ludzkie są tak powikłane i chodzi o szczęście i dobro tylu ludzi w życiu jednego nawet mizernego człowieka, że musi się każdy drugiego pytać: "Czemesz ty jest; dobrym czy złym? Boisz ty się Boga i wieczności, czy nie?..."

Przede wszystkim zaś trzeba tu zaznaczyć, że ma Pan Bóg najświętsze prawo, kiedy nas stworzył do życia wspólnego i towarzyskiego, i kiedy każdemu z nas dał duszę i ciało, wymagać od nas, byśmy Mu cześć składali i duszą i ciałem, to jest wewnętrzną i zewnętrzną i to jest prosty obowiązek wdzięczności dla Pana Boga i obowiązek miłości dla tych, z którymi żyjemy, żeby świecić "przykładem dobrym wszem wobec, wypełzając publicznie obowiązki religijne.

Tak, tak; religia i religijność, cześć Bogu oddawana i spełnianie obowiązków przez wiarę nałożonych nie są i nie mogą być "prywatnym interesem" każdego, ale są i muszą być rzeczą publiczną i bodaj najbliższym wiadomą.

2. Nie wolno zatem katolikowi ani katoliczce chodzić po świecie samopas, — nie wolno wykręcać się od należenia do parafii.

Niesmaczne są i niemądre owe rozmaite wykręty niektórych katolików, co to pragną oszukać siebie i drugich, wmawiając w siebie i w towarzyszy następujące wymówki:

"Ja tam mogę się obyć bez należenia do parafii"

s. 24

Drugi znowuż powie: „Ja nie mam stałego miejsca, ani utrzymania, ani roboty pewnej, ani znajomości żadnej miejscowej, to co mi tam po parafii? Trzeci rzeknie ci niekiedy, niby z głębokiego przekonania: "Ja jestem biedny; jam niedawno z kraju przyjechała: a tu w Ameryce bez pieniędzy nie dostaniesz nic! Jeżeli chcę należeć do parafii katolickiej, muszę płacić wstępne, muszę płacić miesięczną kolektę i dawać rozmaite składki. Niemal co niedzielę ksiądz krzyczy z ambony : Daj i daj!

Czwarty, -- z tych wszystkich paniczów najgorszy, — kawałek socjalisty, więc już trochę bezbożnik i oszczerca i krętacz, tłumaczy sobie i drugim krzykliwie: "Wy nie wiecie o tem, ale ja się na tem znam, *bom w "mądrej"* gazecie czytał kilka razy... To księży wymyślili te kościoły i te parafie i te spowiedzi i te różne nabożeństwa, żeby mieć "business"! To wszystko niepotrzebne tu w Ameryce! Jak powrócę do kraju, to będę chodził do Kościoła, bo tam zresztą wszystko darmo i tam księży, nie tacy, jak tu!"

Piąty wreszcie, niby lepszy od poprzedniego, ale także bardzo już zepsuty i bardzo mianowicie pyszałkowany i wielki mądrała wmawia w siebie i w drugich takie bezbożne przekonanie, jak pierwszy - lepszy luteranin: "Ja tam znowu wolę się sam w kąciku pomodlić na książeczce i

s. 25

kościółów i parafii żadnych nie potrzebuję! Spokojniutko, bez gwaru ludzkiego i bez brzęku pieniędzy to mi dopiero prawdziwa i szczerza modlitwa!"

Bardzo łatwo będzie odpowiedzieć na owe wykrety i kłamliwe wymówki...

Temu pierwszemu krętaczowi, który twierdzi, że on się "może obyć łatwo bez. parafii, odrzeknij tak: "A co będzie, jeżeli wpadniesz w chorobę, jeżeli wezmą cię do szpitala? Co będzie, jeżeli nagłą śmiercią zejdziesz z tego świata? Przecież jak zwierzę chorować i umierać nie będziesz! Czy masz na piśmie od Pana Boga, że ci zawsze lata całe, będzie służyło zdrowie ? Czy cię nie wstyd w ciężkiej, w ostatniej chwili i potrzebie wykręcać się w szpitalu i przed swymi "gospodarzami, "że ty właściwie nigdzie nie należysz, żeś po prostu "owca zabłąkana i zagubiona", że dopiero trzeba przez innych kłaniać się księdzu proboszczowi i parafii? Jaki zresztą z ciebie katolik, jaka z ciebie katoliczka? To tylko w gwałtownej potrzebie, to tylko w ciężkiej chorobie i przy śmierci potrzebujesz księdza i parafii, a w zdrowiu i w szczęściu nie dbasz ani o Pana Boga, ani o kapłana, ani o parafię? Czy ty nie rozumiesz, że to są po prostu kpiny z wiary świętej, że to jest okropna, obrzydliwa obojętność w sprawie najświętszej, bo w sprawie zbawienia duszy własnej? Do ciebie, pysznego i do ciebie obojętnej łatwo można zastosować słowa Ducha Przenajświętszego : "Z Boga naigrawać się nie wolno!" Jak w pysze swojej i w swojej obojętności bez Pana Boga i bez parafii mizernie żyjesz, — tak w tej samej pysze i w tej "samej niepokucie możesz

s. 26

niecznie skończyć!" Każdy z nas księży znał takich pyszałków i mądrali, co to chcieli obywać się bez parafii, kiedy służyło im zdrowie i powodzenie, a potem w biedzie i w nieszczęściu błagali o pomoc i o zmiłowanie!

Już nie mówiąc o świętym twoim obowiązku katolickim i polskim należenia do parafii katolickiej i polskiej, żebyś w chwili potrzeby i nieszczęścia czuł w sumieniu, żeś dobry katolik i dobry Polak, odzywam się do ciebie, jako do honorowego człowieka, jako, do rozumnej panny czy mężatki tak: "Czy jest w tym sens i rozum liczyć na litości ludzkie i na pomoc sąsiadów i krewnych? Czy nie lepiej, nie bardziej honorowo, nie bardziej po polsku należeć do parafii, mieć swoje rachunki w porządku i z czołem jasnym i otwartym żyć, być szczęśliwym, chorować i umierać?"

Ja ci wyraźnie powiadam: Ty się nie możesz obyć bez parafii, boś ty katolik, boś ty dobra Polka, boś ty rozumny człowiek, boś ty mądra, przewidująca kobieta.

3. Nie rozumiem tych drugich wykręcających się od należenia do parafii, co to ośmielają się mówić ci w oczy, patrząc jednakże nie w oczy, tylko po kątach, jakby mieli nieczyste sumienie: „Ja nie tutejszy, ja nie mam tu znajomych, ja nie mam tu stałej roboty. Kto wie, gdzie ja będę za kilka tygodni albo miesięcy."

Czyż to nie jest głupia gadanina? Podobnie gadającym odpowiedz prędko: "Bracie, siostrze, co też ty gadasz? Oby ty przypadkiem nie kpisz z Pana Boga i z rozumu?"

s. 27

Przecież ty Pana Boga i wiary świętej potrzebujesz zawsze i wszędzie! Przecież w Kościele, na Mszy Św., przy Sakramentach świętych wszyscy jesteście znajomi i Pan Jezus jest wszędzie i zawsze Jeden i Ten Sam! Znowu i tobie musimy powiedzieć, jak tamtemu pierwszemu: Czy ci Pan Bóg dał na piśmie, czy ci wystawił dokument, kiedy i gdzie umrzesz? Po co tu się wykręcać i siebie samego mamić? Jak długo będziesz mieszkał między nami, będziesz należał do naszej parafii i będziesz nam tu bratem czy siostrą; jak cię stosunki zapędzą dokąd indziej, to wzięwszy od nas świadectwo, żeś tu był dobrym parafianinem, tam znowu się zapiszesz i tam będziesz świecił przykładem wzorowego parafianina, czy zacnej wzorowej parafianki."

Głównym powodem powyższego wykrętu jest brzydkie skąpstwo i jest chęć oszczędzenia kilku dolarów, a zapomina taki skąpiec i podobna "skąpica", że po prostu zaprzędają swój honor katolicki i polski za trochę marnego grosza i że zaprzędają dusze swoje!

4. Takim co to wymawiają się od należenia do parafii ubóstwem i takim, którzy się wykręcają od tego obowiązku tym, że księża często wołają o pieniądze po naszych kościołach należy przede wszystkim powiedzieć tak: "Czy wy nie wiecie tego, że i w kraju naszym kochanym, że więc na świecie całym, że i tu w Ameryce nie ma nic za darmo? Ile ty bracie i siostrze wydajesz tygodniowo na przykład na chleb, na mięso, w ogóle na te rzeczy, które ci są potrzebne do podtrzymania zdrowia

s. 28

i życia doczesnego? A będziesz tylko rachował te kilkanaście, czy kilkadziesiąt dolarów, które wydać trzeba na potrzeby duszy? Czyż dusza nie ważniejsza niż ciało? To na ubranie i to nie raz takie pańskie — żałować sobie nie będziesz, a na chwałę Boską i na pożytek swojej duszy będziesz skąpił? To będziesz się popisował w wydatkach dla swojej żony, dla swojej narzeczonej, to będziesz "rzucił" dziesiątkami na chrzcinach i na weselach, a żałować będziesz i będziesz mruczał, kiedy chodzi o kolektę na kościół, na wydatki parafialne?"

Na sam przód pamiętaj, że jeżeliś biedny, jeżeliś niedawno przyjechał i nie masz pieniędzy, ani ksiądz ani rozumni parafianie nie będą cię odpędzali od kościoła i od parafii. O tym odpędzaniu od parafii z powodu biedy "plotą" tylko źli ludzie! Biedni mieli zawsze i mają pierwsze prawo do Pana Boga, do Kościoła, i do parafii. Mogło się tam gdzieś i kiedyś wydarzyć jakieś nieporozumienie, ale to była omyłka, albo było zapomnienie się jakiegoś urzędnika parafii, a może nawet prędkość jednego czy drugiego księdza! Należy podobne wypadki i podobne omyłki przebaczyć i o nich natychmiast zapomnieć.

Widziałem ludzi, którym ksiądz czy urzędnik parafialny wyrządził z prędkości, albo z chwilowego zapomnienia się, małą niesprawiedliwość, albo nawet większą niegrzeczność, a tacy ludzie z pychy i z wielkiej "honorowości" zatną się, że tak powiem, po takim wypadku i miesiącami całymi, nieraz całymi latami unikają księdza, kościoła i parafii!

s. 29

Jakie to niemądre postępowanie? Chociażby nawet stała ci się wielka krzywda, chociażby nawet ciężko ci uchybiono w parafii, to czyś ty nie powinieneś przebaczyć prędko dla miłości Pana Boga i dla miłości własnej duszy? Przecież my wszyscy biedni i ułomni ludzie, a nie bezgrzeszni aniołowie! Zresztą, jeżeli ci ksiądz i urzędnicy kościelni uchybili, czyż dlatego mój kochany, będziesz się po prostu mścił na Panu Bogu i na swojej duszy? Gdzie rozum, gdzie pokora chrześcijańska, gdzie umartwienie, gdzie pokuta za dawne grzechy?

Może być w tym czasami trochę prawdy, że my księża zbyt często wołamy po kościołach polskich: "Dajcie!" Jednakże cóż mamy robić, jeżeli potrzeba pieniędzy na to i na owo? Te wołania nie stosują się do tych, którzy ochotnie dają, jeno do tych, skąpców i chciwców, którym trzeba po prostu gwałtem wyciągać ten marny grosz z kieszeni! Nieraz parafianie nie mają o tym pojęcia, z jaką przykrością i z jakim upokorzeniem musi kapłan wołać o pieniądze, kiedy jako dobry gospodarz i jako ojciec parafii dbać musi o dobro i o wygodę całej małej owczarni Bożej! Czy to nie jest wielkie poświęcenie ze strony kapłanów, kiedy niekiedy po kilka godzin dziennie, tygodniami całymi "łazić" są zmuszeni po domach parafian, żeby tylko płacić długi, żeby wystawić łatwiej kościół i szkołę?... Czy wszyscy parafianie nie powinni być bardzo wdzięcznymi takim pracowitym kapłanom, zamiast pomrukiwać pod nosem, zamiast niedorzeczności gadać, jak to się zdarza niekiedy?

s. 30

Nadto dobrze tu będzie dodać i wyraźnie zaznaczyć, że ofiara Panu Bogu i Kościołowi tym będzie miłsza, o ile z wielką ciężkością przychodzi. Czy nie prawda? Nie sztuka dać na utrzymanie Kościoła, niewielka to rzecz dać dosyć wiele, kiedy masz wiele i opływasz w pieniądze; lecz masz tym większą zasługę i Pan Bóg policzy ci ten datek stokrotnie, jeżeli niewiele mając, jednakże ofiarujesz co możesz; jeżeli po prostu od ust sobie odejmujesz, byleby dać na kościół i na szkołę. Nie ma lepszego rachmistrza i niema lepszego płatnika nad Pana Boga! Nie ma pewniejszego banku oszczędnościowego na ziemi nad ten bank bosko-kościelny, kiedy parafianie serdecznie i hojnie dają na potrzeby parafialne.

Nie ma zatem najmniejszego sensu wykręcać się od należenia do parafii katolickiej i polskiej ową czczą gadaniną, że się jest biednym i że księża niby i parafie ustawicznie domagają się pieni-

dzy! To są proste wykręty i to są najzwyczajniejsze wymówki, które bardzo łatwo usunąć i przezwyciężyć.

Nie trzeba wielkiego rozumu, ani wielkiego doświadczenia, żeby rozbić w puch, jak to po prostu się mówi, paplaninę tych mądrali, właściwie owych bezbożników, którzy zamydlają oczy ludziom porządnym i rzucają im w twarz piasek socjalistyczny, niby mądrym gadaniem: "To księża tu w Ameryce wymyślili te kościoły i te szkoły i to płacenie na te cele parafialne! Księżom zachciewa się tu w Ameryce interesów. Oni chcą biednych ludzi wodzić na swoich paskach! Oni

s. 31

chcą mieć wszystko w swoich rękach! Na co masz się zapisywać do parafii? Ty, socjalisto żyj sobie bez księdza i bez kościoła i bez parafii, bo ci nic z tego nie przyjdzie! Jak powrócisz do Polski, to i tak będzie tam wszystko za darmo! Tu w Ameryce i tak (nawet takie łgarstwa ci źli ludzie dorzucają) to nie są nasze kościoły, ani nie są nasze szkoły, to nie są nasze własności, jeno biskupie i ajryszowskie. Nie zapisuj się do parafii, nie należ do żadnej parafii. Wytrzymasz bez parafii, a pieniądze swoich użyj na coś lepszego i korzystniejszego!"

Nawet prości ludzie widzą bardzo łatwo, ile tu kryje się podstępny szatański w podobnych paplaninach.

Katolik i katoliczka, Polak dobry i dobra Polka odpowiedzą natychmiast na te ohydne podszepty tak: "Nie potrzebujecie mi bając o tych "wymysłach" naszych księży, bo ja wiem, że Pan Bóg taki sam i ten sam tu w Ameryce i tam w Europie i w Polsce naszej kochanej. Od wieków tam są parafie i tu są parafie. Ja potrzebowałem Pana Boga, kościoła, księdza i Sakramentów świętych i tam i tu także tego wszystkiego potrzebuję. Nie wiem, czy do kraju powrócę i kiedy, czy też może tu w Ameryce każe mi Bóg kości złożyć i przed sąd swój mnie zawezwie! Tam w kraju fundowali dawnymi czasy królowie i wielcy panowie kościoły, uposażyli parafie i probostwa i kolekty były niepotrzebne; zresztą zaborcze rządy pokradły i skonfiskowały dobra kościelne i małą część tylko procentową wpłacały na utrzymanie księży i na potrzeby kościelne i parafialne.

s. 32

Jak trzeba było wydatków nadzwyczajnych, nie pytały się rządy nikogo, tylko wyznaczano osobne - podagra i ściągano je bez pardonu! Już mnie nie podejdzie żaden socjalista podstępny kłamstwem. Tu w Ameryce są stosunki inne; ja te stosunki rozumiem i na parafię płacić będę i do parafii będę należał, bom katolik i Polak!

Nieprawdą jest, że własności nasze kościelne, kościoły nasze, nasze szkoły, nasze plebanie, domy Sióstr nauczycielek tu w Ameryce należą do biskupów tutejszych i do "ajryszów" ; to są wszystko własności nasze własne, katolickie i polskie... Biskupi katolicki tutejsi (bo przecież tu jest Ameryka!) są zarządcami, są opiekunami naszych własności, lecz bez nas, katolików i Polaków, prawnych właścicieli tych majątków, nic ważniejszego zrobić nie mogą. Do wściekłości doprowadza bezbożników i socjalistów jedynie i właściwie to, że nie mogą i nigdy nie będą mogli użyć tych katolickich i polskich własności ku swoim podłym celom! Albowiem co raz dane zostało przez parafian na chwałę Bożą, katolicką i narodową, nie może być użytym na cel lichy, bezbożny i socjalistyczny! To chyba tych złych ludzi bodzie i to im nie daje spać spokojnie! Jednakże możemy

im powiedziec na koniec przysłowiem polskim: Gdzieście nie dali ani grosza, to nosów swoich tam nie wtrącajcie.

Chwała Bogu, nasi ludzie, mający swój chłopski rozum, nie pozwolą się mieszać do nieswoich rzeczy ani socjalistom, ani niezależnikom — i nie dadzą się odpędzić od parafii katolickich i polskich podobnymi kręactwami!

s. 33

Spotkaliśmy wszyscy jeszcze jeden oddział dziwaków w kraju pomiędzy katolikami, także tu w Ameryce, którzy wykręcać się lubili od należenia do parafii takim dziwaczny gadaniem: "Ja lubię spokój, ja nie lubię publiki. Jak mi to miło usiąść sobie gdzieś tam w kąciku, bez świadków i bez nikogo w ogóle w domu. Wezmę do ręki książeczkę, uklęknię pobożnie i modłę się serdecznie, rzewnie. Wierzcie mi, ta modlitwa moja serdeczna, bez "przeszkody żadnej, bez hałasu, bez śpiewu, bez księdza i poza kościołem, poza parafią odpowiada najbardziej mojej duszy — podoba mi się najwięcej, przypada mi do gustu! Po co ja mam należeć do parafii, na co mam jeszcze o kolektach pamiętać podczas modlitwy?"

Ot gadanina niemądra i faryzeuszowska! Jednakże i takich ludzi nie brak. Piszący to znał jedną kobietę polską, której się widocznie w głowie zepsuło, gdyż mnie księdzu jeszcze na dodatek porzuciła cytować słowa z Pisma świętego i dowodzić, że Pana Boga należy czcić w duchu i w prawdzie! Ubrdało się tej biednej niewieście, że modlić się w duchu, to znaczy, bez Kościoła, bez księdza, bez świadków,—a znowuż modlić się "w prawdzie" to ona rozumiała tak, że kto się modli wtenczas, kiedy inni na to patrzą, to zaraz musi być faryzeuszem i ma serce obłudne!... Zapomniała, niestety, o tym, że Panu Bogu należy się od nas wszystkich cześć wewnętrzna i cześć zewnętrzna — i że te dwie części można łącno połączyć, bez posądzenia o obłudę i o udawanie.

s. 34

Jakżeż łatwo podobnym ludziom powiedziec: "Nie łudźcie się, — nie oszukujcie siebie samych! Nie bądźcie pysznymi — a nie udawajcie pokornych! Nie narzucajcie swojego widzimisie Panu Bogu, ani kościołowi świętemu. Nie o to tu chodzi, co ty, bracie i siostrze, wolisz, jeno o to, czego Pan Bóg chce i o to, czego Kościół się domaga. Nie ty będziesz swoje własne wymyślał reguły i swoje własne urabiał obyczaje, jeno "musisz uszanować wolę Boską i musisz pójść za rozkazami Kościoła Katolickiego! W niedzielę i święta obowiązkowe biskupi i księża, jeżeli sami Mszy św. nie odprawiają, zobowiązani są Mszy Św., przez innego biskupa czy kapłana odprawianej, słuchać. Takie jest prawo Boskie i takie prawo kościelne — i koniec na tym!"

"Nic tu nie znaczą, nic tu się nie liczą twoje chętki i twoje zachcianki! Chociażbyś sześć godzin i dwanaście przeklęczał niby w żarliwej modlitwie — i chociażbyś kilka książek modlitewnych odczytał niby bardzo pobożnie i z wielkimi westchnieniami, w owe niedziele i święta obowiązkowe, a gdybyś umyślnie i z własnej winy nie poszedł na Mszę Św. do kościoła i tę Mszę świętą dobrowolnie opuścił, sam siebie, miły bracie oszukujesz— i bądź pewnym, że owe twoje żarliwe niby modlitwy i niby pokorne wyklękiwania są aktami nieprzyjemnymi Panu Bogu i na nic ci się nie zdadzą!"

Bez wątpienia, obłudne to są owe gadania niektórych, że w kościele niejednym jest za wiele gwaru, za wiele zgiełku, — że bywa tam nieraz tłok, że się nie można skupić i że się ciężko serdecznie modlić, — że dwa razy słysząc brzęk pieniędzy.

s. 35

Odrzuć od siebie, wymieć z serca swego te przesadzone delikatności i te nerwowe uczucia — i w pokorze i właśnie w spokoju katolickim i polskim zastosuj się do urządzeń i do zwyczajów kościelnych i krajowych. Chętnie ci przyznaję, że niekiedy trzeba się poddać pewnemu umartwianiu, wielkiej nawet niewygodzie, ale też właśnie wtenczas pobożność twoja i obowiązkowość twoja będą ci policzone za większą zasługę!

Niech będą błogosławione te wspólne święta, te wspólne nabożeństwa, gdyż one są wedle woli Bożej i stosownie do rozkazów Kościoła świętego! Unikaj każdy tak zwanych prywatnych nabożeństw, sam-na-sam w tym samym czasie, kiedy twoi sąsiedzi i znajomi modlą się wspólnie w kościele! Nie wykręcaj się podobnym dzikiem nabożeństwem, przez siebie samego wymyślonym i odprawianym, od należenia do parafii! W takim twoim nabożeństwie i w podobnym twoim uporczywym przekonaniu kryje się na pewno zasadzka diabelska — i jest na pewno dla ciebie wielkie niebezpieczeństwo, utraty prawdziwej pobożności i wiary.

Należy teraz napisać kilka uwag dla Polaków i dla Polek, tu w Ameryce mieszkających, do jakich parafii katolickich mają się zapisywać i do jakich należeć mają, do polskich, czy do innych...

Rozum i serce, rozważa katolicka i sumienie polskie łatwo tę sprawę rozstrzygają.

Oczywista, jeżeli w tej miejscowości, w której pozostajesz i pracujesz nie ma parafii polskiej,

s. 36

jest natomiast parafia katolicka innej narodowości, masz obowiązek w niedzielę i święta uroczyste obowiązkowe chodzić do tego kościoła na Mszę św. i wypada ci, piękną jest nawet rzeczą, pomagać tej parafii miejscowej ofiarami... Honor katolicki i honor polski tego się od ciebie domagają. Niech Francuzi, Niemcy, Anglicy i Amerykanie widzą dowodnie i przekona ją się, że my Polacy jesteśmy wszędzie i zawsze na wskroś katolickim narodem.

Bardzo źle robią i grzeszą ciężko tacy pomiędzy Polakami, którzy i sami do kościoła nie chodzą w dni święte i drugich odmawiają, mówiąc: "Po co ja tam do kościoła pójde, kiedy nic nie rozumiem, co księża mówią!" Msza święta jest jedna i ta sama w kościołach polskich i po innych kościołach — i, jeżeli na miejscu nie ma polskiego kościoła, masz obowiązek raz jeszcze powtarzam — być obecnym na Mszy św. w pierwszym lepszym kościele katolickim.

Jeżeli kazania nie rozumiesz, nie potrzebujesz być na nim; wolno ci wyjść podczas kazania w obcym ci języku, albo możesz się umartwić i na nim pozostać, modląc się wtenczas z książeczki albo w duszy.

Co do kolekt w takiej miejscowości, jasną jest rzeczą, że nie będzie od ciebie wymagała parafia obconarodowa tyle, ile od swoich wymaga, gdyż z powodu nieznamości języka nie otrzymujesz w niej tyle, ile tamci parafianie; więc, gdyby cię napastowano o większe kolekty, wolno ci się wymówić. Trzeba jednakże być zawsze grzecznym i delikatnym — i honor swój katolicki i polski trzymać wysoko.

Jeżeli języka tamtego dość dobrze nie rozumiesz, nie wolno ci przystępować do spowiedzi św. do niepolskiego kapłana, chyba zajdzie gwałtowna potrzeba, to jest w ciężkiej chorobie i w niebezpieczeństwie śmierci. Nie powinienes żałować nawet kilkunastu dolarów na podróż i udać się trzeba do spowiedzi św. do najbliższego polskiego kościoła, przynajmniej dwa, trzy razy do roku. Jak gdzie indziej o tym wspominam, niebezpiecznym jest nosić się i chodzić z grzechami śmiertelnymi tygodniami i miesiącami! Nigdy nie żałuj pieniędzy na kolej, kiedy chodzi o zbawienie duszy twojej!

Jeżeli w tej miejscowości jest was, Polaków, nawet mała garstka, nawet jeden tuzin, mniej trochę, albo więcej, pięknie będzie pójść do proboszcza tamtej parafii i poprosić grzecznie, ale stanowczo, o sprowadzenie księdza polskiego przynajmniej w czasie wielkanocnym i adwentowym.

Jeżeli w tym miejscu jest spora garść Polaków, pięćdziesiąt rodzin, albo więcej — i coraz więcej ich przybywa, powinniście się Polacy i Polki zebrać raz i drugi i trzeci na zgromadzenie i radzić nad tym, czy nie uda się założyć parafii katolickiej i polskiej. Dobrze będzie zasięgnąć rady dobrego, polskiego kapłana w tej sprawie i następnie udać się do księdza biskupa owej diecezji. Nie zrażać się żadnymi przeszkodami i trudnościami, chociażby te pochodziły od tych, od których człek się najmniej tego spodziewa!

Mój Boże, ilu to Polaków i Polek wyzbyło się i wiary i narodowości swojej, bo byli opieszalymi w zakładaniu parafii polskich! Ci zaś pomiędzy swoimi i pomiędzy obcymi, co temu zakładaniu

parafii przeszkadzali odpowiedzieli i odpowiedzą ciężko przed Bogiem, przed Kościołem i przed narodem naszym!

Jeszcze jest czas ratować, gdzie się da, dusze ludzkie i narodowość polską.

W tej książeczce tu przy tej sposobności należy ostrzec Polaków i Polki przed tak zwaną "amerykanizacją" w tym kraju. Nie wolno nikomu, ani rządowi amerykańskiemu ani biskupom i księżom "ajryskim" czy niemieckim, wynaradawiać nas Polaków, czyli "amerykanizować" na gwałt!

My wiemy że tu jest Ameryka i rozumiemy to doskonale, że tu jest' panującym język angielski i że tu mają główne prawo obyczaje amerykańskie. My, Polacy, kochamy, prawdziwą wolność, więc my szanujemy i kochamy Amerykę i wszystko, co w niej jest szlachetnego i pięknego.

Jednakże my, Polacy, szanujemy przede wszystkim, a co najmniej na równi, jak długo tu mieszkamy, Polskę pierwszą matkę naszą, kochamy swój śliczny język polski, kochamy nasze obyczaje, narodowe i kościelne.

Nikomiu nie wolno i nikt nie ma prawa zrobić z nas gwałtem Amerykanów, o czym to plotą niektórzy zapaleni Amerykanie i niektórzy nawet biskupi i księża tutejsi, katolicycy!

My wiemy o tym i rozumiemy, i Amerykanie to rozumieją, że amerykanizacja ma się odbywać nie gwałtownie i nie z musu, tylko powoli i dobrowolnie. Gwałtowne amerykanizowanie może tylko ludzi rozdrażnić, nigdy zaś tej przemiany nie przyspieszy (chyba ją znacznie opóźni!) i wywoła opór i

s. 39
walkę w obcokrajowcach! Trzecie i czwarte pokolenie, a czasami już druga generacja, będą się tu w Ameryce czuły amerykańskimi, byleby nie wywierano pod tym względem przymusu, bo tu amerykanizacja jest po prostu w powietrzu.

Kościół święty katolicki zawsze i wszędzie był obrońcą narodowości, zwłaszcza uciśnionych. Kościół nie pozwalał nas niemczyć, ani moskwiczyć, więc też Kościół na pewno sobie nie życzy tego, żeby nas gwałtem amerykanizowano! Jeżeli niektórzy tutejsi biskupi i księża katolicy, zacietrzewieni i „szowiniści” amerykańscy, o tej prędkiej amerykanizacji marzą i do niej gwałtem napędzają, to czynią to wbrew intencjom Kościoła Katolickiego i kościół im tego na pewno nie chwali! Wolno jest nam Polakom, takiej gwałtownej amerykanizacji sprzeciwiać się w sposób rozumny, prawny i grzeczny.

Stróżami najlepszymi wiary i polskości tu w Ameryce, byli i pozostaną księża nasi polscy — następnie szermierzami wiary i polskości były i będą nasze szkoły parafialne. Domy polskie były i są potężnymi fortecami katolicyzmu i narodu naszego.

Niechże zatem nasi młodzi księża tutejsi na sam przód sami umieją dobrze po polsku, niech się języka polskiego ustawicznie uczą, żeby nim biegle i poprawnie mówili i niechże po plebaniach i w rozmowie z młodym pokoleniem sami nie wprowadzają gwałtem języka angielskiego, pod pozorem, że dla nich samych łatwiejszy! Nie wypada kapłanowi polskiemu siedzącemu na parafii polskiej kaleczyć języka polskiego z ambony, w konfesjonale i w kancelarii, ani mu nie przystoi do swoich ludzi,

s. 40

Polaków, odzywać się po angielsku! Jeżeli woli angielszczyznę, niech idzie pracować pomiędzy irlandczykami i pomiędzy Amerykanami, — swój do swoich! Jeżeli nazywa się Polakiem i biskup go przysłał do parafii polskiej, niech po polsku dobrze mówi! To jest obowiązek sumienia i honoru! Dzieci szkolne polskie po parafiach polskich niech umieją doskonale po polsku i świetnie po angielsku! I tych szkół nikt nie ma prawa na gwałt "amerykanizować," jak długo rodzice tych dzieci czują w znacznej większości po polsku, — jak długo ci rodzice i te dzieci modlą się w języku naszym! Od młodych lat dzieci tutejsze polskie uczyły się katechizmu po polsku, więc też i w szkołach naszych niechże się uczą tego katechizmu w języku polskim — i niech się spowiadają po polsku.

Jest złą rzeczą i jest niemądrym obyczajem, gwałtem uczyć dzieci polskie i niemal zmuszać je, żeby się spowiadały po angielsku. Dobrze jest przy katechizmie polskim uczyć wyrażeń angielskich, żeby dzieciom rozjaśniło się w głowach i żeby nie miały trudności, gdyby biskupi chcieli - egzaminować po angielsku, w czasie wizyty w parafii polskiej — i gdyby się takie dzieci chciały w późniejszym wieku spowiadać po angielsku. Nie wierzę temu, żeby ktoś, mówiący dobrze po angielsku, miał trudność w spowiadaniu się po angielsku, kiedy zajdzie tego potrzeba, chociaż katechizmu uczył się tylko po polsku.

Dodam tu jeszcze, że piętnuję to jako gadaninę bez sensu i jako nadużycie, jeżeli odważają się niektórzy spośród naszych i obcych, pomiędzy księżmi i świeckimi mówić nam pysznie i bez

s. 41

apelacji: „Tu jest Ameryka — i tu wszystko musi być po amerykańsku!” Tak, trzeba odpowiedzieć -- tu jest Ameryka — i tu kiedyś będzie wszystko po amerykańsku, jednakże tu jest wolność i tu jest szlachetna swoboda, a ty mój zacięty Amerykaninie, nie bądź carem, ani nie bądź prusakiem ! I twoi dziadowie gwałtem nie zamerykanizowali się! Sama natura, sam czas, zrobią swoje; namiętność i gwałt nie są w tej sprawie wcale potrzebne! Spokojem i delikatnością zajdzie się dalej do celu i prędej.”

Po powyższych uwagach, pożytecznych i koniecznych na obecne stosunki kościelne i parafialne w Ameryce, czy mam jeszcze tu, długo się rozpisywać w tej jasnej sprawie?

Ty, Polaku i ty Polko, nie pchaj się do parafii niepolskich, jeno zapisz się do miejscowej parafii polskiej — i tam się trzymaj całą duszą! Tam są przecież twoi krewni i znajomi, — tam jest krew twoja, tam są twoje tradycje i twoje zwyczaje polskie!

Widziałem ci ja nieraz tu w Ameryce takich, co lichy bardzo mówili po angielsku i ani "połapać" księdza mówiącego kazanie nie mogli, a z jakiejś pychy i z jakiegoś "honoru" pchali się do parafii angielskich, albo niemieckich... Parafianie angielscy czy niemieccy wzruszali ramionami i drwili sobie w duszy z takich Polaków i Polek, lecz ci niemądrzy na gwałt udawali Amerykanów, albo nawet i Niemców! Ot, nierozum i narażanie się na śmieszność! Przede wszystkim zaś jest w tym i wiele niesumienności, bo jakżeż taki prędko

s. 42

upieczony Amerykanin, jakżeż taka lichy mówiąca po angielsku Amerykanka, będą się spowiadali po angielsku?... Na cóż oszukiwać Pana Boga, męczyć obcego księdza, — na cóż naśmiewać się z samego siebie?

Stworzył cię Pan Bóg Polakiem i Polką, to nie szukaj, jak to mówią, obcych bogów, jeno zapisz się i należ do parafii polskiej!

Ale niejedni mi odpowie: „W parafiach angielskich nie wołają tak często o pieniądze” — a i drugi i trzeci dorzuci w obronie lenistwa, albo skapstwa swego: "W parafiach amerykańskich księża grzeczniejsi, aniżeli nasi, — a przy tym niekiedy; nie są tacy surowi, jak nasi; prędko spowiadają, prędej i łatwiej dają rozgrzeszenie!"

Trochę w takich wymówkach prawdy, a trochę kłamania i "kręcenia".

Przede wszystkim zawsze to pokutowało po polskich mózgach i dzisiaj w Ameryce pokutuje po głowach polskich, że co obce, to niby lepsze i piękniejsze! A to fałsz i to do tego wstyd!

Boczy się Polak, gniewa się Polka na dziwne niekiedy rozkazy proboszcza polskiego; pamiętają w pysze i w obrażonej swojej wielkiej honorowości prędkie, ostre wyrażenia kapłana polskiego; nie chcą wybaczyć księdzu polskiemu, że go na przykład nie zastali w domu na zawołanie, jakby ksiądz musiał być więźniem i na łańcuchu uwiązany za tę lichą pensję; lecz księdzu amerykańskiemu

wszystko niemal darują i nie odważą się ani mu dyktować, ani nie poruszą się do szorstkich odpowiedzi! To już, niestety, taka natura polska .

s. 43

Właśnie, jeżeli gdzie gadają często o pieniądzach i jeżeli "gdzie często kolektują, to po parafiach amerykańskich. Zresztą, jeżeli gdzie o te kolekty może nie dbają, to dlatego, że to są stare i bogate parafie, albo że mają inne sposoby, u nas Polaków niepraktykowane, zbierania pieniędzy na potrzeby kościelne.

Wcale nie wierzę, żeby księża amerykańscy byli od naszych grzeczniejsi; byłbym osobiście przeciwnego zdania i mam na to liczne dowody. Swoją drogą w zdawkowej grzeczności niejednego księdza amerykańskiego wolę raczej widzieć spryt przyciągania do siebie Polaków i "łapania" naiwnych parafian.

Dziękuj, Polaku każdy i każda Polko, jeżeli nasi księża polscy są niekiedy nieco surowi w konfesjonale i z ambony! Jeżeli prawdą jest, że prędko nie raz księża amerykańscy spowiadają i że łatwo, zbyt łatwo, dają rozgrzeszenie, to kto wie, czy czasami nie tu jest źródło i nie tu jest powód tego dziwnego objawu w Ameryce, że tak łatwo i z takim lekkim sercem, grzeszą ludzie w tym kraju ? Kto wie, czy w tym „puszczaniu” nałogowców, zwłaszcza chłopców i, panien, nie leży główna przyczyna, że tu i ówdzie źle się dzieje pomiędzy młodymi, — że młodzi nie szanują rodziców i starszych, — że starsi tak często sprzeniewierzają się jasnym choć ciężkim obowiązkom?

Bardzo są podejrzanymi, (mówię to jasno i otwarcie), tacy spowiednicy, którzy wielkie i ciężkie grzechy lekko "puszczają" i którzy łatwo dają rozgrzeszenie, bo często w takich wypadkach nie bronią praw Boskich, nie postępują według rozkazów Kościoła — i przez to psują dusze ludzkie!

s. 44

Trzymaj się każdy i każda takich mądrych i dzielnych spowiedników polskich, którym najlepiej leży na sercu chwała Boska i dobro dusz!

Raz jeszcze powtórzę na dokończenie, wszystkim Polakom i Polkom w Ameryce: Zrobicie najlepiej, jeżeli zapiszecie się do parafii polskiej — i przy tej parafii polskiej będziecie trwali wiernie, bo to obowiązek honoru katolickiego i polskiego.

s. 45

ROZDZIAŁ DRUGI

WZOROWY PARAFIANIN W STOSUNKU SWOIM DO PANA BOGA.

s. 49

Celem najgłówniejszym istnienia i zakładania parafii katolickich jest bezsprzecznie chwała Boża.

Ten cel jest celem pierwszym i ostatnim. Wszystkie drugie mniejsze cele od tego głównego biorą swój początek i w tym poświęconym celu mają swój koniec i swoje uświęcenie.

Na co budujemy skromne czy wspaniałe kościoły — na co stawiamy po małych parafiach małe; po wielkich parafiach wielkie świątynie? Na to, żeby i tu i tam oddawać uwielbienie Majestatowi Boskiemu.

Na co wznosimy przy kościołach szkoły? Na to, żeby w szkołach katolickich i polskich kształciły się i wychowywały młodociane dusze i serca i umiały potem należną cześć składać Panu Bogu całe swoje życie.

Dlaczego łożą ludzie na budowanie plebanii i domków Sióstr-nauczycielek przy naszych kościołach? Albowiem księża mieszkający po plebaniach, są strażnikami czci Boskiej i pilnować mają zachowywania rozkazów Boskich w duszach ludzkich; a znowuż Siostry-nauczycielki mają urabiać w pobożności i w rzetelnej nauce pokolenia młode i mają w nich zaszczebiać miłość i posłuszeństwo dla Pana nad Pany.

To jest właśnie jedna z wielu różnic pomiędzy Kościołem Katolickim i naszymi katolickimi parafiami a pomiędzy sektami protestanckimi i ich kongregacjami: u nas na pierwszym miejscu chwała Boża, na pierwszym planie zbawienie duszy

s. 50

ludzkiej, Wy pierwszym szeregu - wychowanie religijnego pokolenia, które ma być wpatrzone w wieczność; tymczasem parafijki i kościółki sekciarskie to są właściwie kluby więcej świeckie i interesowe, niż duchowne instytucje, gdyż w nich przede wszystkim chodzi o łączność pomiędzy pewną kliką ludzi, dbają tam więcej o towarzyskość aniżeli o świętość dusz ludzkich, — a młodym pokoleniom, zamiast wpajać zasady Boskie, Chrystusowe, zamiast przez pamięć na Krzyż i cierpienia Jezusa zaprawiać młodych do twardych i świętych obowiązków, częściej daleko stawiają im tam przed oczy świeckie i nieuchwytnie wzory poetów, polityków, nieraz nawet bezbożnych pisarzy. Pana Boga, twórcę i dawcę wszystkiego, — Jezusa Chrystusa, oś i żar serc ludzkich stawiają sekciarze w szarym kącie, a natomiast wysuwają naprzód na główny widok i ku głównej uwadze siebie samych i marne, niskie cele ludzkie.

Na znacznej ilości świątyń i bóżnic sekciarskich, luterskich, metodyskich, baptystowskich itp. Nie ma nawet krzyżów, jakoby zupełnie zapomnieli ci ludzie o Panu Naszym Jezusie Chrystusie. Przypuszczają na swoje kazalnice, do swoich „pulpitów”

nieraz sławnych i niesławnych prelegentów to jest mówców i wykładowców świeckich, którzy miewają po ich „kirchach” wykłady, często dziwaczne, nie mające nic wspólnego z chrześcijaństwem. Niekiedy urządzają sobie po swoich kościołach muzyki i koncerty, w kościołach i przy kościołach wystawy i bankiety, byleby przyciągać więcej członków i zbierać więcej funduszków. O uświęceniu dusz ludziach, jako żywych i prawdziwych

s. 51

świętyń Boskich, prawie nigdy nie mówi się po ich bóżnicach i na ich nabożeństwach. Pierwiastek czysto ludzki, interesowy, socjalny, przeważa we wszystkim, a pamięć o Panu Bogu zanika i gubi się w świeckości. Tam, gdzie ustawiony być powinien ołtarz ku wiecznemu wielbieniu Boga-Człowieka Jezusa Chrystusa, widnieją zwykle ogromne i kosztowne organy, jakoby w sali koncertowej i na wystawie muzycznej. Ale na teraz dosyć o temu.

Dzieje się niedobrze po naszych parafiach, jeżeli czasami kładą ludziska zbyt wielki nacisk na to, żeby się budowało wspaniałe kościoły, żeby sprowadzać do służby Bożej bardzo kosztowne rzeczy, zwłaszcza, jeżeli parafia jedna z mniejszych i nie ma prędko widoków zwiększenia w przyszłości. Zapewne, na chwałę Boską nie można i nie wolno być skąpym; jednakże dobrze jest poczynać od skromnych urządzeń, żeby parafian zbytnio nie obciążać. Natomiast główną troską, pierwszym zadaniem i dominującą pracą Kapłanów i parafian katolickich polskich niechże zawsze będą chwała Boża i największa wygoda dla dusz ludzkich! To będzie dopiero prawdziwy duch katolicki i polski, to będzie rzetelna parafia katolicka i polska, kiedy centrum, to jest środowiskiem całej działalności księży i parafian, — kiedy sercem tej parafii jest zawsze i pozostanie zawsze cześć najgłębsza dla Pana Boga i życie w Nim i z Nim... Parafie katolickie i polskie to nie są zakłady business'owe, to nie są instytucje — mające popierać dobro doczesne niektórych kupców i handlarzy, to nie są zakłady podtrzymywania stosunków towarzyskich i nawet

s.52

narodowościowych; parafie nasze Katolickie i polskie mają być w myśli Bożej i w myśli Kościoła zakładami ku czci Boskiej i ku zbawieniu dusz nieśmiertelnych; to są przedsięwzięcia do nieba i to są zakłady, czuwające nad szczęściem raczej przyszłym i wiekiustym zrzeszeń ludzkich, aniżeli nad dobrobytem doczesnym parafian. Ten dobrobyt doczesny, swoją drogą, pójdzie częstokroć w ślady za tamtym głównym i pierwszorzędnym celem.

Z tego cośmy powyżej powiedzieli, wynika jasno, że pochwałą istotną i najwyższą po naszych parafiach, mniejszych i większych, dla kapłanów i dla parafian, nie powinno być to, że tu i tam wybudowano imponujące budynki parafialne, ani nawet to, że w niewielu latach spłaciło się wszystek, albo niemal wszystek dług, ciężący na własnościach kościelnych... Spryt ludzki, szczęście ludzkie, okoliczności sprzyjające temu, rosnąca na gwałt parafia z powodu zwiększającego się miasta i interesów świeckich, co nadspodziewanie wybujały, bardzo znacznie przyczyniły się do owych sukcesów... Niepięknie bywa i niesprawiedliwie, jeżeli, cokolwiek z pychy i z próżnej chępliwości, nieraz i księża i ludzie-parafianie sobie przypisują, co łasce nadzwyczajnej Boskiej i szczęśliwemu zbiegowi okoliczności przypisanym być powinno.

Pochwałą najwyższą dla każdej parafii katolickiej i polskiej, (mniejsza o to, czy materialnie i finansowo bardzo wysoko stoi!) i szczęściem rzetelnym" i w oczach Boskich głównie się liczącym jest to, jeżeli z ręką na sercu może każdy rozumny człowiek o takiej s. 53

parafii wyrzec: „Tu kwitnie chwała Boska. Tu są ludzie pobożni. Tu w niedzielę i obowiązkowe święta nikt Mszy św. nie opuszcza. Tu często i godnie uczęszczają ludzie do Sakramentów świętych. Tu nie ma wielkich upadków moralnych i tu widać miłość i zgodę obopólną. Tu jest głębokie zrozumienie zasad Chrystusowych i tu tętni życie chrześcijańskie.

Piękną bardzo i pochwały godną rzeczą jest, ta nadzwyczajna ruchliwość po parafiach katolickich, objawiająca się przez czytelnice, przez wieczorki, przez teatryki, przez "kluby" chłopców i panien, przez wycieczki niewinne i w ogóle przez widoczny rozkwit zewnętrzny; ale ideałem parafialnym i główną glorią po parafiach katolickich i polskich są: serca i dusze, razem sprzęgnięte w służbie Panu Bogu i życie prywatne i publiczne nawskroś katolickie.

O tym trzeba pamiętać, żeby nie pomieszać koloru zewnętrznego i pokostu niby lśniącego dla oczu ludzkich kiedy nieraz dotkniesz się wielkich braków i wielkich niedostatków w życiu wewnętrznym, kiedy czuć niekiedy zgniliznę pogańską albo protestancką w myślach i w postępowaniu niejednego parafianina.

Jakie są zatem zobowiązania każdego wzorowego parafianina, — jakie są obowiązki każdej wzorowej parafianki wobec Pana Boga i w związku z Panem Bogiem?

Jakie to cnoty błyszczeć powinny w życiu prawych katolików i polskich parafian z rozważania owego wzniesłego celu, dla którego zakładają się te parafie?

s. 54

Obowiązkami wzorowego parafianina są: cześć jaknajgłębsza oddawana publicznie i regularnie Panu Bogu w swojej parafii; miłość rzetelna i ciągła, okazywana Panu Bogu myślami, słowy i czynami, tak, żeby taki parafianin i taka parafianka byli jakoby świecznikami dla całej parafii i wzorami dla wszystkich sąsiadów i dla wszystkich, z którymi w ogóle się stykają; wreszcie posłuszeństwo, oparte na tej żywej wierze i na tej -prawdziwej miłości Boskiej, — posłuszeństwo rozkazom Boskim i rozkazom kościelnym także, gdyż te drugie są jedynie rozszerzeniem, są dalszym, ciągiem woli Jezusa Chrystusa.

W ścisłym związku z tą żywą wiarą, z tą gorącą miłością ku Panu Bogu i z tym posłuszeństwem bez zastrzeżeń Bogu i kościołowi stoi dbałość wielka wzorowego parafianina o zewnętrzną chwałę Boską, więc z tych trzech obowiązków wypływa hojność i, że tak powiem, otwarte i wielkie serce dla spraw świętych, dla spraw chwały Bożej i potrzeb Kościoła.

Cnotami głównymi wzorowego parafianina i wzorowej parafianki będą zatem: pobożność gruntowna i prawdziwa, — życie katolickie, prywatne i publiczne, możliwie

bez zarzutu, — życie delikatne człowieka, który kieruje się we wszystkim wiarą i miłością Boską, — posłuch zupełny, bez mruczenia i bez chętki narzucania poprawek przykazaniom Boskim i kościelnym — i ohotne zupełnie, dobrowolne a miłosne, popieranie spraw i potrzeb wiary i parafii.

W tym wszystkim zaś nie zobaczysz u wzorowego parafianina ani krzty miłości

s. 55

własnej, udawania, popisywania się i podobnych marnych rzeczy, bo wzorowy parafianin rozumie doskonale, że żyje i pracuje jedynie dla Pana Boga i wie także o tym dobrze, że intencja czysta ozłaca i Boskiem czyni całe nasze postępowanie. Kierowanie się względem ludzkim, chętką podobania się ludziom, kiedy się uiszczamy z obowiązków religijnych, szukanie poklasku u drugich parafian przy sposobności modlitw naszych i z racji naszych hojnych ofiar na kościół, zatruwają dobro i zasługę naszej pobożności.

4. Obowiązkiem pierwszym wzorowego parafianina i dobrej parafianki jest oddawanie Panu Bogu w sposób publiczny najwyższej czci i najgłębszego uwielbienia.

Rozumie się, że każdy katolik i każda katoliczka klękają codziennie do modlitwy porannej i do modlitwy wieczornej, gdyż dzień należy poczynać i kończyć Panem Bogiem. Oczywiście jest również rzeczą, że w czasie dnia, podczas roboty i nawet podczas przerwy, czy jesteśmy sami, czy jesteśmy w towarzystwie, powinniśmy wznosić umysł i serce do Pana Boga krótkim westchnieniem, aktami strzelistymi... Tu się stosują słowa Pana Jezusa: „Zawsze się trzeba modlić, a nigdy nie ustawać” i te drugie słowa Pawła Św.: „W Bogu żyjemy, ruszamy się i jesteśmy;” i te trzecie także śliczne wyrazy tegoż samego Pawła św. trzeba tu dorzucić: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie.”

s. 56

Albowiem, jeżeli nie poczuwamy się do grzechu ciężkiego, czyli innymi słowy, jeżeli jesteśmy w stanie łaski, w stanie zgody i przyjaźni z Panem Bogiem, kiedykolwiek wzniesiemy duszę swą do Pana nad Pany, ilekroć westchnieniem, kilku cichymi wyrazami połączymy się aktem jednym i króciutkim z naszym Ojcem i Panem, wtenczas praca nasza i przerwy nasze, radości i smutki nasze przeplatamy modlitwą — i w taki sposób życie nasze całe mizerne może być nazwane ciągłą modlitwą i jest jakoby ustawiczną pieśnią ku czci Pana Boga. Spełniamy wtenczas życzenia Pana Naszego Jezusa Chrystusa i spełniają się na nas słowa powyższe św. Pawła: „Pływamy jakoby w Bogu, otoczeni jesteśmy i objęci Panem Bogiem, — uświęcamy nawet najprostsze i najzwyczajniejsze czynności życia Panem Bogiem — i one nam są liczone przez najłaskawszego Ojca Naszego. Jaka to pociecha i jakie to szczęście dla każdego katolika!

Jednakże taka cześć, Bogu oddawana codziennie prywatnie, nie wystarcza dla wzorowego parafianina.

W niedziele i w dni obowiązkowe świąteczne z reguły i z rozkazu Kościoła, zaś w dni czterdziestogodzinne Nabożeństwa i w inne dni powszednie, w poszczególnych

wypadkach i okazjach, chwalebny obyczajem i według życzenia przewodników naszych duchownych, stawiamy się w kościołach naszych na modlitwę publiczną i wspólną żeby tę cześć ku Panu Bogu, tę wdzięczność Panu Naszemu otwarcie zadokumentować — żeby w swojej parafii, wobec nieba i ziemi, pokłonić się publicznie Stwórcy i Ojcu Naszemu.

s. 57

Grzeszy ciężko, kto dobrowolnie i z własnej winy nie wysłucha Mszy św. w niedzielę i w święta uroczyste obowiązkowe.

Rodzina katolicka, polska, należąca do parafii, tak się powinna urządzić, żeby wszyscy — i rodzice i dzieci podrosłe, już przynajmniej do szkoły chodzące, byli na Mszy Św.

Gospodarze i gospodynie, u których są kawalerowie, albo dziewczęta, na mieszkaniu, mają obowiązek sumienia pilnować, żeby nikt Mszy Św. w te dni święte nie opuszczał. Nie potrzeba się złościć, nie potrzeba gwałtem „wyganiać” na Mszę świętą, ale przede wszystkim dać dobry przykład samemu i samej, a dzieci i na mieszkaniu będący będą się pilnowali i nabędą świętego przyzwyczajenia.

Jeżeli łagodne i surowsze upomnienia nie pomogą względem domowników, dobrze będzie zagrozić na sam przód wypowiedzeniem mieszkania, a następnie, w razie uporu leniwców i obojętnych, z mieszkania wyrzucić.

Nie może być błogosławieństwa Bożego w takim domu, w którym mieszkający lekceważą sobie chodzenie na Mszę świętą.

Rodzice i gospodarze źle robią, jeżeli sami w siebie wmawiają rozmaite wykręty, żeby nie pójść na Mszę świętą — i kiedy łatwo, bez zbadania i bez roztropności, przyjmują od dzieci i od domowników rozmaite 'wymówki. Rozumie się że choroba istotna uwalnia od pójścia na Mszę świętą; tak samo „musowe” pilnowanie ciężko chorej osoby; również pozostanie przy małym dziecieniu, itp. Jednakże w rodzinie, w domu, gdzie jest więcej osób, nawet takie przeszkody można przezwyciężyć.

s. 58

Jeżeli jest chęć dobra i jeżeli jest, że się tak wyrażę, spryt święty katolicki... Jeżeli tak łatwo umieją ludziska urządzić się, żeby być na chrzcinach, na weselu, na uczcie, żeby na kilka dni wyjechać,— to dlaczegóż nie można tak się porozumieć w domu i sąsiedztwie, żeby znaleźć najwyżej godzinę czasu, by *spełnić* swój święty obowiązek katolicki?...

Od matki wzorowej, od gospodyni na wskroś katolickiej bardzo wiele zależy — i ona winna być łagodną, ale nieubłaganą w tej sprawie pilnowania, by ile możliwości wszyscy, mąż, dzieci, domownicy, byli na Mszy świętej. Parafianka wzorowa powinna być — i będzie! — najlepszą pomocnicą kapłanów i pod tym względem i zarazem w kwestii tej drugiej wielkiej, żeby wszyscy regularnie uczęszczali do Sakramentu pokuty, do spowiedzi. Niech używa delikatności, małego nawet i niewinnego pochlebstwa, sprytu swego kobiecego, — sama niech mianowicie przykładem świeci całej rodzinie, żeby Msza św. niedzielna i świąteczna była każdemu okiem w głowie i żeby wszyscy odbywali

regularnie spowiedź świętą. Ile łask Boskich sobie zaskarbi, ile zasług zbierze podobna zacna matka katolicka!

Tu jest miejsce zaznaczyć, że nie mają sensu i są często bardzo grzeszne owe zbytnie delikatności matczyne: „A niechże się synalek jeszcze trochę wyśpi, bo zmęczony i śpi tak smacznie...” Albo: „Córunia jakaś dziś niezdrowa, jakaś nieswoja, niech sobie odpocznie i dziś do kościoła nie idzie!” Innym razem znowuż, dlatego, że deszcz pada, że śnieg sypie

s. 59

dość gęsty, powiada mama, a z nią decyduje zniewieściały ojciec: „Jeszcze się nam dzieci przeziębą, a my się zakatarzimy, dajmy dziś spokój — i nie pójdziemy dziś do kościoła”.

To są wszystko "wymówki i wykręty takich mdłych, malowanych i przedelikaconych katolików i katoliczek. Na śnieg i na deszcz są kalosze i są parasole; na mróz i na zimno znajdzie się ciepłe ubranie: Pan Jezus i Kościół mają absolutne prawo żądać, żeby się trochę umartwić, cokolwiek pocierpieć i być na Mszy świętej.

Oczywista, jeżeli istotnie śniegi wielkie, mróz „trzaskający," jeżeli wiatry zimne i deszcz przejmujący, a tu do kościoła dość daleko — i bieda w domu i nie ma rzeczy niezbędnych, jak dobrych trzewików, ciepłego ubrania, itd.; mógłbyś się narazić, mógłbyś narazić drugich na ciężką chorobę; wolno ci i wolno drugim pozostać w domu. Prawdziwa i głęboka pobożność razem z mądrą roztropnością mają tu rozstrzygać.

Jest tu w Ameryce wpośród protestantów bardzo dziki obyczaj, zwłaszcza po większych miastach, że „pryczerzy" i ministrowie niektórzy biorą sobie dłuższe wakacje od Pana Boga i od swoich bóżnic, zamykają w pewnym dystrykcie miasta dwa czy trzy swoje „Kirchy", parafianie ich zamożniejsi także jadą sobie na wywczasy — i przeznaczają się jeden wspólny kościół, w którym ludzie rozmaitych sekt i niby rozmaitych wierzeń modlą się, jak umieją... To jest jedna ze śmieszności w tak zwanym protestantyzmie — i zarazem to jest dowód jeden więcej, fałszywości i czystej interesowności tych licznych sekt, tych zeszlých odpadków i zgniłych gałęzi od Kościoła Chrystusowego.

s.60

Zauważyłem również, że bardzo wielu Włochów, których tu w Ameryce nasi chętnie „Italianami" nazywają, od chwili kiedy tu staną na ziemi amerykańskiej, jakoby mieli niedawaną dyspensę od samego Ojca świętego, do kościoła nie uczęszczają miesiącami i latami i po prostu żyją bez Mszy świętej, bez kazań, bez Boga i bez kościoła.

Myśmy, Polacy, z reguły bardzo dobrzy katolicy, lecz są wyjątki, niestety coraz liczniejsze, które to wyjątki kazały mi wspomnieć powyżej o owych sprytnych protestantach i o tych niekatolickich Italianach. Niektórzy z naszych, kiedy nastaną miesiące letnie, wybierają się często w dni świąteczne na wycieczki, na pikniki, do lasów, na jeziora i rzeki — i tłumaczą sobie naiwnie czyli niemądrze, że są uwolnieni w te dni przez Pana Boga i przez Kościół ode Mszy świętej. Komu się zachciewa wycieczki, pikników w dni świąteczne, niech wcześniej wstanie, niech na sam przód obowiązek swój

katolicki spełni i pójdzie na wczesną Mszę św. Do pierwszego lepszego kościoła — i niech sobie potem zdrów jedzie na rozrywkę i tam zachowuje się, jak na katolika przystało! Ale my, katolicy, od jasnych obowiązków katolickich wakacji i „urlopów” nie bierzemy, bośmy nie protestanci. Niech o tym szczególnie nie zapominają panienki nasze i nasi chłopcy polscy.

Nie myślę, żeby wielu takich było pomiędzy naszymi, ale niestety i tacy się znajdują, co to zapatrzeni widocznie na owych Włochów, a więcej jeszcze na socjalistów i

s. 61

bezbożników, trzymają się z daleka od kościołów naszych w dni świąteczne i niedzielne! Broń nas Boże od takich. Parafianie wzorowi niechże takich napominają, a jeżeli napomnienia nie poskutkują, niech po pewnym czasie zerwą z podobnymi pół-poganami wszelkie bliższe stosunki!

Albowiem czy to nie hańba i czy to nie wstyd być dzieckiem Kościoła katolickiego i przez ten Kościół być wychowanym, a w życiu swoim rozkazy kościelne deptać?! Powiedz takiemu pół-poganinowi, ty zacny parafianinie, tak: „Gdzieś zapodział swoje obietnice, uczynione za ciebie podczas chrztu Św., odnowione przez ciebie na bierzmowaniu, przy pierwszej spowiedzi i komunii świętej? Gdzie twój honor katolicki i polski? To, kiedy cały lud, kiedy my wszyscy korzimy się w kościele naszym przed Panem Jezusem, ty wolisz wylegiwać się w domu, albo włóczyć się po ulicach? Gdzie wiara twoja, gdzie bojaźń Boska? Gdyby cię śmierć zaskoczyła nagle, jak ty się wytłumaczysz przed Sędzią Najwyższym za tę widoczną pogardę Boga i Kościoła — i za to zgorzenie dawane drugim?”

Wzorowy parafianin i dobra parafianka mają sobie za obowiązek i za szczęście być w niedzielę i święta na naukach i na kazaniach. Wprawdzie Kościół nie nakazuje słuchać kazań pod grzechem ciężkim, jednakże Kościół święty zachęca wiernych do słuchania słowa Bożego i nakazuje kapłanom swoim surowo, żeby często karmili parafian tym po karmem duchownym, to jest naukami o Panu Bogu, o Świętych Jego, o łasce, o Sakramentach św. o modlitwie, o cnotach, o unikaniu występków i nawet małych grzechów, w ogóle o wszystkim, co się odnosi do rzeczy świętych.

s. 62

Chętne i uważne słuchanie słowa Bożego z ust kapłańskich jest dowodem, że katolik i katoliczka pragną poznać i kochać Pana Boga i Bogu służyć. Ponieważ, kto nie lubi słowa Bożego, komu zawsze nudno na kazaniach, kto tylko, umie krytykować kapłanów, głoszących Ewangelię świętą, tych kazań nie stosuje do siebie, jeno do drugich i po kazaniu lepszym się nie staje, kto mianowicie od kazań stroni i ucieka, w takim na pewno nie ma prawdziwego ducha katolickiego, taki nie pracuje nad swoim zbawieniem i nie okazuje rzeczywistej chęci do życia Jezusowego.

Kiedy Pan Jezus chodził po tej ziemi i przez trzy lata apostolskiego życia miewał kazania codziennie, dążyły za Nim liczne rzesze mężczyzn, niewiast i dzieci — i często zapominając o jedzeniu, o najzwyczajniejszych potrzebach i wygodach, wsłuchane były w

Zbawiciela i karmiły się słodyczą nauk Jego, pełnych świętości, pociechy i prawdy. Zaiste, szczęśliwi to byli i błogosławieni ludzie. Jednakże i w naszych czasach, ilekroć kapłan ukaże się na ambonie i tłumaczyć pocznie prawdy Boże, — ilekroć zachęca do cnoty, a karci występki, ile razy sławi niepokalane życie Zbawiciela i Jego Najświętszej Matki i opowiada o bohaterach prawdziwych Bożych, o męczennikach, wyznawcach i dziewicach czystych, w ogóle ile razy głosi w imieniu Jezusa Chrystusa słowo Boże, to parafianie jak gdyby patrzeli na Samego Zbawiciela, głoszącego Ewangelię świętą, jak gdyby słuchali kazania z ust Jego najświętszych.

s. 63

Chociaż Kościół święty nie mówi wyraźnie o obowiązku pod grzechem ciężkim słuchania kazań w każdą niedzielę i w każde święto, ale jasną jest rzeczą, że ciężko obrażają Pana Boga tacy ludzie, którzy z pychy albo z pogardy słowa Bożego na kazania nie "chodzą, mianowicie kiedy są nieumiejętnymi, kiedy nie umieją katechizmu i nie mają pojęcia o rzeczach, odnoszących się do życia katolickiego i do zbawienia!"

Papież, Pius X bardzo mądrze i bardzo słusznie powiedział, że nieznamość katechizmu jest głównym powodem bardzo wielu złych rzeczy, które się dzieją na świecie. Po prostu włosy nieraz stają na głowie, kiedy się czyta, albo słyszy owe dzikie zdania i przekonania, które niejeden, skądinąd nawet dość wykształcony człowiek, uważa za prawdę katolicką, za naukę i za zwyczaj Kościoła, a tymczasem to nieprawda, to niedokładność, to pojęcia poprzekręcane i nic wspólnego nie mające z Kościołem. Dobrze więc robią księża nasi, gdy prawią katechetyczne kazania, gdy od czasu do czasu tłumaczą jasno, dokładnie a zajmująco znane niby prawdy o Sakramentach świętych, szczególnie o spowiedzi i o Najświętszym Sakramencie Ołtarza, i gdy odnawiają i utwierdzają dokładną znajomość wiary świętej.

Iluż to na przykład ludzi, którzy się mają za "uczonych, nie wiedzą o tym, że papież, biskupi, i kapłani, — kardynałowie i prałaci muszą się spowiadać sami przed innymi księżmi, czy biskupami? Jakżeż często czyta się w książkach i po gazetach o papieżu, jakby papież według nauki Kościoła był nieomylnym we wszystkich naukach świeckich i

s. 64

ogłoszeniach, a żadnemu rozumnemu księdzu ani mądrymu katolikowi nigdy to w głowie nie powstało — i Kościół święty uczył i uczy o tym punkcie zupełnie co innego. Ileż to razy czyta się, w głupich książkach i gazetach żydowskich, że księża wymyślili spowiedź, że szaty prześliczne kościelne przy Mszy świętej nie mają sensu i są śmieszne i tym podobne kłamstwa i fałsze, a katolicy nie umieją natychmiast odpowiedzieć sobie i drugim na te umyślnie szerzone nieprawdy, bo na kazania i na nauki nie chodzą regularnie albo nie-uważnie nauk słuchają!

Obowiązkiem jest nadto wzorowego parafianina i dobrej parafianki, jeżeli umieją czytać sami, mieć w domu dobre katolickie książki, jak mniejszy i większy katechizm, jakąś historię kościelną, Żywoty Świętych itp. i wieczorami w dni powszednie a w niedzielę popołudniu przepędzić bodaj godzinkę na uważnym i pożytecznym czytaniu.

Jeżeli ojciec albo matka czytać nie umieją, co się obecnie rzadko zdarza, to ktoś w rodzinie, który umie dobrze czytać, powinien głośno i powoli czytać, a drudzy w domu uważnie i pobożnie przysłuchiwać się. Te rozmaite książki głupie, jak senniki, historie o strachach, o czarownicach, — opowiadania drukowane w Toledo i w Chicago i w innych miejscach przez żydków i żydowskich Polaków o niby prawdziwych i o wymyślonych zgorzeleniach pomiędzy księżmi i zakonnikami nie powinny być nigdy kupowane, a gdy je kto sprowadzi do domu, niech matka albo ojciec rodziny wrzucą te podłe książki zaraz do pieca!

s. 65

Wzorowy parafianin i dobra parafianka nie potrzebują być napędzanymi na nieszpory, na różaniec w październiku, na nabożeństwa majowe ku czci Najśw. Maryi Panny, na nabożeństwa czerwcowe ku czci Najśłodszego Serca Jezusowego, na błogosławieństwo Najśw. Sakramentem, a przede wszystkim na Nabożeństwo roczne w całym słowa znaczeniu parafialne, to jest Nabożeństwo Czterdziestogodzinne; sami oni rozumieją, że to są czasy i że to są dni i chwile, w które ta cała jakoby rodzina wielka parafialna znaleźć się powinna blisko ołtarzy Pańskich w kościołach naszych polskich.

Godzien jest Zbawiciel nasz naszych pokłonów i należy Mu się często ponawiana cześć od wszystkich parafian, publicznie Mu okazywana, aczkolwiek nie ma obowiązku pod grzechem stawienia się na tych nabożeństwach. Niemądrzy są bardzo ci, bo wcale nie rozumieją ducha katolickiego, którzy wyrywają się czasami z takimi uwagami: „Ja tam się naprzykrzać nie chcę Panu Bogu. Dostyc mam Mszy świętej w niedzielę. Ja tam nie taki dewot, ani dewotka, jak nasi sąsiedzi — ja tam nie taki fanatyk ani pobożnisia, jak tamci z naprzeciwnika, co to nigdy nie opuszczają żadnych nieszpórów, ani żadnego błogosławieństwa”.

Takim niemądrym ludziom odpowiedz, dobry parafianinie i wzorowa parafianko: „Gadasz nie do rzeczy i używasz wyrazów, których nie rozumiesz. To przecież mój anielski obowiązek i moje szczęście być często w domu mego Pana i Boga, w kościele naszym! Tyle czasu przepędzamy na staraniu się o chleb doczesny, — dlaczegóż nie mamy korzystać z każdej sposobności, żeby się po prostu ogrzać przy Panu Jezusie, żeby się

s. 66

serdecznie pomodlić i nabrać nowych, sił do pracy. Tyle mego wesela i zadowolenia prawdziwego, jak długo zapominam o troskach ziemskich — i przez pewien chociaż krótki czas, mieszkam w niebie. Mnie się nigdy nie nudzi w kościele. Nie jestem fanatykiem, ani pobożnisia, bo pobożność prawdziwa to prawda, to chwała katolicka, to szczęście i to zasługa!”

Oczywista, wzorowy parafianin i dobra parafianka rozumieją to dobrze i tak będą zawsze postępowali, żeby nikt nie śmiał powiedzieć: „Oni i ona nie mają porządku w domu — i najkonieczniejszych rzeczy zaniedbują w gospodarstwie, — nie dbają o dzieci — nie dbają o ochędóstwo i o czystość w gospodarstwie ani w rodzinie, jeno po kościołach wysiadują.” Kto jest prawdziwie pobożny, to będzie umiał tamtych rzeczy dopilnować, a tych świętych rzeczy nie zaniedbać. Albowiem pobożność rzetelna unika gadania,

plotkowania, umie szanować każdą chwilę czasu, miłuje się w porządku i nie jest dla nikogo zawadą, ani obrażą, tylko zbudowaniem i pomocą.

Niechże dobrzy parafianie o tym pamiętają, że każde Nabożeństwo Czterdziestogodzinne w ich parafii to są prawdziwie wielkie, zbawienne i święte dni. Niech wtenczas zaświadczą serdeczną pobożnością, przystąpieniem bardzo godnym do spowiedzi i Komunii świętej i regularnym uczęszczaniem do swego kościoła, iż rozumieją dobrze, że Zbawiciel, utajony w Najświętszym Sakramencie, wystawiony w monstrancji przez te trzy dni, jest ich miłością i jest najdroższym im skarbem.

s. 67

Jednakże to nie dosyć korzyć się przed Naszym Panem i Bogiem, nie dosyć dbać o Jego chwałę. Ten główny cel parafii, oddawania czci najwyższej Ojcu i Panu Naszemu, musi być połączony, musi być jakoby w towarzystwie ciągłego uświęcania się wzorowego parafianina i dobrej parafianki.

Nie wystarcza śpiewać chwałę Panu Jezusowi usty i chodzeniem do kościoła; trzeba koniecznie wyśpiewywać cześć Zbawicielowi nieskałanym życiem swoim, czyli wiernym praktykowaniem wiary świętej przez święte postępowanie.

Przypominają się tu śliczne słowa Pana Jezusa: „Ja zaś uświęcam samego siebie, ażeby i oni byli uświęceni w prawdzie.” Słowa te znaczą, że Pan Jezus, źródło i szczyt wszelkiej świętości, kiedy tu chodził po ziemi, wydawał się ludziom, co na Niego patrzeli, z dnia na dzień lepszym i świętszym. Wykonywał liczne akty cnót pokory, cichości, posłuszeństwa itp., „pomnażał się w mądrości i w łasce u Boga i u ludzi”, jak pisze Ewangelista, nie tylko dlatego, żeby nam jako Bóg-Człowiek, jako Brat Nasz Najświętszy wysłużyć morze zasług i za nas odpokutować, lecz także dlatego, żebyśmy za Jego przykładem sami się uświęcali, żebyśmy prawdziwie stawali się podobnymi do Niego...

To powinno być treścią naszego życia, związaną z głębokim poszanowaniem Jezusa Chrystusa, Pana Naszego, — to jest chwała Boska, odbijająca się w sercach naszych. Dusze katolickie, według pięknego wyrażenia się świętego Pawła, mają być żywymi świątyniami Jezusa Chrystusa,

s. 68

więc chwalenie Pana Boga zewnętrzne i publiczne musi być dopełnione przez uświęcenie wewnętrzne, to jest przez święte, na wskroś katolickie życie.

Powiada na innym miejscu tenże Paweł święty te drugie piękne słowa: "Ta jest wola Boża uświęcenie się wasze!" Można by tu jasno i praktycznie odezwać się do wszystkich parafian: Na co się wam zdadzą wspaniałe kościoły, po co wykłekiwać na naszych nabożeństwach, jeżelibyście w tym samym czasie mieli mieć brudne dusze, jeżeliby grzech dobrowolny, zwłaszcza nałogowy miał się rozpierać w waszych sercach?!

Jeżeli czego nie rozumiemy nasi bezbożnicy — i jeżeli w czym się fatalnie mylą, to błędzą z głupoty albo ze złości w tym, kiedy parafian-katolickich pomawiają o faryzeuszostwo, albo o nierzetelną pobożność, albo o chętkę pokrywania grzechów

nabożeństwem zewnętrznym i chodzeniem do kościoła. To są brzydkie oszczerstwa. Przecież, jeżeli jakie słowa dobrze pamiętają i mają w sercach rozumni katolicy, to owe Jezusowe wyrazy: "Nie każdy, który mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebieskiego, ale ten który czyni wolę Ojca mego". W parafianinie wzorowym, w dobrej parafiance i jedno i drugie musi być złączone i jakoby stopione w całość: chodzenie do kościoła — i prawe, przykładne, życie katolickie. Już wielki święty Augustyn, biskup i doktor, około tysiąc pięćset lat temu napisał był owe niezrównane przekonanie kościelne: Są pomiędzy katolikami, powiada tacy, którzy bluźnią Panu Bogu usty, to jest wyrazami złymi i brudnymi, złością i przekleństwem;

s. 69

lecz to bywają mniejsi bluźniercy; większymi bluźniercami przed Bogiem są tacy, którzy bluźnią Panu Bogu, życiem swoim niecnym i nieporządnym !

Niechże zatem wzorowy parafianin i dobra parafianka i sami o tym wiedzą i drugim to wpajają w głowy i w serca, że należeć do parafii, że korzystać z tego należenia do parafii to znaczy innymi słowy starać się o ścisły związek z Panem Jezusem, to znaczy pilnować czystości swoich sumień, to znaczy być w ustawicznej przyjaźni ze Zbawicielem, to znaczy hodować w sobie i w drugich cnotliwość i życie święte, to znaczy odbijać w swoim postępowaniu wzór nasz prześwięty i niedościgniony, niepokalany żywot Jezusa Chrystusa.

Parafianie tej czy drugiej parafii katolickiej, to są żołnierze Chrystusa Pana, zapisani pod chorągwią Zbawiciela i jakoby ślubujący przed światem, że pragną wyznawać zasady Pana Jezusa publicznie i według tych zasad kierować wszystkie swoje myśli, słowa i uczynki. Parafianie tej czy owej parafii katolickiej to są wyznawcy i zarazem męczennicy przekonanych Chrystusowych, świadkowie w weselu i w smutku, w czasach łatwych i w czasach pokus i doświadczeń; świadkowie, powtarzam, Zbawiciela i Jego Kościoła. Wstyd robi parafii katolickiej każdy i każda do niej zapisani, jeżeli żyją nie po katolicku i jeżeli zwłaszcza gorszącym życiem dają powód ludziom nierozumnym lub prędkim do czynienia uwag, ubliżających naszej wierze świętej. Nie wiara święta zawiniła, nie parafia winna tym

s. 70

upadkom i owym zgorszeniem, tylko wolna zła wola niejednego parafianina, winno niekorzystanie z łask Bożych, winna przewrotność urągających i winna lekkomyślność i słabość niesumiennych członków parafii.

Już na tym miejscu mogę powiedzieć: Parafianinie każdy i każdą parafianko, nie zapominaj o tym nigdy, że patrzą na ciebie wszyscy i że jakoby w rękę swoim trzymasz honor i sławę całej parafii! Więc pomnij zawsze i wszędzie na owe słowa Ducha Przenajświętszego: "Odsuwaj się od złego — i czyn dobrze!" Jak Ewangelisci Pańscy zapisują między innymi te dwie największe pochwały ludu o Panie Jezusie: "Wszystko dobrze uczynił", — i "Przeszedł czyniąc dobrze", podobnie o parafianach katolickich powinno się często słyszeć od sąsiadów i od znajomych, od katolików i od protestantów to piękne świadectwo: To prawa dusza; ja mu nic, ja jej nic zarzucić nie mogę. On żyje

według swojej wiary. Ona tę wiarę praktykuje zawsze i wszędzie! Za Panem Jezusem, który Sam raczył pochwalić Natanaela, mogliby odezwać się o takich zacnych i cnotliwych parafianach patrzący na ich piękne życie, przemieniając jedynie wyraz izraelita, to jest wybrany i święty, na wyraz katolik i wybraniec Boży: "Oto prawdziwy katolik, prawdziwa katoliczka, — oto rzetelny wybraniec Boży i Boża wybranka, w których nie ma zdrady! Życiem swoim nie przynoszą ujmy i nie robią wstydu ani Panu Jezusowi, ani wierze świętej i Kościołowi Bożemu, ani parafii swojej! Trzeba by tu pisać długą rozprawę i powtarzać niemal połowę katechizmu, żeby wszystko dokładnie wyjaśnić, w tym staraniu się,

s. 71

ustawicznym o własne uświęcenie się; dość tu krótko powiedzieć: Zerwij na serio każdy i każda, ze złymi nałogami, mianowicie z grzechami głównymi i weź się rzetelnie, do praktykowania cnót przeciwnych tamtym wybrykom, szczególnie ćwicz się w pokorze, w czystości, w cierpliwości i w umartwieniu ciała. Pamiętaj, każdy parafianinie i każda parafianko, na piękne słowa Pawła świętego napisane w liście do Efezjan: "Jako synowie światłości chodźcie!" I dalej: "Patrzcież tedy bracia, jakobyście ostrożnie chodzili, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy!" Znowuż w tym samym rozdziale piątym, w wierszu trzecim: "wszelka nieczystość, albo łakomstwo, niechaj nie będzie ani pomienione między wami, jako świętym przystoi." Ojcem i źródłem światłości, świętości wzorem jest Zbawca Nasz Jezus Chrystus". Ostrożnie mamy chodzić po tej ziemi, to jest: pokusy deptać, od grzechowych uciekać okazji, mieć sumienie delikatne. Ponieważ "kto miłuje niebezpieczeństwo, zginie w nim", więc parafianin i parafianka będą wtenczas prawdziwie mądrymi, kiedy nie będą się narażali na złe towarzystwa, jeżeli trzymać się będą ludzi bojących się Boga, a nie będą dufnymi w siebie, ani pysznymi, wobec drugich, ratując się i podtrzymując się w łasce Boskiej przez Sakramenty święte i przez żarliwą modlitwę. Co by może łatwo uszło niejednemu żydkowi, protestantowi, albo poganinowi, to nie ujdzie w życiu, to nie przystoi w myślach, w mowie i w uczynkach parafianinowi katolickiemu, gdyż według wyrażenia Pawła świętego myśmy "święci" to

s. 72

jest do świętości powołani i przeznaczeni do świętego żywota, stojący pod wodzą Samej Świętości Jezusa Chrystusa!

Niechże przy tym pamięta wzorowy parafianin i dobra parafianka, że stróżami i żywicielami rzetelnej pobożności i prawdziwego katolickiego życia są przede wszystkim te dwa Sakramenty święte przyjmowane często i godnie: spowiedź święta i Komunia święta.

Spowiedź święta ma oczyszczać z grzechów i ma od grzechów bronić, bo na to została ustanowiona przez Zbawiciela, żeby z dusz ludzkich wyniszczać kąkol grzechowy, a mianowicie przywracać na nowo do przyjaźni z Jezusem Chrystusem tych, co mieli nieszczęście wypaść z Jego łaski przez grzech śmiertelny, a i tych także, którzy się nie poczuwają do ciężkiej nieczystości sumienia, spowiedź święta uwalnia od mniejszych upadków, czyni duszę mocniejszą i chroni od grzechów nowych. Spowiedź święta stworzona jest dla wielkich grzeszników, dla grzeszników małych, dla ludzi Boga się mocno bojących, lecz od czasu do czasu słabych i nawet dla doskonałych. Dla wszystkich

spowiedź święta jest potężnym, nie raz jedynym środkiem zbawienia, jest przy tym wielkim lekarstwem, jest prezerwatywą, jest podtrzymaniem na drodze cnoty.

Komunia świętą utwierdza tę cnotę i podsyca ją, — Komunia święta przez rzeczywistą łączność z Panem Jezusem jakoby ubóstwia człowieka, więc trzyma na więzi namiętności, więc daje ochotę do świątobliwości, więc jest przedsமாகiem nieba i wiekuistego szczęścia.

s. 73

Niepodobna chodzić często i godnie do spowiedzi i do komunii świętej — a nie być wzorowym parafianinem i dobrą parafianką. Robię tu w tej materii kilka najniezbędniejszych uwag. Doskonale robią ci parafianie, którzy się spowiadają, ile możliwości raz na miesiąc albo już najrzadziej co dwa lub co trzy miesiące. Nie rozumiem, jak można raz albo i dwa razy do roku chodzić do spowiedzi świętej i być zawsze w łasce Boskiej!

Niechaj w twoim życiu nie będzie spowiedzi, takich zwyczajowych; czy urzędowych, jeno niech będą spowiedzi i komunie święte po dobrem przygotowaniu się i z serdeczną pobożnością. Przede wszystkim precz ze wstydem i z bojaźnią, bo przecież kłękasz przed samym Panem Jezusem przy konfesjonale, — i kapłan, ten czy tamten, tylko Pana Jezusa zastępuje.

Tak się zawsze spowiadaj, jakby to miała być ostatnia, przedśmiertna twoja spowiedź, — więc z wielkim żalem i z wielką pokorą. Gdybyś miał się kłamliwie spowiadać, — gdybyś myślał, że dzisiaj, że przed tym właśnie księdzem nie potrafisz się szczerze wyspowiadać, radzę ci, odłóż spowiadanie się i poszukaj sobie innego kapłana.

Chociaż nie masz nic większego do powiedzenia na spowiedzi świętej, to mimo to regularnej spowiedzi świętej nie opuszczaj. Powiedz te mniejsze grzechy, do których się poczuwasz, dodaj następnie jeden albo dwa grzechy, już wyspowiadane dawniej, raz jeszcze za nie serdecznie żałując i jeszcze raz rozgrzeszenie biorąc, a taki akt pokory, ten Sakrament tak godnie w skrusze przyjęty i oczyści i wzmocni twoją duszę i świętszym cię uczyni.

s. 74

Nie ma chyba poważniejszego niebezpieczeństwa dla parafianina i nie ma dlań większego nieszczęścia, aniżeli przez dłuższy czas nosić się i chodzić z ciężkimi grzechami. Przypomnij tu sobie każde słowa Pana Jezusa: „Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest; a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza.” Można by to powiedzieć innymi słowy: "Kto w grzechach śmiertelnych chodzi, jest otwartym wrogiem Zbawiciela — i dopóki przez dobrą spowiedź nie powróci do łaski Jezusa Chrystusa, igra po prostu ze swoim zbawieniem i naraża się na potępienie wieczne. Nadto w tym złym stanie będąc, to jest żyjąc bez łaski Boskiej uświęcającej, marnuje swoje życie, pracuje i męczy się na wiatr! Jest wtenczas po prostu umarłym dla Pana Boga — i dopóki szczerą spowiedzią świętą i żalem nie zmaże owych grzechów, dopóki nie nawiąże na nowo stosunków swoich ze źródłem życia, z Panem Jezusem, nic mu się nie liczy, nic mu się nie zapisuje na żywot wieczny. Prawdziwie "rozprasza," niweczy, depce istnienie swoje duchowne."

Niechaj zatem najpilniejszą troską u ciebie, parafianinie i parafianko, będzie zawsze to, żeby strzec jak oka w głowie czystości swojego sumienia — i jak tylko w życiu swoim dostrzeżesz większy upadek, nie odkładaj pokuty, nie odkładaj spowiedzi świętej na długo — tylko czym prędzej zrzuć z siebie ciężar grzechowy i nie żyj w niebezpieczeństwie!

s. 75

Wzorowy parafianin i parafianka wzorowa będą zawsze i wszędzie przejętymi duchem zupełnego posłuchu Panu Bogu i Kościołowi, gdyż taki zupełny posłuch wypływa z ducha żywej i głębokiej wiary i jest zarazem owocem prawdziwej i rzetelnej pobożności katolickiej. Poprawiać nie będą tacy parafianie ani rozkazów Boskich, ani nakazów kościelnych, wymagań wiary świętej i moralności katolickiej, jeno, jak się wyraziłem powyżej, bez zastrzeżeń i bez mędrkowania, słuchać będą we wszystkim przykazań Pana Boga i Kościoła świętego.

Jak dobrzy obywatele państwa, jak poddani Rzeczypospolitej uważają sobie za honor i za święty obowiązek słuchać konstytucji i rządu swego, tak — i o ileż sprawiedliwiej i logiczniej — katolik każdy i każda katoliczka powinni wypełniać przepisy, dyktowane przez Jezusa Chrystusa i przez Kościół w Jego imieniu. Konstytucją świętą i nietykalną Pana Jezusa to dziesięć przykazań Boskich i pięć przykazań kościelnych, to „Credo,” czyli cały skład wiary świętej według rozumienia i tłumaczenia Kościoła świętego, który z woli Chrystusa Pana był, jest i będzie nieomylnym i jedynym stróżem i tłumaczem depozytu Boskiego, religii katolickiej, to Sakramenty święte, to władza kościelna i inne świętości w wierze i w Kościele świętym.

Bezbożni i nierozumni sądzą i tak ośmielają się drugich błędnie, albo zdradziecko nauczać, to jest zacofanie, że to jest brak i zanik postępu u katolików, iż katolicy synowskie posłuszeństwo w rzeczach wiary i moralności wykonują wobec Pana Jezusa i Jego Kościoła. Czyta się tu i tam,

s. 76

słyszysz się od tak zwanych postępowców, od socjalistów, że my, katolickie dzieci Kościoła, jesteśmy niewolnikami, gdyż trzymamy się w korbach i jakoby w łańcuchach wiary i moralności. Postępowcom tak nazwanym i socjalistom na przykład nie podoba się bardzo szóste przykazanie Boskie, które każe być każdemu, w swoim stanie czystym. Oni zapisują się często do klubu tak zwanej "wolnej miłości" i nieraz na sposób niskich zwierząt, wołają się obywać bez wszelkiego hamulca i bezczelnie depreczą najświętsze prawa drugich, pchani do tego jedynie namiętnością.

Wielu z nich, niemal wszyscy niekatolicy, uważają małżeństwo za kontrakt przejściowy, zależący od humoru jednej i drugiej strony, i zżymają się na to, że Kościół katolicki, z rozkazu Zbawiciela, małżeństwo ma za kontrakt święty, sakramentalny i nazywa je węzłem, który tylko sam Bóg rozwiązać może. Prostą rozpustę, rozpasanie namiętności i chuci cielesnych przebacza dziś większość protestantów bardzo łatwo, a zarażają rozwodów szerzy się dziś straszliwie w świecie.

Nie ma tu co długo mówić o przekonaniach religijnych, o podstawach „wierzeń” u niekatolików i u socjalistów, gdyż te ich przekonania i te ich wierzenia zmieniają się, jak piasek pustynny, bardziej są zmienne niż powietrze kwietniowe. Błądzą po omacku, bo się odszczepili od prawdy, od Jezusa Chrystusa i od Jego Kościoła.

Jeżeli kto komu, to im właśnie katolik powinien powiedzieć: „Wyście niewolnicy, bo słuchacie chuci własnych, dzikich i nieokiełzanych! „Wyście zacofańcy, a nie postępowcy, s. 77

bo cofacie kulturę i cywilizację wstecz, bo dążycie do zezwierzecenia społeczeństwa, bo nie macie litości nad honorem kobiety i nad szczęściem dziecka, bo po prostu wracacie do obyczajów zdziczałych ludów.

Przeciwnie, katolicy posłuszni Panu Jezusowi i Kościołowi w rzeczach wiary i moralności, to są prawdziwie wolne dzieci Boże i ludzie rozumni, nie pędzeni chuciami cielesnymi, nie gnani chwilowym zapalem czy podmuchem, ale słuchający jasnego Boskiego prawa i uszlachetniającego posłuch swój Bogu i Kościołowi boskością Jezusa Chrystusa i Jego przeświątym przykładem!

W Ewangelii świętego Jana w rozdziale czwartym czytamy słowa Zbawiciela Naszego: „Mój pokarm jest, abym czynił wolę tego, który mię posłał, abym wykonał sprawę jego.” Otóż i pokarmem każdego parafianina i każdej parafianki powinno być posłuszeństwo, to jest spełnianie woli Stwórcy i Pana Naszego!

Nie zajdzie człowiek daleko, ani nie podaży wysoko, gdyby chciał słuchać zachcianek namiętności i gdyby ścieżek swoich nie prostował według wskazań Zbawcy Naszego i wedle nauki Kościoła świętego. Wiemy z historii nieszczęsnej ludzkości przed Panem Jezusem, jak nisko upadli nawet najmędrsi filozofowie, kiedy zatracili światło Boże. Przekonywamy się i za naszych czasów, do jakiego znikczemnienia, do jakiej dzikości dochodzą ci, którzy wzgardzili naukami Chrystusowymi i napominaniami Kościoła, przemawiającego językiem Boskim.

s. 78

Przyznajemy chętnie, że w tym wypełnianiu woli Bożej i w tym posłuszeństwie prawom Boskim nie raz trzeba się namęczyć i trzeba samemu sobie gwałt zadać; lecz ta walka właśnie i te zapasy z tym wszystkim, co jest w człowieku podłym i niskim, stanowią o wielkości ludzkiej i wywyższają duszę ludzką ponad drugie stworzenia. Nie sztuka i niewielka praca pójść za chucią zwierzęcą i nie umieć się zwyciężyć; męstwo prawdziwe i nieraz mistrzostwo człowiecze w tym: samego siebie pokonać i być panem siebie dla wyższych, dla nieśmiertelnych celów. Jezus Chrystus sam tę drogę zwyciężania się i pokonywania siebie samych w posłuszeństwie nakazał nam i wyznaczył pamiętnymi słowami: „Jeśli kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień — i niech idzie za mną.”

Niechże zatem nie wykręca się żaden katolik, ani katoliczka, żaden parafianin uczciwy, ani parafianka od sumiennego wypełniania rozkazów Boskich i kościelnych

rozmaitymi wymówkami, które jedynie świadczą o lenistwie "duszy, albo o braku męstwa Chrystusowego! Nie mów na przykład nigdy sam do siebie, albo do drugich: To jest rzecz i wymaganie ponad siły ludzkie! Ja już dłużej wytrzymać nie mogę! Mogę sobie pozwolić tak, jak tamten, jak tamta, a i mnie nic się nie stanie. Nieznośną jest ta wieczna i ciężka walka i to ustawiczne mocowanie się ze sobą. Nie jestem przecież zakonnikiem, nie chowam się na zakonnice, dlaczego mam się krępować, — czemu, jak drudzy, nie mam świata użyć do woli? Ot, tamci i tamte zobowiązani do większej świętości, żyją sobie wesoło, — dlaczego ja mam chodzić w tym ciągłym jarzmie?

s. 79

Parafianinie dobry i wzorowa parafianko nie tu miejsce tłumaczyć ci złądy i przewrotności tych i tym podobnych utyskiwań, czy pokus. Musiałbym o tym książkę obszerną napisać. Krótko tu zaznaczę: To są wszystko liche wykręty! Sam za siebie, za swoją duszę odpowiesz przed sądem Boskim, więc nie oglądaj się na drugich, jeno dbaj o swoje zbawienie! Nie zapominaj, że w rozkoszach rzekomych tego świata, w owej swawoli światowej więcej jest udania i nieprawdy, niż szczęścia! Przeciwnie, w posłuszeństwie Panu Bogu i Kościołowi jest spokój i jest błogość. Po co utrudniać sobie miłe jarzmo Chrystusowe wymyślaniami nieistniejących przeszkód ?!

Wyraziłem się już na dwa zawody — i raz jeszcze powtarzam, — że prawo Boskie i rozkazy Kościoła w rzeczach wiary i moralności odnoszących się do spraw ważnych, nie dopuszczają żadnych niemal wyjątków — i dlatego posłuszeństwo tym prawom musi być bez zastrzeżeń i bez samowolnego dyktowania, czy pysznego wyboru dusz katolickich. Wspomnę tu umyślnie o kilku takich wybrykach krnąbrnych katolików, bo zwłaszcza tu w Ameryce niekiedy zdarzają się podobne niekatolickie dusze, co to sobie wytwarzają swoją własną moralność i swoje własne przekonania i niemądrze sądzą, że mają rację. Gotowi zwłaszcza młodego kapłana silić się uczyć prywatnie i w konfesjonale i kiedy im się rozkaz Boży i kościelny przytoczy wyraźnie, bezczelnie i bez apelacji od własnego nierozumu kręcą głowami i trwają w upornym nieposłuszeństwie.

s. 80

Należenie do towarzystw wybitnie masońskich i regularne karmienie się czytaniem, gazet antykatolickich sprzeciwia się prawu Boskiemu i kościelnemu: więc pasterz czy spowiednik napomina parafianina i pod zagrożeniem odmowy rozgrzeszenia wydaje rozkaz i domaga się posłuszeństwa. Są pyszni i „malowani" katolicy, co zamiast usłuchać natychmiast głosu Bożego, chcą się układać, chcą się wykręcać i bezczelnie kwestionują to prawo kapłańskie i na tyle nieumiejętni, że pragną sobie przyznać słusność i posądzają niekiedy księdza o uboczne powody zakazu i w tej jasnej sprawie upierają się przy swoim zdaniu. Mój bracie i moja sestro, Kościół wie co robi i mądrzejszy od ciebie! Trucizna jest trucizną i niebezpieczeństwo jest niebezpieczeństwem. Jeżeli upierasz się przy należeniu do zakazanego towarzystwa, albo jeżeli mimo zakazu abonujesz i czytasz ohydne pismo, robisz bardzo źle i grzeszysz jawnym nieposłuszeństwem, depcząc prawo Boskie. Nie masz w sobie ani ducha katolickiego, ani nie rozumiesz ducha Jezusa Chrystusa i Kościoła.

Jeżeli gdzie wykretami wyludzisz rozgrzeszenie kapłańskie, myślę, że sam się wielce oszukujesz i ciężko za to odpowiesz przed Panem Bogiem.

A oto drugi, dość częsty przykład krnąbrności i nierozumu niejednego katolika, czy katoliczki. Są oboje młodzi, on i ona i mają się kiedyś pobrać. Kochają się i często są sam na sam. Chociaż niby Pana Boga się boją, lecz „krew nie woda” i „diabeł nie śpi,” bo żadnej ostrożności nie zachowują, przepisanej przez Pana Boga i przez Kościół, więc latami, albo s. 81

miesiącami zdarzają się częste upadki, mimo dość częstych spowiedzi i na pół-kłamanych obietnic poprawy. Kościół każe przez usta kapłańskie: "Albo weźcie ślub prędko i przedtem zachowujcie się po katolicku, albo nie wolno wam z powodu bliskiego niebezpieczeństwa, widywać się po kątach. Niestety, jakżeż często i ile par młodych przyszłych po prostu wyzywa sprawiedliwość Boską i, jeżeli nie usty, to czynem kpią sobie z prawa Bożego i z rozkazów spowiedników . Czy późniejsze wielkie nieszczęścia rodzinne nie bywają niekiedy karą Bożą za podobne deptanie praw Boskich? Czy nie ma w tym przypadkiem naśladowania, małpowania obyczajów protestanckich i czy to nie pewne spoganienie?

Przytaczam trzeci przykład, który zaczyna się na nieszczęście społeczeństw katolickich zbyt często powtarzać i poczyną grasować po pewnych parafiach polskich. Jest to jasna chęć, którą "sprytem amerykańskim" nazywają, a która jest prostą podłością, chęć powtarzam, i praktyka oszukiwania w małżeństwie Pana Boga, natury i siebie samych! żyje dwoje ze sobą w małżeństwie katolickim i używają małżeństwa, lecz tak się wszelkimi krzywymi sposobami urządzają, żeby Pan Bóg nie dał potomstwa. I jeszcze bezczelnie chępią się z tego podłego czynu, jeszcze wmawiają w siebie i w drugich, jacy sprytni i jacy przewidujący; w dodatku namawiają do takiej niemoralności stadła uczciwe, Boga się bojące. Mają niekiedy takie zepsute i zmaterializowane dusze, że nie chcą zrozumieć, kiedy w s. 82

imieniu Bożym i w imieniu Kościoła odezwie się kapłan: Nie drwijcie sobie z Pana Boga! Małżeństwo nie jest rozpustą, nie jest używaniem życia i rozkoszą, ale jest przede wszystkim spełnieniem obowiązku człowieczego i katolickiego. Nie ma nic obrzydliwszego, aniżeli te jęki, te wzdychania, te niemal bezczelne wołania jakoby do Pana Boga i do Kościoła: „To ja w tym jestem sam sędzią swoim!” Nie prawda, boś ty tylko narzędziem mizernym Boskim, należy takiemu pyszałkowi odpowiedzieć—i od wieków są na tym punkcie rozkazy Boskie, które musisz uszanować! żyj zatem uczciwie, nie jako poganin, nie jako zły protestant, alei żyj w małżeństwie jako posłuszny katolik! Nie ośmielaj się rozkazywać, ty, marne stworzenie, Panu Bogu, ani matce naszej Kościołowi świętemu!...

Dorzucę tu jeszcze krótką uwagę o postach. Tak ich mało tu w Ameryce i takie są łatwe do zachowania, a tymczasem bywają nierozumni, krnąbrni i uparci parafianie, którzy krytykują Kościół i „mądrują” bezczelnie: „Ja będę jadł to, co mi się podoba! Co tam Kościołowi do tego. To przecież takie głupstewko, czy ja jem rybę, jaja, albo mięso”.

Bardzo głupie gadaniny, niegodne katolików. Każde dziecko katolickie odpowie podobnie mędrkującym: „To ty nie wiesz, że posty wyznaczone na uczczenie Męki Pańskiej? To ty nie chcesz umartwić się trochę dla miłości cierpiącego Pana Naszego Jezusa Chrystusa? To ty się wzdrygasz czynić pokutę maleńką za liczne swoje grzechy? To ty odmawiasz prawa Kościołowi katolickiemu, stróżowi Boskiemu prawdy i cnoty, do wskazywania ci drogi do życia świętobliwego?

s. 83

Właśnie tu nie chodzi o tę rybę, która nieraz bardziej smakowita, niżeli liche mięso, — tu nie chodzi o takie czy inne pokarmy; tu rozchodzi się głównie o umartwienie pychy twojej i o okazanie twego posłuszeństwa Bogu i Kościołowi Chrystusowemu!"

Raz jeszcze ci powiem, parafianinie i parafianko tak: Pan Jezus ma prawo do twojej duszy i do twego niewykrętnego posłuszeństwa, a Kościołowi katolickiemu takie samo prawo dał Zbawiciel, Boski Fundator Kościoła. Nie daj się zatem bałamucić nikomu i bądź posłusznym Bogu i Kościołowi, bez wymówek i bez wykrętów.

Wzorowy parafianin i dobra parafianka będą przykładem dla wszystkich w dbaniu o utrzymywanie materialne i finansowe swojej parafii. Nie trzeba będzie ich prosić, nie będzie trzeba im się kłaniać o składki, o kolekty na kościół, na szkołę, na wszelkie dobre cele. Niekiedy nawet księża sami będą zmuszeni oziębować pewne gorące serca i odzywać się do nich: Już dałeś dosyć ofiar, już niemal sobie i swojej rodzinie zbytnio ujmujesz tymi częstymi datkami. Nie potrzeba pieniędzy na gwałt obecnie. Dajże sposobność, niechże i inni spełnią co do nich należy.

Niestety, podobnie gorące dusze są teraz coraz rzadsze. Dlaczego? Czy może księża zawinili? Czy może jakie wielkie krzywdy się wydarzyły? Czy może marnuje się dobra kościelne i parafialne i widzą ludzie częste nadużycia? Prawda, że się o tym czyta w żydowskich i w socjalistycznych gazetach, jakoby tu i tam działy się jakieś nadużycia,

s. 84

lecz w tych historiach jest wiele przesady, więcej namiętności i zemsty, a już najmniej prawdy. Wspominam o tym w tej książce na drugim miejscu, że z reguły, że z faktów bardzo wielu udowodnionych łatwo wykazać, iż „gospodarka" w naszych polskich parafiach jest doskonała, jest bardzo oszczędna, — wcale nie gorsza od innych parafii katolickich, niemieckich czy "angielsko-amerykańskich, ale chyba lepsza. My tu przecież w Ameryce jeszcze bardzo młodzi i dopiero właściwie od dwudziestu pięciu lat zaczęliśmy się rozbudowywać i rosnać w siłę.

Niektórzy z parafian, którzy się zapisali do klubu, do towarzystwa mroczących i wiecznie krytykujących niby zbytnie wydatki w naszych parafiach, — i którzy sarkają na kolekty, nauczyli się tego proceduru od bezbożników, albo od takich ludzi, co to nie umieją liczyć, ani nie umieją poprostu słuchać i patrzeć!

Przed wszystkim, "dobrzy i rozumni parafianie, powiedzcie sobie samym w duszy i ogłaszajcie drugim następujące uwagi:

Nie wyobrażajcie sobie, że robicie jakąś łaskę Bogu i Kościołowi i parafii i księdzu, kiedy dajecie ofiary na kościół. To Pan Bóg udziela ci łaski, to Kościół honoruje cię przez to, że ci pozwala wykonać akt święty, religijny i katolicki, gdy płacisz owe większe i mniejsze podatki parafialne. Czy ty o tym nie wiesz że jedna Msza święta, jedno rozgrzeszenie, jedna komunia święta waży więcej i jest więcej warta, niż miliony złota i srebra? Czy wychowanie katolickie twoich dzieci, ukształcenie ich serc, twój spokój i ich szczęście doczesne i wieczne nie znaczą więcej, jak perły i diamenty ziemi całej?

s. 85

Powiedział był Pan Jezus w owym słynnym kazaniu swoimi na górze: "Powiadam wam, nie troszczcie się o duszę waszą, co będzie jedli, ani o ciało wasze, czym będziecie się odziewali. Czyż dusza nie jest ważniejszą niż pokarm? i ciało niżli odzienie?" I dodał Zbawiciel owo Boskie zdanie niedługo potem: "Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane."

Jeżeli zatem rozumieją ludzie doskonale — i wcale sobie na to nie żałują,—że tyle trzeba płacić za chleb, za mięso, na ubranie i okrycie swoich dzieci, to dlaczegoż tyle robią hałasu, kiedy chodzi o chwałę Bożą, o dusze własne, o dobro dzieci swoich duchowne? Jeżeli nawet lice urządzenie mieszkania tyle kosztuje, jeżeli te kilka bochenków chleba powszedniego miesięcznie i mleko i cukier dla dzieci dość pokaźną wykazuje sumę pieniędzy na miesiąc; to dlaczegoż utyskiwać będziesz i innych podburzacie wypadnie ci płacić chociaż nawet kilka dolarów co miesiąc, a może nawet około pięćdziesiąt i więcej rocznie na utrzymanie parafii i księży.

W celu popisania się na weselu, na chrzcinach, wobec obcych mianowicie, niejeden, jak to mówią "postawi się," niejeden za złe i na złe rzeczy, w policji, w sądzie, jako karę i na procesy, na choroby i na operacje, na wybryki w domu i poza domem, doktorom i adwokatom i podstępny doradcom dziesiątki i setki dolarów popłaci, niemal bez żalu i bez mrużenia, jeno, kiedy na parafię trzeba dać mały datek, tyle jest często gadaniny i tyle utyskiwań.

s. 86

Nieznosnymi wydawały się mi przede wszystkim owe gadania niemądre po parafiach naszych: "Tyleśmy już nadawali, że powinno już być chyba wszystko ze szczerego złota—i ten kościół i ta szkoła i ta plebania—a tu tymczasem jeszcze są takie wielkie długi. "Weź bracie i sestro papier i ołówek do ręki, pobierz sobie do pomocy takich, co umieją dodawać i odejmować, pomęcz się trochę nad sumiennym liczeniem, a dowiesz się, jak ty malutko dajesz, jak drudzy niewiele płacą, ile to osób żyje z tych marnych pieniędzy—i prędko będziesz musiał powiedzieć: To ja nie umiałem rachować i to był jedyny mój błąd, moje powtarzanie andronów i nonsensów za złymi gazetami.

Innych znowu parafian słyszałem nieraz mówiących i czytywałem, jak bazgrał niejeden w żydowskiej gazecie, albo pozwalał pisać socjalistom: „Gdzie się podziewa ta nasza krwawica, dokąd poszły te tysiące, te dziesiątki tysięcy, składane przez tyle lat?" Znowuz bardzo niemądre gadanie. Na sam przód, bezbożni, socjaliści i głupi, kiedy jest mowa o

dawaniu na kościoły i na dobre cele, regularnie lubią używać tego mocnego wyrazu: "Krwawica". Niby dlaczego ten pieniąż, "dany na wielką, na świętą sprawę, na to, co jest uważane za najpotrzebniejsze pod słońcem, ma być takim "krwawym". Istotną "krwawicą" są pieniądze wyrzucane na rozpustę, na zbytkowe stroje, na piśmidła brudne i niekatolickie; lecz te ofiary na chwałę Bożą i ku pożytkowi dusz ludzkich nie są i nie mogą być "krwawicą," bo chociaż

s. 87

jak każdy grosz ludzki, w pocie czoła był zarobiony, jednakże otrzymałeś i otrzymujesz za te mizerne dolary rzeczy bezcenne i najdroższe, tu i w wieczności. Po wtóre, znowu ci powtórzę: Naucz się rachować, dodaj te wielkie i małe kolekty, zsumuj je wszystkie,—a, chociaż ci urosną tysiące i dziesiątki tysięcy w dochodach, to jeżeli odliczysz w rozchodach owe liche pensje księży, organisty, kościelnego, wydatki nauczycielek i w ogóle na szkołę, procenty, światło, węgle itd., niewiele zostanie w kasie w ostatnim dniu roku. Podobnie, i tyś przynosił płacę tygodniową czy miesięczną do domu dość regularnie i dość wysoką, a jak obliczysz się dnia Igo stycznia, to z tych setek dolarów, to z tego półtora tysiąca, wydatki zjadły wszystko prawie! "Co Maciek zarobił, jak mówi przysłowie, Maciek niemal zjadł!" Nie bądźcie zatem, parafianie rozumni, zbyt skorymi do mnożenia własnych datków i nie bądźcie pochopnymi w potępianiu gospodarki parafialnej.

Ledwo tu o tym wspominam, o czym wszyscy porządni parafianie wiedzą, że zazwyczaj ci, co najmniej dawali i dają, krzyczą najwięcej i mają zwykle najwięcej pretensji. Jednakże powiem tu jakby do ucha i wszystkim sumiennym parafianom tak: Niedobrze jest, jeżeli często się mówi o własnych ofiarach na parafię. Jest to godnym nagany, kiedy niektórzy lubią się przy każdej sposobności popisywać przed drugimi, że dali więcej od nich, że dlatego są parafianami pierwszej klasy, a nawet ośmielają się wymawiać to i wypominać przed księżmi, jakoby mówili: Proszę ze mną nie zaczynać, bo ja tu najstarszy, najbogatszy, najbardziej zasłużony parafianin. Ja tu założyciel, ja tu fundatorka, kiedy tu jeszcze księdza nie było. Wzorowy parafianin i dobra parafianka będą pierwszymi do hojnych ofiar, a ostatnimi w zaznaczaniu i w przypominaniu spełnienia tego świętego obowiązku.

s. 88

Oczywista, potępić należy pomiędzy parafianami tych skąpców i mędrków, którzy lubią się zawsze i wszędzie wykręcać od płacenia na parafię. Mają zwykle na wszystko, lecz zawsze im niedostaje w kasie domowej, kiedy jest kolekta. To są pasożyty wśród parafian, to są po prostu ludzie niesprawiedliwi, żyjący cudzym kosztem! Chociażby takich było i tysiące, nie potrafiliby utrzymać parafii i trzeba by pozamykać kościoły nasze i szkoły i żyć bez Pana Boga, bez Sakramentów świętych! Niechże tacy wiedzą o tym, że są leniuchami i trutniami w winnicy Pańskiej i że ciężko odpowiedzą za swoje lenistwo i za swoje skąpstwo przed sądem Bożym! Można by o nich powiedzieć, że są rodzajem złodziejów i oszustów parafialnych, gdyż i oni potrzebują kościoła i w potrzebie narzucają się księdzu, tylko tych małych ciężarów płacenia nie chcą ponosić—i zwalają płacenie podatków parafialnych na drugich. To jest rzecz brzydka, niehonorowa, niesprawiedliwa,

więc grzeszna przed Bogiem i przed Kościołem! Oby podobnych trutniów nie było nigdzie po parafiach polskich! Oby wszyscy, którzy mogą, składać ofiary na parafię, dawali bez wyjątku, dawali bez przymusu, dawali sercem ofiarnym i chętnym. Powiada Pismo Boże, że chętnego i ochoczego dawcę miłuje Bóg.

s. 89

Następnie, mocno zganić należy tych, którzy ledwo co dadzą, zaraz rachunków się domagają; ustawicznie niezadowoleni, wiecznie mruzcący, zawsze posadzający i księdza i komitet parafialny, jeżeli taki jest w parafii w zwyczaj.

Ubrdało się wielu ludziom w głowach i powtarzają to za bezbożnikami i socjalistami, że parafianie powinni, że mają prawo, że muszą rządzić dochodami parafialnymi, bo to ich pieniądze. To jest nieprawda i to jest podstępna gadanina! Powiedział ktoś bardzo logicznie i bardzo mądrze: "W tej samej chwili, jakieś się zdecydował dać ofiarę na chwałę Bożą, na kościół, już nie masz żadnego prawa do tych pieniędzy, bo one są Boskie, one są kościelne!" Przecież, nawet kiedy dajesz jałmużnę biedakowi, kiedy ofiarujesz na inny dobry cel, w tej samej chwili wyzbywasz się swojej własności na rzecz drugiego i nie wolno ci krzyżeć "Oddaj, albo powiedz mi, coś z tern zrobił," bo to już więcej do ciebie nie należy!

Swoją drogą, dla świętego spokoju, gwoli niby większego porządku, a mianowicie żeby zamknąć usta obmówcom i szemraczom rozmaitego kalibru, biskupi i księża katolicy dopuszczają do zarządu pieniędzmi kościelnymi i parafialnymi komitet większy czy mniejszy, jako świadków i jako doradców finansowych. To jest łaska i to jest grzeczność w kościele, a nie obowiązek. Wzorowy parafianin i dobra parafianka odznaczać się zawsze będą w tych sprawach wielką ufnością do swoich księży i nie przyłożą nigdy rąk swoich do podstępnych i burzycielskich wybryków w parafii. Bywały, przecież, niestety, wypadki po parafiach

s. 90

polskich w Ameryce, kiedy to kilku pyszałków odzywało się bezczelnie do biskupa i do księdza: "Albo tak musi być z tymi pieniędzmi, jak my chcemy, albo nic z tego nie będzie." Dobrzy parafianie katolicy byli zawsze przekonani i dziś o tym wiedzą, że podobne słowa i podobne postępowanie nie mają w sobie nic z ducha Bożego, ani kościelnego!

Najmocniej może skarcić należy tych Judaszów pośród niby parafian polskich, co to pokątnie, udając niekiedy nawet pobożnych, odzywają się: "Czy to nie szkoda tyle pieniędzy wydawać na te kościoły i szkoły? Po co i na co? Za wiele płaciecie i księżom i siostram i organiście i w ogóle na wszystko! Lepiej by dać to na ubogich, kościół za duży i za drogi, w plebanii dosyć by było dwu, lub trzech pokoików dla księdza". Takich, i nawet gorszych widziało się tu w Ameryce; byli przecież i tacy, co to sami strojnie i bogato się nosili, a biskupom i księżom radzili chodzić lichy i boso. I jeszcze Panem Jezusem się wykrętnie zasłaniali.

Zawsze mi się w takich razach przypominały słowa ewangelisty Pińskiego, świętego Jana z powodu owej pamiętnej sceny, kiedy to Maria Magdalena "wzięła funt olejku

szpikanardowego drogiego i namazała nogi Jezusowe i otarła nogi Jego włosami swoimi i napełnił się dom wonnościami olejku." Przytaczam opowiadanie ukochanego ucznia Zbawiciela:

"Rzekł, tedy jeden z uczniów Jego, Judasz Iskarjota, który Go miał wydać: „Przecz tego olejku nie przedano za trzysta groszy, a nie dano ubogim?" A to mówił nie iżby miał pieczę o ubogich, ale iż był złodziejem i, mieszek mając, co wkładano nosił."

s. 91

Podobnym krętaczom i faryzeuszom, naśladowującym Judasza, chociaż może nie złodziejom odpowie wzorowy parafianin: "Jakżeż to? Ja bym miał żałować tej marnej monety na ozdobienie Domu Bożego, na potrzeby duszy mojej, na wychowanie moich dzieci po katolicku?! Toć to dla mnie największe szczęście i zaszczyt niezmierny, że mi Pan Bóg trochę daje, ale tyle, że Mu jestem w stanie ofiarę złożyć! Jak trzeba będzie, to i o ubogich będę pamiętał i chętnie udzielę ile będę mógł, lecz nie poskapię nigdy Panu Bogu, ani kościołowi! Jeżeli żydkowie, jeżeli protestanci dbają o swoich rabinów i swoich ministrów i płacą im niekiedy ogromne pensje, dziesięć razy większe od pensji księży katolickich, jeżeli nadto zasypują ich, zwłaszcza po wielkich miastach, znacznymi prezentami,—to czyż ja miałbym być skąpym dla księży, naszych, dla kapłanów Boga żywego?"

Trzeba by tu napisać osobny rozdział o szkole parafialnej, o wychowaniu katolickim i polskim, lecz muszę się tu ograniczyć w tej książce tylko na kilku uwagach.

Bezbożni i głupi pośród katolików - Polaków narzekają nieraz na swoich zgromadzeniach i mówią tak: "Czy to nie szkoda tylu setek tysięcy dolarów na nasze szkoły katolickie i polskie? Czy by to nie było i taniej i korzystniej dla nas, dla Polonii amerykańskiej, gdyby dzieci katolickie i polskie uczęszczały do szkół "publicznych", do

s. 92

szkół rządowych, stanowych, miejskich i wiejskich i tam uczyły się wspólnie z dziećmi reszty obywateli amerykańskich? Ile by to tysięcy, milionów niemal, dolarów można oszczędzić w taki mądry sposób?! A przy tym dodają tacy "mędrkowie," dzieci polskie byłyby mędrsze i uczeńsze, a my, Polacy, bylibyśmy w większym poszanowaniu u obcych,—a przede wszystkim zdążalibyśmy wszyscy Amerykanie tu urodzeni i my przybysz do prędkiego i zupełnego zrównania się; w niedługim czasie nastąpiłby raj na ziemi."

To są majaczenia i to są gadaniny ludzi niemyślących, albo przewrotnych...

Podobnie mówiący i podobnie postępujący w życiu to są nowe odmiany i nowe rodzaje Judaszów, żałujących kilku i kilkunastu dolarów na chwałę Boską i na pożytek swoich dziattek; to są pankowie-krótkowidze, którzy namiętność swoją i wygodki swoje stawiają wyżej ponad szczęście rzetelne własnych dzieci, i ponad dobro ojczyzny naszej kochanej!

Takim mędrkom, należy odpowiedzieć tak: "Przede wszystkim największym skarbem dziecka każdego jest wychowanie katolickie, jest danie temu dziecku fundamentu w życiu,

żeby później wyrosło na porządnego człowieka i żeby miało się o co zaczepić. Człowiek bez bojaźni Bożej to okręt bez steru. Na co się przyda najgłębsze wykształcenie, jeżeli dusza chodzi po omacku,—jeżeli przy pierwszej lepszej pokusie, albo nieszczęściu, nie ma w tym wykształceniu ani pomocy, ani rady? Bez wychowania religijnego nie może być i

s. 93

nie ma podstawy, ani podpory w walce życiowej; nie ma i nie może być względnego szczęścia na ziemi, ani zwycięstwa siebie samego! O tym można by całe tomy zapisać i tysiące przytoczyć przykładów". "Następnie, nieprawdą jest,—żeby szkoły państwowe uczyły lepiej, gdyż w każdym mieście amerykańskim są dowody przy egzaminach, że zwykłe szkoły nasze katolickie i polskie stoją z tamtymi na równi, a często je przewyższają. Wychowanie zaś katolickie, przyzwyczajanie się do bojaźni Boskiej i do posłuszeństwa prawom Boskim i kościelnym i do spełniania wszystkich obowiązków, głównie przez wzgląd na sumienność i na wieczność, wyrabiają i wytwarzają obywateli tęgich i o tysiąc procent pewniejszych nad tych zwykłych "zjadaczy chleba," co tylko dbają o własny interes i nie znają wyższych porywów ani celów!"

"Nawet mądrzejsi protestanci widzą dzisiaj to straszne niedomaganie w konstytucji Stanów Zjednoczonych, przez które obywatele tutejsi wychowują się na ludzi bez Boga i bez żadnej wiary! Patrzą przecież na szerzenie się straszliwe rozwodów, rozpusty, samobójstw i innych zbrodni..."

"Nie może mieć poszanowania istotnego u obcych człowiek, który wyrzekł się tak łatwo i wary i narodowości swojej i który się płaszczy przed innymi, będąc gotowym zdradzić i "wiarę ojców i ich świetną przeszłość! Przeciwnie, każdy uczciwy i rozumny człowiek ma cześć dla ludzi stałych i dla patriotów rzetelnych, nie powodujących się interesem i chwilowym poklaskiem..." - "A zatem fałszem jest, że my, katolicy i Polacy, wyrzucamy na marne setki tysięcy dolarów przez budowanie i przez utrzymywanie szkół

s. 94

naszych katolickich i polskich. Przeciwnie,—my zyskujemy przez to miliony i setki milionów dolarów, bo te szkoły katolickie i polskie dają wychowanie prawdziwe, dają szczęście i zadowolenie duchowe i duchowe niepoliczonym rzeszom dzieci i rodzin polskich. Jest natomiast prawdą świętą, że jedna dusza zdrowa i na wskroś polska, w tych szkołach katolickich i polskich wychowana, znaczy przed Bogiem i wobec rozumu więcej nad dziesiątki tysięcy dusz mdłych i słabych, które wychodzą ze szkół niekatolickich i udających szkoły "narodowe!"

Nie są zdolni rodzice dać większego bogactwa dzieciom swoim nad dobrą katolicką i polską szkołę. Nie ma i nie może być lepszego posagu dla córki i zasobniejszego zapisu dla syna nad wychowanie staranne w szkole katolickiej i polskiej! Nie ma wątpliwości, że nieskończenie szczęśliwszymi będą dzieci w życiu i doczesnym i wiecznym takie, które odebrały podstawy religijne z małym wykształceniem, aniżeli te, które spędziły długie lata na niby głębokich studiach, lecz bez ciepła i bez kierunku życia katolickiego.

Otóż niechże o tym pamiętają wzorowi parafianie i dobre parafianki, żeby nie żałować nigdy grosza na szkoły parafialne, na szkoły katolickie i polskie! To nie jest i nie może być dolar wyrzucony na marne, to przeciwnie jest grosz dany na procent szczęścia i zbawienia dzieci, nieobliczalny żadnym obrachunkiem ludzkim.

Mogą sobie głupcy i bezbożni drwić i mówić: "Tam, w szkole katolickiej, dzieci modlą się, pacierze odmawiają, ręce składają—i koniec na tym."

s. 95

Na to trzeba im odpowiedzieć: "Chwała niech będzie Bogu, że tam Siostry i tego wszystkiego uczą; co się dzieciom w życiu przyda, przede wszystkim i to, kiedy podrosną, największą im będzie otuchą i pomocą. Dobrze jest i będzie, że uczą się dzieci bać się Boga i szanować wszystko, co wielkie i piękne. Nie zaniedbują przy tym reszty, bardzo pięknych nauk i dlatego są i będą skończonymi studentami i studentkami—i na pewno będą honorem dla siebie samych, dla rodzin swoich i dla swego narodu!"

Pamiętajcie zacni parafianie,—raz jeszcze powtórzę,—że szkoła parafialna, katolicka i polska, to najlepszy bank oszczędnościowy dla waszych dzieci!

Na zakończenie tego rozdziału wypada jeszcze kilka tu słów napisać o tym, że wzorowy parafianin i dobra parafianka powinni się odznaczać wielką czystością intencji w tej całej swojej pobożności, w tym całym, wszechstronnym życiu parafialnym. Czy są w kościele na nabożeństwach, czy przystępują do Sakramentów świętych, czy wypełniają obowiązki swoje wobec Boga i wobec kościoła, czy wreszcie płacą na parafię i utrzymują parafię, niechże nie robią niczego z chęci podobania się ludziom i szukania siebie samych; we wszystkich tych aktach, prawdziwie religijnych, więc z wiarą świętą związanych niech im świeci zawsze chęć podobania się Jezusowi Chrystusowi i wola stanowcza pracy nad własnym zbawieniem i pożytkiem dusz braci naszych.

s. 96

Powiedział jeden wielki i święty pisarz katolicki, że nie ma nic przebieglejszego nad miłość własną i że to jej natura, żeby siebie we wszystkim szukać... "Ileż to dusz, dodaje pięknie i prawdziwie, co się mają za bogate w zasługi, ujrzą z bojaźnią, że się myliły, kiedy wszystkie ich dobre uczynki, na szalę sprawiedliwości Bożej włożone, zostaną odrzucone dla braku tej czystości zamiarów!"

Więc wzorowy parafianinie i dobra parafianko, radzę ci z owym pobożnym pisarzem, zapominaj o sobie, a we wszystkich sprawach swoich miej jedynie na celu i na pamięci chwałę i upodobanie Boże. Bądźcie przekonani, że "najlepszy sposób zapewnienia sobie dobrego obrotu własnych interesów jest właśnie te interesy zaniedbać, by zająć się wyłącznie sprawą Boską. Wszystko, co zyskamy ze szkodą chwały Boskiej, jest dla nas istotną, niepowetowaną stratą".

Czyż podobna, czyż możliwa, parafianinie i parafianko, żebyście mieli się tak zniżyć, tak mało o sobie trzymać i być takimi niewolnikami, by dbać o te próżne dymy pochwał ludzkich? Pan Jezus patrzy na wasze serca, Zbawiciel dusze wasze przenika, dla Niego

jedynie modlicie się i pracujecie i żyjecie; niechże zatem do serc waszych nie przyczepi się niegodna chętka robienia czegokolwiek dla ludzi! Mówi o tym pięknie ów mądry i pobożny pisarz: "Cokolwiek się mieściło w kościele Salomonowym, było ze złota, lub powleczone złotem; tak też i w duszy naszej, tym żywym przybytku Boskim, nie powinno się znajdować nic, co by samą miłością, lub ożywionym miłością nie było!"

s. 101

ROZDZIAŁ TRZECI

Wzorowy parafianin w stosunku swoim do Kościoła katolickiego i do władzy kościelnej.

Kościół święty katolicki czyli powszechny jest instytucją Boską, nie ludzką. Sam Pan Jezus, kiedy tu bawił na ziemi, zwłaszcza przez te dni czterdzieści od Swego zmartwychwstania aż do Swego wniebowstąpienia, ten Kościół ufundował, wszystkie ważniejsze szczegóły w życiu tego Kościoła obmyślił i kazał temu Kościołowi dalej prowadzić i wykonywać dzieło zbawienia dusz ludzkich.

W tym Kościele świętym są trzy wielce szanowne i bardzo święte rzeczy: jest skarb wiary, czyli są prawdy wiary świętej, przechowywane i tłumaczone przez Kościół, następnie są Sakramenty święte i inne mniejsze sposoby i środki, pomagające do zbawienia się i jest władza kościelna, składająca się z jednego papieża, wielu biskupów i z bardzo licznej rzeszy kapłanów.

Jak nie ludzie, nawet najmędrsi, nie wymyślili i nie ustanowili na przykład takiej prawdy niezbitej i Boskiej, jak Trójca Przenajświętsza, jak obecność rzeczywista Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie Ołtarza; jak nie ludzie nie wymyślili i nie ustanowili siedem Sakramentów świętych, — i jak jedynie z rozkazu i z wyraźnej woli Zbawiciela Naszego, na przykład chrztu udziela się przez polanie wodą przy wymawianiu odpowiednich słów świętych, a w Sakramencie pokuty kapłan prawnie ustanowiony grzesznikowi prawdziwie pokutującemu odpuszcza grzechy w imieniu Jezusa Chrystusa: podobnie

s. 102

władze w Kościele katolickim, papieska, biskupia i kapłańska nie pochodzą, nie wypływają z wymysłu żadnego ludzkiego, lecz wymyślone i nakazane zostały przez Samego Założyciela Boskiego tegoż Kościoła, to jest przez Samego Pana Jezusa.

Kto te rzeczy jasne i pewne rozumie, nie będzie miał trudności w pojęciu tego, że władza papieska jest Boską, — że władza biskupia jest również Boską — i także władza kapłańska jest Boską.

Nie piszę traktatu o papieżstwie, ani o biskupach i kapłanach katolickich i odsyłam ciekawych i nieumiejętnych do większych katechizmów i do innych odpowiednich książek;

jednakże przytaczam tu niektóre wyrażenia o władzach Kościoła świętego, wypowiedziane przez Pana Jezusa:

„Jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam." Albo gdzie indziej:

„Kto was słucha, mnie słucha, — a kto wami gardzi, mną gardzi, — a kto mną gardzi, gardzi tym, który mnie posłał."

Znowuż na innym miejscu: „Kto nie słucha Kościoła, niech ci będzie jako poganin i celnik," to znaczy, innymi słowy, niech będzie w oczach Boskich i ludzkich jako uparty i wielki grzesznik, gardzący władzą Samego Boga!

Kiedy Zbawiciel ustanawiał sakrament kapłaństwa i zarazem sakrament Pokuty świętej, wyraźnie powiada Ewangelia, że „tchnął na nich" to jest na apostołów. „Tchnął na nich" to znaczy, dał im to, co sam w Sobie posiadał, czyli władzę swoją Boską, mówiąc następnie:

s. 103

"Komu odpuszcicie grzechy, będą mu odpuszczone, a komu zatrzymacie, będą mu zatrzymane."

Do Piotra świętego, którego uczynił pierwszym papieżem wyrzekł Zbawiciel na sam przód: „Tobie dam klucze królestwa niebieskiego i cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech — a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech." Kilka chwil przedtem Pan Jezus zmienił Piotrowi zwykle jego imię „Symon" na „Cefas" po żydowsku, a po polsku „Opoka," „skała" i rzekł do niego:

„Piotrze, ty jesteś opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół mój i bramy piekielne nie zwyciężą go."

Niedługo przed odejściem do nieba powiedział Pan Jezus do św. Piotra, rozkazując mu być naczelnym pasterzem nad wszystkimi biskupami, kapłanami i wiernymi:

„Paś owce moje, paś baranki moje!" A Paweł święty mówi wyraźnie, że Duch święty wyznaczył biskupów, „żeby zarządzili Kościołem Bożym."

Otóż z woli Bożej, z rozkazu Samego Zbawiciela tak jest urządzony Kościół św. katolicki, że następca Piotra św. na stolicy rzymskiej papież, jest pasterzem całego Kościoła, ziemi całej; ziemia znowu cała podzielona jest na dystrykty, na większe i mniejsze terytoria, działy, które się nazywają diecezjami, to jest biskupstwami, bo nad każdym takim działem, czyli diecezją, jest naczelnikiem i głównym pasterzem biskup; każdy znowuż biskup ma pod sobą kapłanów, mniejszych pa-

s. 104

sterzy, którzy zarządzają parafiami, albo sami w parafiach mniejszych, albo przy pomocy pomocników - kapłanów, tak zwanych wikariuszów czyli asystentów, jeżeli parafie są liczniejsze.

Prześliczne to jest urządzenie w Kościele i porządek jakoby żołnierski: papież to główny komendant armii Bożych, co się biją o królestwo niebieskie; biskupi to podwładni generałowie;

kapłani to niżsi oficerzy, — prowadzący dywizje, pułki i kompanie w tym pochodzie wszystkich dusz, w tych wypadkach na zdobycie wieczystej szczęśliwości.

Papież mianuje biskupów, którzy mu ślubują cześć i posłuszeństwo, biskupi święcą i mianują kapłanów, którzy im i ich następcom przysięgają uszanowanie i posłuch; wierni wszyscy katolicy, jako dzieci duchowne papieża, biskupów i kapłanów, chociaż wyraźnie i osobnymi wyrazami nie składają przysięgi żadnej, ale na mocy należenia do Kościoła Chrystusowego, na zasadzie chrztu, bierzmowania i innych Sakramentów świętych, przyjmują na siebie wszystkie obowiązki synów i córek oddanych i posłusznych w tej wielkiej i świętej rodzinie Chrystusowej, w Kościele katolickim.

Z tych uwag powyższych wypływają następujące obowiązki dla wzorowego parafianina i dla dobrej parafianki:

Wielka cześć dla Kościoła katolickiego, ogromna i doskonała miłość i przywiązanie do tej instytucji Boskiej i bezgraniczne posłuszeństwo w wielkich i w małych rzeczach Kościołowi świętemu.

s. 105

Te trzy obowiązki: poszanowania, miłości i posłuszeństwa odnoszą się następnie i stosują się w najwyższym stopniu do papieża, — w wysokim stopniu do biskupów — i w znacznej mierze do kapłanów wszystkich, a szczególnie naszych parafialnych.

Można tu sprawiedliwie przytoczyć czwarte przykazanie Boże: „Czcij ojca i matkę swoją” i powiedzieć: Parafianinie, parafianko, Kościół to matka twoja święta i jak Paweł święty naucza, więc tę matkę czcij, tę matkę kochaj, tej matce bądź posłuszny i wierny; ojcami twymi to papież, to biskup, to kapłani wreszcie, zwłaszcza ci najbliżsi, chodzący około twego zbawienia, więc okazuj uszanowanie, przywiązanie i posłuch prawdziwy papieżowi, biskupom i kapłanom!

Dobrze będzie napisać sobie głęboko w sercu pamiętne, nieśmiertelne słowa o Kościele świętego Cypriana, biskupa i męczennika: „Nie może być Bóg ojcem dla tego, dla kogo Kościół nie jest matką!” Albowiem nastały teraz takie czasy wszędzie na świecie, i w kraju naszym kochanym i tu w Ameryce, że niektórzy osobniki starają się podkopać w ludziach cześć dla Kościoła a następnie cześć dla Pana Boga. Korzystają mianowicie z nielicznych upadków i grzechów w duchowieństwie, niektórych prawdziwych, innych urojonych, — i krzyczą do ludu: „Nie słuchajcie biskupów, ani księży, bo oni tacy sami ludzie, jak ty, jak wy!”

s. 106

W tej książeczce powiem tylko krótko, tak: Czyś ty kiedy słyszał porządnego człowieka, dobrego katolika, żeby wygadywał na Kościół, na papieża, na biskupów i na księży? Jestem pewnym, że mi odpowiesz: Nie, nie słyszałem! Bo kto to zazwyczaj obmawia księży katolickich, komu to jest solą w oku Kościół i jego rozkazy? Na biskupów i na księży wypisują i wygadają tacy ludzie, którzy źle żyją, którzy do kościoła i do spowiedzi latami nie chodzą! Takim jest solą w oku Kościół, nauka Kościoła i księży takim nie podobają się, bo im są ustawicznym, żyjącym wyrzutem!

Papież, biskupi i księża nie spadają nam z nieba, ale na ziemi się porodzili, są z narodu, z ludu wzięci, więc są słabymi, grzesznymi, jak wszyscy śmiertelnicy, lecz zarazem otoczył ich majestatem swoim Bóg Najświętszy i dał im Swoją Boską władzę. Tego dwojga nie trzeba mieszać ze sobą! Gdyby nawet ksiądz upadł, gdyby się biskup zapomniał, Kościół święty, pierwszy przed wszystkimi, te grzechy potępia i te upadki karci! Bezbożni i źli niechże swego podwórka pilnują, niech przed swoimi domami zamiatają, niech siebie samych przede wszystkim reformują, a księżom i biskupom niech dadzą święty spokój! Nad księżmi są dziekani, są mianowicie biskupi, — nad biskupami są inni biskupi i arcybiskupi, nad biskupami i arcybiskupami czuwa papież przez dziwne i ciekawe sposoby. Zresztą jeżeli kto do spowiedzi świętej częstej i komunii św. chodzi, to chodzą kapłani, biskupi i papież; jeżeli kto odprawia często rekolekcje i zajmuje się modlitwą, to na pewno kapłani, biskupi i papież modlą się, oddają się czytaniom duchownym i rozmyślaniom, więc sami siebie pilnują i są pilnowani łaską i nadzwyczajną pomocą Ducha Przenajświętszego, który rządzi Kościołem świętym.

s. 107

Wzorowy parafianin zatem nie pozwoli, żeby w jego obecności bluźnił ktokolwiek na Kościół święty katolicki, ganiąc i potępiając jego Sakramenty święte, jego nabożeństwa, jego rozkazy i jego zarządzenia. Jeżeli umiesz dobrze katechizm, zwłaszcza większy, i jeżeli znasz się na historii kościelnej i powszechnej i jesteś zdolny dobrze odpowiedzieć i zbić mądrze zarzuty bluźniercy i napastnika na Kościół, to odpowiedz roztropnie i zawstydz tego naśmiewcę i tego napastnika wobec wszystkich. Jeżeli nie jesteś obrotnym w języku, ani wymownym, bo to nie jest dane każdemu, albo jeżeli ci brak dowodów, gdyż przeciwnik od ciebie sprytniejszy, zwłaszcza kiedy szermuje kłamstwami, powiedz krótko, że tu nie jest miejsce, ani to nie jest czas na takie rozprawy, — i poradź mu, żeby przestawszy bluźnić na naszą wspólną matkę, na Kościół święty, poszedł nauczyć się prawdy do mądrzejszych, wziął się do czytania dobrych książek, a nie rzucał pomiędzy ludzi do tego nieprzygotowanych, namiętnych haseł i zdań jadowitych, które bardzo łatwo zbić i wyśmiać człowiekowi ocytanemu i znającemu się na tych podstępach.

Jeżeliś „wpadł” w towarzystwo bezbożnych i naśmiewców, co to wzięli sobie za zadanie swego życia naigrawać się z wiary i Kościoła, najlepiej zrobisz, kiedy z takiego miejsca prędko uciekniesz, chyba żeś bardzo dowcipny i „cięty” w języku i umiesz wydrwić ich bezbożność. Gdyby z takiego chwilowego obcowania przyczepiły się do duszy twojej jakie wątpliwości i pokusy co do wiary Św., idź czym prędzej do pierwszego lepszego rozumnego kapłana — i pozbądź się natychmiast tych wątpliwości.

s. 108

Katolik i katoliczka, szanujący i kochający wiarę świętą i Kościół katolicki nigdy nie ścierpią, żeby w ich obecności plwano na te święte rzeczy, żeby wobec nich bluźniono na Sakramenty święte, na papieża, na biskupów i kapłanów, a oni, dzieci dobre Kościoła, będą milczeli, będą może kiwali głowami i jakoby milczeniem będą utwierdzali i pochwalali tamtych w bluźnieniu i w naigrawaniu się z tego, co dla nich najdroższym jest pod słońcem. Mają obowiązek natychmiast skarcić bluźnierców, jeżeli umieją; jeżeli zaś nie umieją, powinni okazać wzgardę na takie bluźniercze mowy i powinni podobne zgromadzenie porzucić.

„Z jakim kto przestaje, takim się sam staje," powiada przysłowie. Kto zatem potulnie słucha bluźnierstw i kpin z wiary i z Kościoła, ten nie tylko grzeszy, biorąc sam udział w tych bluźnierstwach i naigrawaniach, lecz także może być sam nazwanym bluźniercą i naśmiewcą, przy tym jest tchórzem religijnym i parafialnym, bo się boi pokazać, czym właściwie jest i wstydzi się upomnieć się o honor Pana Boga i o honor Kościoła!

Tu także wspomnieć należy, jak traktować powinien wzorowy parafianin takie gazety i tygodniki, które znane są z napaści na wiarę, na Kościół, na papieża, na biskupów i na kapłanów. Takich pism, wydawanych po polsku, ale w duchu na wskroś żydowskich i luterskich, my Polacy mamy tu w Ameryce kilkanaście i te pisma polują tylko na prawdziwe i na wymyślone zgorzsenia pomiędzy duchowieństwem katolickim i w „kółko" ustawicznie powtarzają to samo, szydząc z biskupów i kapłanów, zwłaszcza polskich.

s. 109

Jeżeli katolik takie gazety i takie tygodniki lubi, jeżeli je czyta i za nie płaci, jeżeli nie odeśle tych pism, kpiących sobie z jego wiary i z Kościoła Św., toć to jest jasny dowód, że z niego lichy katolik i niemądry przy tym człowiek! Nic tu nie pomogą wymówki, że „mnie to nic nie zaszkodzi, albo że w tym piśmie jest wiele ciekawych rzeczy, albo że „to stara i dobra gazeta — i ja się do niej przyzwyczaiłem". To są głupie gadaniny!

Ta gazeta, jeżeli bluźni i szydzi z wiary i z księży, na pewno ci, zaszkodzi, bo każda trucizna szkodzić musi! Już nawet znać po tobie, że ci zaszkodziła ta gazeta, bo ci już zepsuła sumienie i smak katolicki i ty po prostu szukasz tam tych „tłustych" artykułów, to jest napaści na wiarę i na księży! Tyś już dosyć nadpsuty, bo się niemal z tych szelmowskich artykułów cieszysz, drugim te artykuły pokazujesz i niekiedy mówisz: Jakby to nie była prawda, toby tam nie pisali po gazetach!

Ja wiem, co ty nazywasz w tej gazecie „ciekawe rzeczy". Dla ciebie „ciekawe rzeczy" to właśnie pisaniny o tym księdzu, o tamtej zakonnicy, o tamtym brzydkim zgorzeniu, już aż do znudzenia powtarzane, lecz ty się prawie oblizujesz przy czytaniu, sam bardzo grzesznym będąc głową kiwasz i niby się gorszysz, chociaż sam jesteś wobec Pana Boga wielki nędzarz! Żywotów świętych opisów o świętych rzeczach nie lubisz czytać, tylko gonisz za tymi brudnymi i marnymi historiami!

s. 110

Gazeta może być stara, lecz głupia, bo przeciw religijna i gryząca wiarę katolicką — i jak ty śmiesz mówić, że ona dobra, jeżeli cieszy się z upadków i z grzechów świeckich i kapłanów i w szeroki sposób te grzechy opisuje?! Przecież to jasne, jak słońce, że kto błoto lubi, to w błocie się tarza; więc kto brudne gazety wydaje i kto brudne gazety czyta i za nie płaci, musi kochać się w brudach i czystym, porządnym człowiekiem być nie może.

Na nic tu się nie przydadzą żadne wykręty w czytaniu i zwłaszcza w płaceniu za takie złe gazety i tygodniki. Jak grzeszysz, kiedy byś chciał się karmić trucizną, podobnie grzeszysz, kiedy pod swój dach wpuszczasz te podle pisma, kiedy sam je czytasz i innym do czytania dajesz, kiedy za te pisma płacisz! Gdybyś ty, katoliku niby i katoliczko,—gdyby setki i tysiące prawie takich mdłych i głupich katolików Polaków i Polek nie płaciło tych dolarów zdradzieckich tym kilkunastu szelmom i zdrajcom wiary naszej świętej i naszego narodu polskiego, to by się ci zdrajcy nie

odważyli drukować takich napaści na wiarę i na Kościół! Gdyby im, tym trucicielom dusz polskich, parafianie nasi zaraz gazetę i tygodnik odesłali i do tego wykrzyczeli ich za te podłe artykuły, toby zaraz spokornieli owi pacholankowie szatańscy i zaczęliby pisać o rzeczach dobrych i pożytecznych!

Wzorowy parafianin i wzorowa parafianka wyrzucać będą bez pardonu z domów swoich każdą gazetę i każde w ogóle pismo, które się ośmieli napadać na wiarę i na nasze duchowieństwo.

s. 111

Jednakże, co należy czynić, jak się trzeba chować, jeżeli od czasu do czasu sami zobaczymy zgorzenie w sługach Kościoła świętego, — jeżeli dowiemy się, jako o rzeczy pewnej, że tamten biskup postąpił sobie bardzo nieroztropnie i niesprawiedliwie, — że taki a taki ksiądz nawet mocno upadł?

W dawnych wiekach, jak czytamy w historii kościelnej, było istotnie kilka wypadków, było zgorzeń kilka bardzo wielkich w życiu niektórych papieży, kiedy to rządy i rozmaite "kliki świeckie mieszały się do rządów Kościoła świętego, — i narzucały mu niegodnych przewodników. Wspominam tu o tym umyślnie, gdyż są ludzie źli, nieprzyjaciele Pana Boga i Kościoła i dusz ludzkich, którzy tych wypadków nadużywają i w taki podstępny, w lisi sposób pragną wiernym wiarę odebrać.

Jak zawsze i wszędzie ojca i matkę musi dziecko szanować, kochać i być im posłusznym, to samo stosuje się ze strony katolików względem papieża, biskupów i kapłanów katolickich. Rodzice mogą upaść i wielki nieraz grzech popełnić, ale dziecko dobre pomiatać im nie będzie; podobnie, jeżeli papież, biskupi i niejedyn kapłan upadną i zgrzeszą, katolicy nie mają prawa władzą kościelną gardzić! Oczywiście grzech potępić w nich trzeba, bo Bóg go potępia i Kościół ten grzech karci, lecz władza Boska i kościelna uszanowaną być musi! Grzech biskupi i kapłański szkodzi biskupowi i kapłanom, rzuca jakoby cień chwilowy na Kościół święty katolicki, ale świętości i niepokalaności tego Kościoła nie dotyka i dotknąć nie może!

s. 112

Zbawiciel Nasz ślicznie powiedział, że "potrzeba, żeby przyszły zgorzenia, ale biada temu, przez kogo zgorzenie przychodzi." Jeśli biskupi i księża dali albo dadzą zgorzenie, nie Kościół temu winien, lecz oni sami temu winni—i ciężko przed Panem Bogiem odpowiedzą! Tylko faryzeusze i krętacze pragnęliby zrzucić upadki i grzechy kapłańskie na czysty i święty Kościół Boży! Święty Paweł naucza, że ten Kościół święty nie ma w sobie i na sobie "ani skazy, ani zmarszczki" to znaczy, że jego zasady są święte, że jego Sakramenty do świętości prowadzą i świętość wytwarzają i że władza kościelna tej świętości ma strzec i do świętości napominać.

Pan Jezus nie odbiera wolnej woli papieżom, biskupom i kapłanom, bo by inaczej zasługi nie mieli ani nie mogli podlegać karaniu Boskiemu. Więc miewali i miewają pokusy—i upadali, upadają i upadać będą, podobnie jak zwykli wierni, jeżeli nie czuwają nad sobą. Ale ich upadki i ich grzechy nie mają niemal żadnego wpływu na Sakramenty święte i na inne łaski Boskie, które sam Pan Jezus rozdziela, chociaż niestety, nieraz przez niegodne narzędzia swoje!

Zatem, jakże nierozumnymi są owi bezbożnicy, którzy miotają się na Kościół święty, jako na instytucję Boską, którzy bluźnią przeciwko wierze, jeżeli tu i tam w dawnych czasach i jeżeli dzisiaj zdarzają się upadki wśród duchowieństwa katolickiego!

Dobrze ktoś powiedział: Któż potępi małżeństwo, chociaż dość często słyszymy niewiernych, o bardzo złych małżonkach? Któż potępi stan

s. 113

sędziowski, adwokacki, lekarski, chociaż tylu było, jest i będzie przekupnych sędziów, krętackich adwokatów i doktorów niesumiennych ?!

Czyż to nie głupi taki katolik i taka katoliczka, którzy na wieść o złym i niegodnym kapłanie krzyczą w swojej prędkości i głupocie: Już nigdy do kościoła nie pójde, już nigdy spowiadać się nie będę! Przecież to oczywisty nierozum mścić się po prostu na Panu Bogu, na Kościele świętym i na duszy swojej dlatego, że jakiś ksiądz dał się namiętności swojej opętać. On sobie wyrządził wstyd i hańbę, on Bogu i Kościołowi ciężko uchybił, on swoją własną duszę podeptał i charakter swój święty zbezczeszczył, ale co ty pyszałku i namiętna, mało myśląca niewiasto, będziecie się rzucali .na Samego Zbawiciela, na sam Kościół święty i niewinny?!

Nie zawadzi tu raz jeszcze przypomnieć, że interesem bezbożników i żydków, ludzi w ogóle takich, co sami są skończonymi łotrami, jest właśnie to, żeby kapłaństwo i kapłanów zohydzić przez opowiadanie o rzeczywistych i o urojonych, upadkach księży, by następnie wyrwać i wykorzenić wiarę i pobożność z dusz i z serc katolików. Wzorowy parafianin i mądra parafianka powinni poznać te podstępny nieprzyjaciół Kościoła i zaraz odpowiedzieć: "To i cóż z tego, że się takie nieszczęście w Kościele wydarzyło? Pan Bóg, który na to dopuścił, potrafi ku dobremu to zwrócić. Kościół, jak stał i był świętym, będzie dalej istniał i będzie świętym! Kto zgrzeszył, duchowny czy świecki, niech czyni pokutę, my zaś wszyscy uznajmy miłosierdzie Boskie i Boską cierpliwość".

s. 114

Na czele Kościoła świętego z woli Pana Jezusa jest Zastępca Jego rzeczywisty, Biskup rzymski, którego zwiemy papieżem, albo w katolickim naszym języku Ojcem świętym. Nazywamy go Ojcem świętym, nie dlatego, żeby był bezgrzesznym, jeno dlatego, że sprawuje urząd najświętszy na ziemi i jest rozdawcą i szafarzem największych łask Boskich.

Papież to pierwszy i główny ojciec wszystkich biskupów, kapłanów i wiernych dzieci Kościoła. Według starego zwyczaju kościelnego nosi on podczas wielkich uroczystości na głowie tjarę, czyli potrójną koronę, na znak, że jest w imieniu Pana Jezusa naszym najwyższym królem, pierwszym i nieomylnym nauczycielem i sędzią, wreszcie najwyższym kapłanem w całym chrześcijaństwie.

Panuje on nad duszami ludzkimi całego świata i on jest rządcą co do duchownych potrzeb wszystkich katolików na ziemi: on zakłada prowincje kościelne i tworzy biskupstwa na całym globie ziemskim, on wyznacza nowe nabożeństwa, odpowiadające duchowi czasu, on jest głównym naczelnikiem zakonów i zgromadzeń, on jest jakoby pierwszym i głównym proboszczem wszystkich parafian na świecie, modlących się w najrozmaitszych językach i mieszkających na wszystkich krańcach ziemi.

W sprawach wiary i moralności, we wszystkim co się odnosi do życia katolickiego, papież jest nauczycielem nieomylnym—i kiedy jako taki

s. 115

przemawia i kiedy sprawy religijne decyduje, słowo i wyroki jego są naznaczone jakoby pieczęcią prawdy Pańskiej. To jest przywilej, dany papieżowi przez Pana Jezusa, którym to przywilejem nikt drugi na ziemi poszczycić się nie może: jako najwyższy stróż Boskiego depozytu wiary i świętości Chrystusowych,—jako ostateczny sędzia o tym co dobre a co złe,—co wiezie do nieba, a co prowadzi ku zatraceniu, nie może się mylić; stąd od czasów Augustyna świętego przyjęło się w świecie katolickim owo katolickie zdanie: "Rzym przemówił,—sprawa skończona!"

Papież wreszcie jest pierwszym z kapłanów i biskupów, prawdziwy arcykapłan, posiadający w całej pełni zastępstwo w Boskiem kapłaństwie Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa i mający zupełne prawo szafowania niezmiernymi zasługami Zbawiciela ku dobru wszystkich dusz ludzkich. Przewyższa kapłanów i biskupów, on, na sam przód kapłan i następnie biskup, tym, że jest pasterzem całego Kościoła Bożego, a jego jedyność i niedościgłość majestatu i władzy polega na tym, że ma moc wiązać i rozwiązywać, w sprawach prawnego wykonywania władzy "kapłańskiej- i biskupiej, kapłanów i biskupów całego świata.

Wzorowy parafianin będzie miał zawsze bardzo wysoką cześć dla papieża i dla papieża. Nie ma przecież pod słońcem urzędu bardziej świętego przed Bogiem i więcej szanowanego przez cały, świat.

Miłość i posłuszeństwo papieżowi, Stolicy świętej, jak my katolicy wyrażamy się, wzorowy parafianin okazywać będzie przez sumienne wypełnianie rozkazów i zaleceń papieskich, które od czasu do czasu ogłaszane są po naszych kościołach.

s. 116

Kiedy papież naznaczają czasy pokuty i modlitwy publicznej w Kościele powszechnym, kiedy ogłaszają tak zwane jubileusze i inne odpusty, rozlewając przez nie w nadzwyczajny sposób nadzwyczajne łaski Boże, wtenczas wzorowy parafianin modli się gorąco na intencję Kościoła i papieża,— wtenczas korzysta skwapliwie i pobożnie z tych wielkich darów samego Pana Jezusa.

Kiedy przy powstawaniu nowych sekt, przy pojawianiu się nowych błędów na polu wiary i moralności odezwie się Ojciec święty przez jasne potępienie tych wymyślonych wiar czysto ludzkich, przez napiętnowanie nowych pokus i świeżych niebezpieczeństw w Kościele Bożym, każdy katolik i katoliczka każda nie będą mieli żadnej wątpliwości, nie okażą najmniejszego wahania się, przede wszystkim nie ośmielą się krytykować papieża, nie będą drwili, jak niedowarzeni bezbożnicy, którzy nie rozumieją tego dostojnego posłannictwa papieża.

Już za naszej pamięci, kiedy na wstyd i na hańbę katolickiej Polski naszej tam w Płockiem powstała ohydna sekta tak zwanych mariawitów czyli mankietników, papież po dokładnym zbadaniu sprawy potępił tę sektę, jako odstępstwo od wiary prawdziwej, od prawdziwego Kościoła Chrystusowego. Przemówił przez papieża głos samego Jezusa Chrystusa, a jednakże znalazło się

s. 117

kilkunastu pysznych i ułomnych księży i znalazły się dość liczne rzesze ludu, co nie usłuchali wyroku Namiestnika Chrystusowego! Oczywista zdrada wiary świętej i oczywiste podeptanie najoczywistszej prawdy i jasna wżgarda samego Zbawiciela!

Ja myślę przed Panem Bogiem, że bardzo wiele nieszczęść, podczas tej okropnej wojny europejskiej, spadło na naszą Ojczyznę jako kara Boża za to obrzydliwe przeniwierstwo, które się rozlało z Płocka po okolicy i zaraziło wiele dusz.

Podobnie tu w Ameryce, już na kilka zawodów, chociaż papieżę potępili (naturalnie po dokładnym zbadaniu), bezczelnych i pysznych założycieli tak zwanych "niezależnych" i "narodowych" parafii, chociaż w imieniu i mocą samego Chrystusa Pana wyrzucili z Kościoła, jako otwartych odstępców: nieboszczyków już Kozłowskiego z Chicago i Kamińskiego z Buffalo i żyjącego bluźniercę Hodura, dyszącego zemstą, nienawiścią do prawdziwej wiary świętej: mimo to byli i są obłąkani pychą i nieumiejętnością Polacy i Polki, co wżgardzili sądem i ostatecznym wyrokiem klucznika samego Chrystusa Pana!

Biedni i nieszczęśliwi bracia nasi, jeżeli wołają słuchać zdrajców Pana Boga, Kościoła i narodu naszego, aniżeli tego, którego na tej ziemi zostawił Pan Jezus jako stróża i jedyne go sędziego w tych najświętszych rzeczach.

Niechże każdy dobry parafianin wynagradza Panu Jezusowi i Kościołowi ten brzydki bunt zbłąkanych katolików nadzwyczajną pobożnością i wielkim posłuszeństwem na głos Ojca świętego.

s. 118

Dodam na koniec, że wzorowy parafianin i dobra parafianka ochotnie i hojnie składać będą "świętopietrze," to jest ten podatek rokroczny, jaki dobrzy katolicy, według możliwości swojej, płacą na utrzymanie i na wydatki papieża. Bezbożni i źli ludzie i tu się wtrącają, kłamiąc o majątkach i bogactwach "Watykanu," to jest papieży,—i odmawiają katolików od tej daniny. Niechże dobrzy parafianie odrzekną tym niepocziwcom: "Dajcie nam spokój,—i nie mieszajcie się do cudzych spraw! To mój Ojciec święty, to Głowa świętej wiary mojej! Dam Ojcu memu, na ile mnie stać; niech z tym zrobi, co mu się podoba!" My, katolicy, wiemy, że papież sam żyje skromnie i dla siebie mało potrzebuje, ale potrzebuje milionów dolarów rocznie na rządzenie Kościołem, na liczne urzędy rzymskie, na nuncjuszów, na swoich delegatów, na misje zagraniczne, na ubogich i na rozliczne dobre cele. Jeżeli kto, to ten Namiestnik Boży tych niewielkich datków naszych użyje na chwałę Bożą i na pożytek dusz.

Wzorowy parafianin i dobra parafianka będą mieli następnie wielkie i głębokie uszanowanie dla biskupów katolickich, zwłaszcza dla tego biskupa, w którego diecezji ich parafia się znajduje.

Każdy biskup to naczelny pasterz w swoim dystrykcie, w swojej diecezji, jak mówimy po katolicku, oczywista poddany prawom kościelnym i posłuszny rozkazom papieskim. Władzę i moc swoją i prawa i przywileje swoje bierze wprost od Jezusa Chrystusa, przez święcenia biskupie, przez sakrę biskupią, jak się, wyrażamy w języku kościelnym, lecz w przyjęciu i w wykonaniu swej mocy podległym jest Namiestnikowi Chrystusa Pana na ziemi, papieżowi rzymskiemu.

Stosownie do miana swego "episkopos" z greckiego, po polsku "biskup" ten główny i pierwszy pasterz i proboszcz w całej diecezji, ten jej naczelny kapłan i prawdziwy książę Kościoła Katolickiego, może być nazwanym inspektorem i komisarzem Boskim i papieskim w tym celu, żeby pilnował dusz ludzkich na tym skrawku ziemi mieszkających i żeby był strażnikiem wiary świętej wznaczonym sobie zakątku świata.

Św. Jan Apostoł nazywa biskupów katolickich w księdze "Objawienia" aniołami Pańskimi, gdyż jako aniołowie Boży mają czuwać nad "posiadłością" Pańską, to jest nad duszami nieśmiertelnymi i mają je prowadzić do szczęśliwości niebieskiej.

Przy święceniu swoim czyli przy swojej konsekracji otrzymują biskupi łaskę pasterską zwaną pastorałem i dzierżą ten pastorał w ręce swojej, kiedy uroczyście występują, na znak, że jako naczelni pasterze w diecezji w "świętej nienawiści do błędów" mają je poprawiać, sądy mają sprawiedliwie a "bez gniewu" wykonywać, postępować z "surowością spokojną" i wzrostu cnót pilnować.

Przy sakrze swojej przyjmuje biskup pierścień i nosi go na ręce prawej, jako godło żywej wiary świętej i jako znak zaślubin z diecezją swoją i jako obietnicę, że tej niepokalanej i czystej wiary strzec będzie w sercach powierzonej sobie owczarni. Kapłani i wierni spotykając się z biskupem, całują go w pierścień na dowód i na zaznaczenie jedności i świętości, na znak boskości

wiary. Jest przede wszystkim stary i piękny obyczaj kościelny, że ilekroć biskup daje komunię św. kapłanom, czy prostym wiernym, to przed przyjęciem Hostii Przenajświętszej komunikujący się — całuje ten pierścień biskupi, znowuż na zaznaczenie jedności wiary Chrystusowej i jako objaw uznania pierwszego kapłana i arcypasterza w diecezji, który tegoż Zbawiciela, w Hostii ukrytego, widzialnie zastępuje w tej części Kościoła Jezusowego.

Jest również drugi, stary i piękny obyczaj, że, kiedy zwykły kapłan ma mieć przy biskupie kazanie, to trzymając w ręku stulę, znak główny swojej kapłańskiej władzy, otrzymanej od samego Boga w sakramencie kapłaństwa, idzie do biskupa, klęka przed nim i ten dopiero stulę mu nakłada, jakoby mówił do niego i do wszystkich obecnych: "Idź, głos Ewangelię w imieniu Jezusa Chrystusa, w imieniu papieskim i moim, a nie zapominaj o jedności i świętości wiary naszej!"

Biskup podczas sakry swojej, w dzień święcenia swego biskupiego, dostaje na nakrycie głowy swojej, podczas ceremonii kościelnych, tak zwaną mitrę, która się także infułą nazywa na znak i na świadectwo, że jak królowie i książęta bywali wodzami wojsk świeckich, tak on, biskup katolicki, ozdobiony tym szyszakiem kościelnym, ma być wodzem, przewodnikiem na polu wiary świętej i ma prowadzić hufce katolickie do walki o prawdę Chrystusową i o moralność na wskroś katolicką!

Wzorowy parafianin i dobra parafianka, pamiętni na to wszystko zrozumieją dobrze, jakie jest stanowisko biskupa nad nimi — i schylą głowy i serca przed prawami i przywilejami biskupa, które ten ma od Pana Jezusa i od Kościoła.

Są katolicy, albo źli, albo też nieumiejętni, którzy tu w Ameryce, podjudzeni przez ludzi przewrotnych, odzywają się tak na przykład głupio: "A co nam biskup dał, albo daje? A co biskupowi, który nadto nie mówi naszym językiem, do nas, do naszej parafii? My przecież płacimy, my dajemy na wszystko, to my tylko mamy tu prawo rządzić — i my nie potrzebujemy pozwolenia biskupiego !" Znaleźli się i znajdują się już tu w Ameryce tacy nieumiejętni i bezczelni katolicy, którzy czytają gazety socjalistyczne i żydowskie gazety, że odważają się nawet ukradkiem bąknąć tu i tam pomiędzy obojętnymi katolikami: "My sobie sami wybierzemy księdza — my sobie sami sprawiedliwość wyrządzimy! Ponieważ biskup ociąga się z pozwoleniem założenia parafii polskiej, czekać nie będziemy dłużej, tylko sobie sami założymy parafię i sprowadzimy sobie pierwszego lepszego księdza — i będziemy sami panami!"

To są wszystko uczucia i zdania, wstyd przynoszące katolikom, gorsze niż luterskie, zupełnie - do bolszewickich podobne!

Jak ty jeszcze śmiesz pytać, co ci biskup dał i daje ? To ty tylko, w pieniądze i w złoto, w dolary wierzysz ?! Biskup ci nie dał złota, ani srebra, ale dał ci i daje to, co milion razy więcej warte w oczach Boskich i w twoim katolickim sumieniu! Biskup katolicki jest tym głównym ogniwem, które cię łączy z Kościołem Chrystusowym; biskup katolicki jest, jako rzeczywisty następca Apostołów i jako główny szafarz tajemnic i łask Boskich, tym

s. 122

świętym kanałem, jakoby szyją świętą, wiążącą nas z Głową Naszą Najświętszą z Jezusem Chrystusem. Biskup biermuje, biskup księży święci i księży posyła; księza bez biskupa, bo tak Kościół, widocznie z rozkazu Zbawiciela nakazuje, nie mają do niczego prawnej władzy.

W Polsce, księza angielscy, francuscy, amerykańscy, a nawet tutejsi biskupi katoliccy, jeżeli do naszej miłej Ojczyzny pojedą i tam chcą sprawować święte obrządki, muszą być podległymi naszym biskupom polskim, w Krakowie, we Lwowie, w Warszawie, w Poznaniu itd. Tu w Ameryce ogromna większość jest katolików mówiących po angielsku—i dlatego biskupi katoliccy używają w zarządzie i w przemowach języka angielskiego; zresztą my księza razem z ludem, czasem bardzo niesfornym, choć nadzwyczaj uczciwym, jesteśmy głównie winni, żeśmy się nie umieli w Rzymie upomnieć o swoich polskich biskupów. Dopóki tych nie ma, trzeba nam słuchać biskupów, głównie po angielsku mówiących do nas.

Trzeba, jak to się prostym mówi językiem, na głowę upaść, żeby odmawiać biskupowi mieszania się do spraw finansowych parafii, a przede wszystkim do mianowania i zmieniania proboszczów i wikariuszów.

Nawet w bankach, w towarzystwach, w fabrykach, itp. nic się ważniejszego nie dzieje bez wiedzy, bez rozkazów prezydenta banku, fabryki itp. A cóż dopiero w diecezji i w parafii katolickiej. Te dwie rzeczy, duchowna i materialna tak są ze sobą złączone i zmieszane w sprawach kościelnych, że biskup nie mógłby być panem

s. 123

sytuacji, nie mógłby w sposób wolny rządzić diecezją i sprawy duszne bardzo by na tym cierpiały, gdyby miał być krępowany przez własnych podwładnych, gdyby zwłaszcza księza i świeccy mieli

mu dyktować, że tak lub owak ma się zachować w zarządzie powierzonej sobie diecezji. Jasnym jest na koniec, że załatwianie spraw ważniejszych, odnoszących się do parafii katolickich, bez biskupa, i mianowicie wbrew woli biskupiej, jest rodzajem bezrządu, czyli anarchii, czyli bolszewizmu w śmiecie katolickim. Biskup katolicki jest głową całej diecezji, jest głową każdej parafii katolickiej w swojej diecezji, a bez głowy, bez pozwolenia tej głowy dzieci katolickiego Kościoła nic ważniejszego załatwiać nie powinny!

Niechże sobie tak zwani "niezależnicy" w sposób bolszewicki zakładają zbory i swoje kościółki bez biskupa katolickiego i niech się chępią z marnych czynów swoich! Tym samym aktem niby według nich mądrym, w gruncie zaś rzeczy bezbożnym i głupim, sami się odcinają od Kościoła Chrystusowego, stają się "bezgłowymi" i bez władzy prawnej Jezusowej i po prostu tworzą sobie jakąś nową sektę, nowe luterstwo, nie mające nic wspólnego z jednym, świętym, apostołskim i katolickim Kościołem!

Nie przeczę, że dopuszcza Pan Bóg niekiedy, że dzieją się pewne niesprawiedliwości w zarządzie niejednej diecezji i niejednej parafii. Raz jeszcze przypomnę, że Pan Jezus złożył rządy Kościoła świętego, nie w rękach anielskich, tylko grzesznych i mogących mylić się ludzi; stąd niesprawiedliwość, stąd małe i większe niedomagania

s. 124

i nieporządku, stąd krzyże i krzyżyki dla biskupów, dla księży, dla wiernych.

Działy się na przykład tu w Ameryce nieraz krzywdy i niektórym księżom i niektórym osadom polskim. Księża niektórzy godni byli dobrej posady, której doczekać się nie mogli, a w niektórych osadach trzeba było już dawno założyć parafie polskie, których założeniu przeszkadzał i biskup katolicki i księża katolicy! Ale cóż z tego wynika? Każdy powinien krzyż swój cierpliwie nosić, każdy w sposób prawny i godny, w sposób katolicki winien upominać się o swoje prawa — a wiele rzeczy da się jeszcze naprawić. Zemstą zaś głupią, odstępstwem od Kościoła prawdziwego i od wiary świętej — zdradą Boga i narodu nie dojdzie się do niczego. Mam przekonanie, że w wypadkach nielicznych, wzmiankowanych ogólnie powyżej, wszyscy zawinili: biskupi, księża obcy i nasi, lud wreszcie, — jedni nieświadomością, drudzy uporem, trzeci prędkością i nieroztropnością itd. Jednakże, (raz to jeszcze mocno musi być zaznaczone), władza Boska, i papieska i biskupia jest rzeczą świętą, nietykalną — i żadną miarą pod pokrywką żadnej niesprawiedliwości, deptaną być nie może!

O tych wszystkich rzeczach powinni pamiętać wzorowi parafianie katolicy, a nie będą sobie mieli nic do wyrzucenia w sumieniach swoich.

Na biskupów, tutejszych katolickich niechże każdy wzorowy parafianin patrzy, nie jak na obcego przełożonego, lecz jako na pierwszego i naczelnego ojca swego duchownego. Niech ci do stojnicy Kościoła świętego, za każdym zbliżeniem się do nich poznają dowodnie, że naród nasz

s. 125

polski, od blisko tysiąca lat szczerze katolicki, jest najbardziej katolickim i najpobożniejszym pod słońcem, przywiązany do swojej świętej wiary, czczącym swoich biskupów katolickich! Właśnie niechże każdy amerykański biskup przekonywa się na każdym kroku, że Polacy szanować umieją

następców Apostołów i że jako takim chcą im być posłuszni. Również, kiedy raz do roku wedle tutejszego obyczaju, trzeba dać składkę na tak zwane "katedralne", to jest na biskupa, niechże parafianie polscy dają ochotnie i bez wymawiania się, jak na honorowych i mądrych Polaków przystoi.

"W przypadku jakiegoś nieporozumienia w parafii, kiedy to niejednemu się zdaje, że ksiądz biskup jakoby niesprawiedliwie postąpił w sprawach parafialnych, że na przykład kochanego kapłana usunął a innego mniej lubianego przysłał, — albo kiedy nie podobają się pewne zarządzenia biskupie w sprawach polskich, — niechże wzorowy parafianin nie zapomina przede wszystkim, że jest dzieckiem Kościoła katolickiego i że ma do czynienia z naczelnym ojcem swoim duchownym, z biskupem, a nie z równym sobie!

Jak Amerykanie się dobrze wyrażają, trzeba mieć w takich razach zimną głowę! Nie przekleństwem, nie krzykami, nie brutalnym zachowaniem się, na mityngach parafialnych, nie wypisywaniem niemądrych listów, z pogroźkami i bez taktu, i bez sensu katolickiego, — lecz jedynie działać i postępować trzeba z grzecznością i z uległością katolicką; dobra i słuszna sprawa zawsze w końcu zwyciężyć musi.

s. 126

Niechże wtenczas, jak o tej sprawie wspominam w innym ustępie tej książki, parafianie do brzy, wzorowi, nie chowają się po kątach, niech nie będą tchórzami, pozwalając natomiast krzykaczom i złym parafianom wygadywać na władzę kościelną i ludzi burzyć; niech sprawę postawią jasno i po katolicku: "Przede wszystkim spokój; precz następnie ze złością, ze zgryźliwością. Nikt tu nie ma prawa uchylać biskupowi, bo biskup nasz ojciec i nasz przełożony duchowny. W końcu wybrać komitet z kilku poważnych i rozumnych parafian, nie z żadnych pyszałków i krzykaczy, żeby sprawę spokojnie zbadali i z uszanowaniem i z grzecznością przedstawili tam, gdzie należy."

Po papieżu, po biskupie diecezjalnym, wzorowy parafianin i dobra parafianka będą mieli wielkie uszanowanie, prawdziwą katolicką miłość duchowną i posłuszeństwo głębokie dla swoich kapłanów, wszystkich w ogóle katolickich, ale zwłaszcza dla swoich przewodników duchownych w parafii.

Różnica taka, jak niebo i ziemia, jest pomiędzy kapłaństwem katolickim, a wszelkimi urzędami i nieraz świetnie płatnymi posadami "pryczerów" i ministrów protestanckich. Ci ostatni to są zwykli śmiertelnicy, w rodzaju adwokatów i doktorów tutejszych, przeciętnie wykształconych, często zdolni i wymowni, najęci w tym celu, żeby w pewne dni miewali kazania, raczej odczyty i rozprawy o, rozmaitych pożytecznych rzeczach i przedmiotach, pobudzających do wyrabiania w słuchaczach "uczciwości" i "sprawiedliwości" protestanckiej, żadnej władzy Boskiej sobie nie

s. 127

przypisują, ba też jej nie mają. Nie mają ofiary żadnej, więc z reguły nie mają żadnej pretensji ani tytułu do kapłaństwa. To są właściwie tacy doradcy w sprawach duchownych — niby, mocno nieokreślonych i zawieszonych gdzieś w powietrzu i rzadko kiedy mówią o obowiązkach, gdyż tych obowiązków pod grzechem, jako wyraźnego prawa Boskiego, u większości protestantów nie szukać. Sami się nie modlą i do modlitwy mało zachęcają, natomiast wierzą w wypracowane,

szumne i puste inwokacje i w tak zwane benedykcje swoje, kiedy w wyszukanych okresach Pana Boga proszą o błogosławieństwo, na zakończenie swoich mdłych nabożeństw. Grzesznikom, chorym i konającym niczego dać nie są wstanie, bo sami nic nie posiadają, ani odpuszczenia grzechów, ani żadnej gwarancji spokoju duszy i niemal pewności zbawienia, jaką my mamy z łaski Zbawiciela w Kościele Katolickim przez kapłaństwo.

A teraz patrzcie na moc i na potęgę kapłana katolickiego. Jako człowiek, to jak bracia i siostry jego, słabiuchny i niewiele znaczący, — ale jako charakterem kapłańskim naznaczony to mocarz, to potentat Boski na ziemi. Krótko powiem, jak nauka katolicka się wyraża: Kapłan katolicki ma dwie wielkie, niepojęte władze, pierwszą nad rzeczywistym Ciałem i Osobą Pana Jezusa, kiedy podczas Mszy św. dopełnia konsekracji czyli przeistoczenia świętego, — druga nad członkami Kościoła Chrystusowego, nad tak zwanym Ciałem mistycznym Zbawiciela, nad braćmi i siostrami swymi, kiedy Boskimi słowy lecz językiem swoim kapłańskim, wydaje wyrok nieodwołalny i ostateczny odpuszczenia grzechów godnie przygotowanym do Sakramentu pokuty.

s. 128

Jaka" nieporównana, niewypowiedziana godność i jaka moc Boska, zamknięta w słabym człowieku !

Owe dwie władze kapłańskie, stanowiące główną treść w kapłaństwie katolickim, są podstawą ; nadzwyczajnego poszanowania, które my, katolicy, żywimy dla naszych kapłanów.

Oczywiście jest różnica znaczna między kapłanem a biskupem — i znowu między kapłanem, biskupem a papieżem, jednakże nie ma przepaści pomiędzy pierwszym, drugim i trzecim urzędem i godnością. Najwyższa godność, nieprześcigniony przywilej to są owe dwie wspomniane władze kapłańskie: biskup wyższy jedynie święceniem, wyłącznym prawem Boskiem święcenia kapłanów i rządem wyższym dusz, dlatego w "kościelach nazwany bywał ojcem ojców; papież najpierwszy kapłan i najpierwszy biskup, wyniesiony nad kapłanów i biskupów tymże prawem Boskiem do rządów nad nimi wszystkimi i nad wszystkimi duszami. Jednakże i tu jest centrum potęgi zwykłego kapłana katolickiego — Msza Św., kapłana," biskupa, papieża jest jedna i ta sama, jeden z największych cudów Bożych — i ten drugi niewysłowny cud: rozgrzeszenie kapłańskie, biskupie i papieskie (naturalnie zwykłych warunkach!) jest jedno i to samo.

Przeciwnie trzeba i wolno powiedzieć, że istnieje przepaść co do godności i władzy tej Boskiej pomiędzy kapłanami katolickimi, a świeckimi ludźmi. Kto uważnie czytał powyższe krótkie uwagi, nie potrzebuje dalszego wyjaśnienia.

s. 129

Czyż podobna, zapytam się teraz, żeby katolik, znający te rzeczy, nie miał głębokiej czci dla kapłaństwa katolickiego, dla swoich zwłaszcza kapłanów, którzy chodzą, około jego duszy i którzy pilnują jego zbawienia?

Kapłanów swoich będzie szanował wzorowy parafianin, bo kapłani są na sam przód ofiarnikami Bożymi, kiedy mocą kapłaństwa odprawiają bezkrwawą ofiarę, codzienną Mszę Św., za wszystkich ludzi, zwłaszcza za żywych i za umarłych w parafii, do której należą. Msza święta to najdoskonalsza przy tym modlitwa, przez samego Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa odprawiana,

ku uczczeniu i prześląganii Trójcy Przenajświętszej, w celu podziękowania za bezmierne łaski i ku wyproszeniu nowych dobrodziejstw z nieba.

Kapłani modlą się, odmawiając przepisane pacierze kościelne, w imieniu Kościoła, zatem w imieniu danej parafii, za wszystkich parafian, którzy pracą zbytńio zajęci, nie mają czasu, albo i nie umieją dobrze się modlić. Można słuszenie powiedzieć, że każdy kapłan jest w imieniu Pana Jezusa i w imieniu Kościoła pośrednikiem parafii pomiędzy ziemią a niebem i jest urzędowym najbliźszym zastępcą wszystkich parafian przed tronem Bożym.

Jakżeż nie ma parafianin szanować pasterzy swoich, kapłanów, jeżeli tak często z ambony przez ich usta przemawia do niego Zbawiciel, tłumacząc mu słowa wiary, nadziei i miłości, wlewając w serce jego słodycz pociechy i otuchy, namawiając go do niesienia krzyżów i krzyżyków za przykładem i za wzorem Boskiego Mistrza?

s. 130

Grzechami obciążona, obarczona i nękana wyrzutami sumienia do kogóż dusza biedna się uda, jeżeli nie do kapłanów swoich, do konfesjonałów, gdzie tak łatwo zrzucić z siebie ciężary występków, byleby człek szczerze żałował i serdecznie chciał się poprawić. Czyż za to rozgrzeszenie kapłańskie i Boskie, bo jedno z drugim w tym wypadku jest równoznaczne, nie będzie miał parafianin głębokiej wdzięczności dla kapłanów swoich, —nie będzie ich nazywał swymi dobroczyńcami ?

Dobra parafianka i wzorowy parafianin będą okazywali i w sercu i zewnątrznie cześć głęboką dla kapłanów swoich, gdyż wiara święta ich naucza, jako kapłani karmią ich dusze chlebem anielskim, to jest Najświętszym Sakramentem Ołtarza, w komunii świętej. Za ten cud nad cuda, za tę łaskę nad wszelkie łaski, kiedy mizerny człowiek łączy się w ten przedziwny sakramentalny, lecz rzeczywisty sposób, z żywym i prawdziwym Panem i Bogiem swoim w komunii świętej, jakżeż nie uszanować kapłanów, przez których usta i przez których ręce te dziwy się dzieją?

W chorobie ciężkiej, kiedy zwłaszcza już niema nadziei wyzdrowienia, w smutku i w radości, zawsze i wszędzie kapłan katolicki jest dla parafianina pocieszycielem Boskim, jest powiernikiem, jest głosicielem pewności zmiłowania Bożego, jest jakoby zapewnienie zbawienia przynoszącym dla dobrych i nawet dla grzeszników, byleby żal serdeczny okazali i do pokuty szczerze się wzięli.

s. 131

Cały świat musi czołem uderzyć przed kapłanem katolickim, który w czasach cholery i innych chorób zaraźliwych nie dba na niebezpieczeństwa i chętnie życie własne niesie w ofierze dla swoich owieczek.

Dla wzorowego parafianina, dla dobrej parafianki, co z wiarą i z pobożnością zbliżają się do swoich kapłanów, jako zastępców i pośredników Bożych, w życiu i przy śmierci są kapłani zadatkami i zapewnieniem spokoju i szczęścia. I jakżeż takich kapłanów swoich, tych prawdziwych dawców i nosicieli pokoju i szczęścia doczesnego i wiekuistego nie mają dobrzy parafianie czcić, nie mają ich w Bogu poważać i kochać ?

Nawet po śmierci, kiedy dusze tam pójdą, dokąd Bóg rozkaże, a te dusze sobie zasłużą — nawet po śmierci, mówię, wie o tym dobry parafianin, kapłani nasi katolicycy wespół śpiewów smutnych i żałobnych, z pewnymi oznakami uszanowania kapłańskiego dla zwłok naszych, oddadzą ostatnią posługę tym, których obsługiwali modlitwą i napominaniem za życia — i zawsze o nich pamiętać będą przed ołtarzem Pańskim. Czyż nie zasłuży sobie na tę pamięć i na te modły dobry parafianin ciągłym uszanowaniem dla swoich kapłanów i stałą do nich dziecięcą miłością i skorym posłuszeństwem?

Wzorowy parafianin i parafianka wzorowa nie będą nigdy myśleli źle o swoich kapłanach, nie będą ich o nic złego posądzali.

Będą o swoich księżach, jak w ogóle o wszystkich kapłanach, mówili dobrze — nie będą ich" obgadywali, ani zajmowali się ich sprawami.

s. 132

Plotek o kapłanach swoich sami robić nie będą, plotkarzom zaś i plotkarkom powiedzą: "Pilnuj każdy i każda swojej własnej biedy i swoich własnych grzechów!"

Wzorowy parafianin i dobra parafianka wybiją sobie z głowy w postępowaniu swoim z wszystkimi księżmi, a szczególnie w traktowaniu swoich kapłanów parafialnych, wyrzuca sobie z głowy, powtarzam, tę niemądrą zasadę, którą niektórzy niesprawiedliwie nazywają amerykańską, że myśmy wszyscy równi, księża i świeccy i że ksiądz jest tylko księdzem przy ołtarzu i w konfesjonale! Ksiądz nie jest i nie może być równym ludziom świeckim! Ksiądz jest zawsze i wszędzie księdzem! Zatem i starzy katolicy, a przede wszystkim młodzi, niechże umieją do księży mówić, niech nigdy o tym nie zapominają, że mają przed sobą nie faceta, nie kolegę, nie prostego człowieka, tylko o innym fachu, jeno że rozmawiają i obcują z kapłanem Bożym! Jeżeli nawet, jak to się niestety czasami zdarza, ksiądz sam zapomni o swoim świętym stanie i o swojej godności, niech mu to oni delikatnie przypomną.

Honory duchowieństwa katolickiego, zwłaszcza swego parafialnego, będzie zawsze i wszędzie bronił dobry parafianin i zawsze powie swoim i obcym: „Jeżeliś niekatolik, wara ci do księży katolickich; jeżeliś zaś katolik czy katoliczka, to znaj swój obowiązek—i milcz albo udaj się tam, dokąd się udać należy w nadzwyczajnych wypadkach!"

s. 133

Wzorowi parafianie okazują miłość i posłuszeństwo swoje dla swoich księży przez chętnie wypełnianie przykazań Boskich i kościelnych — i tym są dla kapłanów swoich źródłem wielkiego wesela. Następnie miło jest każdemu kapłanowi przekonać się, że uciążliwa praca jego przynosi owoce, że słowo Boże, padające z ambony i w konfesjonale, nie idzie na marne. Kiedy chodzi o chwałę Bożą, — kiedy idzie sprawa o upiększenie kościoła, o podniesienie szkoły, nawet o te mizerne, małe rzeczy materialne, jak o sprawienie tego i owego, o naprawki w budynkach parafialnych i urządzeniach, wtenczas chyba okażą dobrzy parafianie takt i delikatność serc kapłanom swoim: nie będą mruzczyli, nie będą księżom wymawiali wydatków „zbytecznych", nie każą się po prostu prosić o to, o czym sami powinni się naprzykrzać księdzu, żeby czym prędzej sobie sprawił, co pożyteczne i potrzebne. Zrobię tu uwagę, że dziwna i niepojęta rzecz, jak w niektórych parafiach polskich niektórzy ludzie ogromnie zazdrośni i skąpi, kiedy chodzi o wygodną plebanię. Nawet tym

"mądralom" i dziwnie oszczędnym nie przyjdzie do głowy taka prosta uwaga, że to przecież w tym honor Polaków wobec katolików i wobec protestantów, żeby ksiądz polski „uczciwie” mieszkał i przynajmniej taką miał wygodę, jak przeciętni doktorzy i adwokaci. Bardzo mi się podobało zdanie proste, ale mądre, jednego parafianina w pewnej parafii w tej sprawie. Poprosił o głos i rzekł krótko, zamykając usta krzykaczom i takim, co to wiele mówią, a mało dają: „Macie dobrego księdza, to go mocno trzymajcie! Jak ptaszkowi wybudujecie mocną i ładną klatkę, to wam nie ucieknie!”

s. 134

Nie przeczę, że nieraz tu i tam były nieroztropności w wydatkach, były i są małe nadużycia. Jednakże prawdą jest niezaprzeczoną, że z, reguły księży nasi polscy są i byli dobrymi gospodarzami i męczyli się wiele około budowania parafii polskich. Czy, niestety, nie zdarzało się dość często, że niektórzy z parafian umieli tylko mruczeć, umieli tylko rzucać kamienie pod nogi, zamiast się w sercu radować i kapłanów swoich wspomagać groszem i radą? Wzorowy parafianin i dobra parafianka do tych nieuczciwych ludzi należeć nie będą i będą mieli zawsze otwarte serca i kieszenie, kiedy zawoła głos kapłana polskiego: „Daj na kościół, daj na szkołę, daj na Polskę, daj na sieroty, itd.”

Na tym miejscu wypada jeszcze zrobić jedną małą uwagę.

Są parafie, w których pracuje dwóch, albo i więcej kapłanów; jeden jest, oczywiście, proboszczem, więc głównym w parafii gospodarzem, drugi czy drudzy księży są wikariuszami, czyli, jak w Ameryce się mówi, asystentami, którzy są proboszczowi podwładni i powinni być posłuszni w sprawach parafialnych.

Zdarza się czasami, bośmy wszyscy ułomni, że jest jakieś nieporozumienie pomiędzy księżmi. Jeżeli to się zdarzy, to jest ich własna sprawa — i parafianie o tym nie powinni wiedzieć. Jeżeli z powodu nietaktu i nieroztropności księdza o tym się parafianie dowiedzą, niechże sami będą roztropni i niech się do niczego nie mieszają, mówiąc

s. 135

krótko: „To nie nasza sprawa; to sprawa samych księży i księdza biskupa.”

Wzorowy parafianin i dobra parafianka wiedzą o tym, że ksiądz, szanujący się i ksiądz znający swą godność kapłańską i prawa swoje; będzie miał tyle rozumu i tyle taktu, że się nie będzie skarżył ani na proboszcza, ani na drugiego księdza przed żadnym parafianinem, ani mianowicie przed żadną parafianką. Tym bardziej, żaden ksiądz, dbający o swój honor kapłański nie będzie chadzał krzywymi drogami — i nie będzie szukał litości, opieki i w ogóle pomocy parafian, żeby się zemścić, albo na swoim postawić.

Niechże w podobnych wypadkach parafianie dobrzy umieją się zachowywać po katolicku, delikatnie i grzecznie, nie obrażając nikogo niech odpowiadają: „To do nas nie należy; słyszeliśmy, że w tej sprawie cierpliwość i biskup to dwa najlepsze lekarstwa.”

Byli Święci, którzy codziennie dziękowali serdecznie Panu Bogu za powołanie do prawdziwej wiary świętej; uważali słusznie, że to powołanie do niej i życie według niej jest największą łaską na ziemi. Przywiązanie zaś do Kościoła świętego, szacunek dla papieża, biskupstwa i urzędu kapłańskiego mieli oni za jeden z najświętszych obowiązków i za honor wysoki. Jeden z tych Świę-

tych miał powiedzieć: „Gdybym spotkał na ulicy; w tej samej chwili anioła i kapłana, kapłanowi na sam przód oddałbym cześć, a dopiero potem aniołowi się pokłonił!”

s. 136

W naszym narodzie polskim, jak chyba w żadnym innym narodzie na świecie, błyszczała poprzez wieki cześć, okazywana kapłanom naszym katolickim przez wszystkie stany, przez magnatów i szlachtę, przez mieszczaństwo, przez prosty lud, — nawet przez żydków polskich. Do całowania ręki kapłańskiej schylali się wszyscy, nie ze zwyczaju, ale z wiary żywej i głębokiej, że ta ręka uświęcona dotykaniami tak częstym Jezusa Chrystusa, Pana i Boga Naszego — i uszanowania szczególnego godna, bo tyle razy podnosi się nad grzeszną rzeszą w czasie wymawiania rozgrzeszenia sakramentalnego.

Niechże parafianie polscy, zwłaszcza ci, którzy tu w Ameryce mieszkają, nie zarażają się brakiem uszanowania do kościoła i do kapłanów naszych! Niechże zawsze i wszędzie przodują drugim narodowościom w wielkiej czci, w prawdziwej miłości, w posłuszeństwie doskonałym względem swoich duchownych przewodników!

s. 136

ROZDZIAŁ CZWARTY

Wzorowy parafianin w swoim życiu wewnętrznym, to jest w swojej pieczy o siebie samego.

s. 141

Niechże wzorowy parafianin i dobra parafianka pamiętają, że główną troską w życiu parafialnym powinna być troska ustawiczna o swoje dusze, o własne zbawienie.

Dosyć już o tym powiedziałem w rozdziale drugim; tu dodam kilka praktycznych uwag do rozumu i do serca przemawiających.

Na samem czele umieszczam słowa prześliczne Pana Jezusa, które do samej głębi duszy powinny przemknąć wszystkich parafian:

„Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął? Albo co za odmianę da człowiek za duszę swoją?” Te słowa czytamy w Ewangelii świętego Mateusza, a u świętego Łukasza mocniej jeszcze i wyraźniej powiedziano: „Co ma za pożytek człowiek, jeśliby zyskał wszystek świat, a sam by siebie stracił i sam na sobie szkodę podjął?”

Cena duszy jest nieskończona, nie dająca się obliczyć na pieniądze, ani na żadne majątki; wartość świętego życia nie da się obrachować ani niczym ziemskim zapłacić ni zastąpić.

Myśl sobie często o tym, parafianinie, że masz duszę jedną tylko — i gdybyś ją stracił, straciłeś po prostu wszystko! Co ci przyjdzie z majątku, co ci przyjdzie ze sławy przed ludźmi, co ci przyjdzie z nauki, co ci w ogóle przyjdzie z życia twojego, jeżeli często masz sumienie zanieczyszczone i jeżeli nie dbasz o gromadzenie zasług przed Bogiem? Jeżeli troszczysz się zbyt zbytnio i przeważnie o rzeczy doczesne, jeżeli zatapiasz serce swoje w rzeczach

czach i w sprawach tego świata, co ty, pytam się pokażesz Panu Jezusowi na sądzie Jego? Czy ręce twoje nie będą próżne ?

Myśl o tym, każdy i każda w parafii, bo parafia to jest szkoła Jezusa Chrystusa, co tak pięknie napisał święty jeden zakonnik: „Zaprawdę, gdy dzień sądny przyjdzie, nie będą nas pytać, cośmy czytali, ale cośmy działali; ani jakośmy dobrze mówili, ale jakośmy pobożnie żyli.” Dodać można z tą samą logiką: Nie będą nas tam pytali, ileśmy zostawili pieniędzy na banku, ile domów w okolicy parafii, jak to wszyscy dziwili się naszemu szczęściu i naszemu sprytowi, jeno zapytają: Czyś korzystał z łask Boskich, czyś święcie żył, czyś bogaty w cnoty, czy masz rzetelne zasługi w oczach Boskich?

Wzorowy parafianin i dobra parafianka będą kładli wszystkie rzeczy tego świata na drugim miejscu, a sprawy duszy swojej na planie pierwszym. Będą mieli świętą pogardę i lekceważenie znaczne dla interesów ziemskich za przykładem Pawia świętego, który w uniesieniu błogosławionym napisał: Poczytałem to wszystko jako gnój! A za nim wspomniany wyżej święty zakonnik wyraził się: „Zaprawdę mądry jest, który wszystkie ziemskie rzeczy waży jako gnój, aby Chrystusa pozyskał. A prawdziwie dobrze uczonym jest, który czyni wolę Boską, a swoimi własnymi zachciankami pomiata. Im kto w sobie pokorniejszy będzie i podleglejszy Bogu,—tym we wszystkim będzie mędrzy i spokojniejszy.”

Już Mędrzec Pański powiedział był tę wielką prawdę: „Marność nad marnościami i wszystko marność,” a tenże, wyżej wspomniany pisarz, dodaje: "oprócz miłowania Pana Boga i służenia Jemu Samemu." I wnioskuje dalej praktycznie pisze bardzo pięknie: „Marność tedy jest bogactw znikomych szukać i w nich dufać.”

„Marność też jest, o godności zabiegać, a na wysoki się stan wynosić.”

„Marność jest, za cielesnymi żądzami chodzić i tego pożądać, za co potem ciężko trzeba być karanym.”

„Marność jest, długiego żywota pragnąć, a o dobry żywot mało się starać.”

„Marność jest, niniejszy żywot tylko obmyślać, a rzeczy przyszłych nie upatrywać.”

„Marność jest, miłować to, co z prędkością wielką przemija, a tam się nie spieszyć, gdzie wieczne trwa wesele.”

Tu właśnie leży wielkie niebezpieczeństwo dla rzetelnych katolików i tu czai się nieraz wielka pokusa, na odpędzenie której trzeba wielkiej roztropności, gdy marne zabiegi o rzeczy marne duszą po prostu pobożność... "Jestem zanadto zajęty, mówi niejeden, swoim interesem i mam tyle na głowie!" A inna powiada często: „Nie mam po prostu czasu ani na modlitwę, ani do spowiedzi, bo w domu wieczna robota!" Drugi znowuż narzeka: „Człek jak to pociągowe bydlę, ustawicznie w zaprzęgu i nie mam wolnej chwili na te święte myśli i w ogóle na życie cnotliwe!"

Otóż, tej trudnej sztuki trzeba się nauczyć, żeby pobożności pilnować i około zbawienia swego chodzić skrzętnie, a starania ziemskie podporządkowywać tamtym ważniejszym. Na modlitwę, na

s. 144

Mszę świętą, na spowiedź regularną i świętą — I w ogóle na wszystkie święte akty i praktyki musi się czas znaleźć. Należy ukrócić, trzeba obciąć to gwałtowne dążenie do majątku, należy wybić sobie z głowy i wyrzucić z życia to pogańskie i żydowskie przekonanie, jakoby dobrobyt i wygodna i szczęście doczesne miały być celem człowieka na ziemi! To jest nieprawda! „Ale, powie niejeden, ja przez tę pobożność, przez to pilnowanie Mszy świętej, spowiedzi świętej, przez to życie parafialne tracę na opinii u Anglików, zabierają mi przez to drudzy „interes”, byłbym inaczej zarobił tu i tam, — byłbym się bogato ożenił, albo byłabym świetnie wyszła za męża, gdyby nie te surowe prawa kościelne!” Może to wszystko być prawdą, lecz cóż to wszystko znaczy wobec Pana Boga i wobec zbawienia i spokoju twojej duszy?!

Czyż nie powiedział Zbawiciel tych słów dziwnie mocnych: „Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż mnie, nie jest mnie godzien; a kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie jest mnie godzien.” Cóżby dopiero był powiedział Pan Jezus, gdyby chodziło o sławę, o majątek, o lichy zarobek?!

W tymże kazaniu swoim na górze wyrzekł Nasz Zbawca owe znamienne wyrazy, które są zarazem odpowiedzią na wszystkie zarzuty leniwców w służbie Boskiej: „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopywają i kradną; ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną.”

s.145

Niechże dobrzy parafianie zapiszą sobie dobrze w sercu i w głowie, że według tego samego Zbawiciela „żaden z nas nie może dwom panom służyć,” że "nie możemy służyć Bogu i mamonie!" Trzeba koniecznie i nieodzownie wybrać albo Pana Boga, wybrać czystość sumienia, wybrać świętość życia, chociażby przy tym wyborze spadły na nas klęski i niepowodzenia i nawet szykany ludzkie, — albo, wybrawszy dogadzanie chuciom własnym i postępowanie według zasad światowych z pogwałceniem obowiązków katolickich, wyrzec się Chrystusa Pana, wiernego Mu służenia i sprawiedliwej u Niego nagrody.

Wspomniany już kilkakrotnie święty zakonnik napisał, żeby nam dodać ducha, tę piękne słowa: „Pozostaw marnie rzeczy ludziom marnym, a miej na pieczy to, co ci Bóg przykazał.” Innymi słowy można by to jaśniej powiedzieć: Nie kieruj się sądami bezbożnych, nie wyrabiaj sobie pojęć fałszywych o rzeczach znikomych tej ziemi, bo drudzy, bo sąsiedzi, zatopieni w dobrach tego świata tak mówią i przeceniają te sprawy: ty bądź wyższym nad ich sądy, wybiegnij ponad marność tych rzeczy i spoglądaj na wszystko z punktu niebotycznego. Jeden Święty, ilekroć miał wątpliwość, czy Bogu się oddać, czy coś niedoskonałego uczynić, stawiał sobie pytanie: „Jaki to ma związek z wiecznością? Czy mi to pomoże do zbawienia wiecznego? A święty Ignacy, założyciel zakonu Jezuitów, często miał zwyczaj głowę ku niebu podnosić i wołać: „Ile razy popatrzę ku niebu, ile razy o niebie pomyślę, śmierdzi mi ziemia!”

s. 146

Jeżeli gdzie, to tu w Ameryce, po której wszystko po prostu "businesssem" oddycha, i w której bezsprzecznie ludziska zbytnio zajęci doczesnością i gonitwą za pieniądzem, dobrze jest każdemu parafianinowi przypomnieć: Dobrze robisz, jeżeli skrzętnie pracujesz, jeżeli dbasz co do siebie i co do rodziny o to, co konieczne i wygodne, lecz nie przejmuj się zbyt mocno tą troskliwością, nie bądź chytrym; nie bądź skąpym, nie bądź łapczywym ani podstępny, nie kochaj się w dolarze, bo to środek do dobrego, nie cel twego życia, bądź przede wszystkim gotów narazić się nawet na największe straty pieniężne i na krzywdy materialne, byleby Bogu rosła chwała, a nie było szkody ani uszczerbku dla duszy twojej!

Nie ma błogosławieństwa Boskiego i nie może być szczęścia rzetelnego u takich ludzi i w takich rodzinach, w których bierze górę troska o rzeczy doczesne, z pominięciem chwały Bożej i własnego zbawienia, albo w których „spycha się” te najświętsze sprawy na plan drugi, daleki. Według wyrażenia się Zbawiciela Naszego w Ewangelii świętego Łukasza podobni ludzie powinni się nazywać obłąkanymi, kasjerami nie Boskimi, jeno marnymi, ziemskimi! Opowiada tam Pan Jezus o bogaczu, który w pysze i w łakomstwie swoim, nagromadziwszy wiele dóbr tego świata tak rozumuje: „I rzekę duszy swojej: Duszo, masz wiele dóbr zgotowanych na wiele lat; odpoczywaj, jedz, pij, używaj. I rzekł mu Bóg: Szalony, tej nocy duszy twej upomną się u ciebie, — a co przygotował, czyjeż będzie?” I zaraz dodaje Zbawiciel cudne wyrazy, które zwłaszcza w języku polskim brzmią prześlicznie: „Taki jest, który sobie skarbi, a nie jest ku Bogu bogatym.” Jakoby mówił Pan Jezus innymi słowami, nowym językiem polskim:

s. 147

"Dbaj głównie o duszę swoją, o pobożność, o świętość życia, wszystko rób dla Pana Boga, w intencji jak najlepszej, bo takie bogactwo jest bogactwem Boskim i z takim bogactwem przed tronem Boskim się ostoisz; te majątki ziemskie, w których serce swoje topisz tu na ziemi, pójdą na marne: tobie staną się ciężarem przed sądem Boskim, z bólem będziesz je musiał zostawić na świecie i będą prawdopodobnie kością niezgody wśród twoich spadkobierców i często ich przekleństwem!"

Wyrzuc więc z serca parafianinie i parafianko, nadmierne przywiązanie do dóbr doczesnych; będziesz w takim razie spokojnie i szczęśliwie żył, —będziesz przede wszystkim lekko umierała.

Następnie, wzorowy parafianinie i dobra parafianko, pamiętaj o tym, że jedną z największych tajemnic pobożności prawdziwej i rzetelnej świętości w życiu twoim parafialnym i kościelnym jest cierpieć i umieć cierpieć.

Zbawiciel o każdym z nas pamięta — i każdemu cierpienia, każdemu krzyżyki daje. Dlaczego? Bo Mu się tak podoba przede wszystkim — i dlatego, że te cierpienia i te krzyżyki mają być w ręku Jezusa Chrystusa czasami karą i upokorzeniem, czasami dopustem i próbą, a zawsze oznaką dobroci i miłosierdzia Boskiego. Tu na świecie rzadko rozumiemy dokładnie drogi Boże; dopiero tam, w światłości wiekuistej, pojmiemy dokładnie tę tajemnicę cierpienia i uznamy niepojętą łaskawość Jezusową w cierpieniach i przez krzyżyki.

s. 148

Na sam przód pociechą wielką dla ciebie i wielkim dziwem niechże będzie to, że Pan Jezus pierwszy dał ci przykład nadzwyczajny i niepojęty ogromnych męczarni i bezgranicznego cierpienia, — On, najniewinniejszy i najświętszy, stał się przez te cierpienia i przez te okrutne męki jak uczy Paweł święty, zgorszeniem dla żydów, a pośmiewiskiem poganom, bo jedni i drudzy w pysze i w cielesności swojej niezdolni byli zrozumieć tej bezdennej tajemnicy! A mimo to Zbawiciel Nasz, pierwszy poszedł tą królewską drogą, jak drogę cierpień nazywają Święci Pańscy, żeby wywyższyć i uświęcić cierpienia. Wyraża się pięknie wspomniany często w tym rozdziale święty zakonnik: „Uprowadził cię Pan Jezus, niosąc sobie krzyż i umarł za cię na krzyżu, abyś i ty swój własny krzyż nosił i umrzeć chciał na krzyżu.” Bez wątpienia zatem, te cierpienia i te krzyżyki, zsyłane na nas przez Pana Jezusa, muszą mieć wartość pereł i diamentów bezcennych, jeżeli Zbawiciel sam się w nie przystroił i sam miłośnikom swoim co najulubieńszym najhojniej je rozdaje. Wiemy z historii świętej, z historii świeckiej i kościelnej, że w gospodarce Bożej, w Boskiej Opatrzności, ci, którzy zazwyczaj najwięcej przed Bogiem i w sumieniu byli warci, cierpieli i męczyli się najbardziej.

Więc należy uznać konieczność i potrzebę i wielką wagę i pożyteczność cierpień i mąk w życia naszym katolickim — i trzeba ukorzyć się przed wolą Boską, trzeba pokornie uchylić czoła przed nieszczęściami nawet największymi. Dobry parafianin i dobra

s. 149

parafianka nie będą sarkali na dopusty Boże, nie będą przede wszystkim bluźnili w nieświadomości i w pysze, mówiąc: Czemu mię Panie, tak karzesz. Przecież nic takiego strasznego nie uczyniłam! Tamtym, daleko gorszym, nic się złego nie stało, a na nas cios za ciosem i krzyż za krzyżem!

Poddać się trzeba w pokorze i w cichości wyrokom Boskim. On Sam tylko może orzec, czy te straszne wypadki i nieszczęścia są w Jego ręku różgą karzącą czy miłościwym dopustem. Należy uchylić unizienie głowy biedne, uderzyć się w piersi, łączyć te krzyże z krzyżem Jezusowym i mówić do Zbawiciela: Panie, przyjmuję, co mi dajesz; dziej się Twoja wola i zlituj się nade mną!

To się nazywa umiejętnością cierpienia, to się nazywa cierpieniem w łączności z Panem Jezusem.

Już przed wiekami powiedział pięknie Augustyn święty, że każdy z nas cierpieć musi; jeżeli uchyli się od cierpienia z Panem Jezusem, będzie chyba musiał cierpieć z szatanem. Te słowa znaczą tyle, iż krzyże wielkie i małe są z woli Bożej nam rozdzielane; jeżeli z godnością, z wolą Bożą i cierpliwym znoszeniem nie zamienimy tych cierpień, na zasługę, cierpiąc razem jakoby z Panem Jezusem, - to przeciwnie narzekając i miotając się w złości, a nieraz w bluźnierstwie przeciwko Panu Bogu, męczymy się bez zasługi, jakoby ducha złego naśladowający.

Bardzo pięknie wyraża się nasz święty zakonnik, kiedy pisze o chęci unikania krzyżyków przez niejednego: „Rozkładaj i urządzaj wszystkie rzeczy wedle swego upodobania i zdania, a nie

s. 150

wymkniesz się i zawsze cośkolwiek cierpieć musisz, albo z dobrej woli, albo z musu,— i tak krzyż zawsze znajdziesz. I dalej: „Czasem od Boga będziesz opuszczony, czasem od bliźniego ćwiczony, a co większa, często sobie samemu staniesz się ciężkim.”

Trzeba się wtenczas zmuszać do modlitwy, trzeba wyczekiwać cierpliwie zmiłowania Boskiego, trzeba się ratować w chorobie i w upokorzeniu, " jak umiemy sami i jak nam doradzają spowiednicy; nasi — aż nareszcie zmiłowanie się okaże i uzyskamy wielką ilość zasług.

Broń się każdy i każda od zniechęcenia się, broń się całą duszą od narzekań i od częstych skarg przed ludźmi; skarż się raczej miłośnie Samemu Zbawicielowi, wiąż jakoby w częstych westchnieniach bóle swoje z boleściami Pana Jezusa i Matki Jego Najświętszej.

Jeżeli nagle duch osłabnie i jeżeli w biedzie i w męce swojej człek się zapomni przez pomruk na długość cierpienia i na gwałtowność męki, dobrze będzie znowu ukorzyć się prędko, Zbawiciela przeprosić za słabość i za zapomnienie się — i starać się wzmocnić na duszy pamięcią na Bolesną Mękę Pana Jezusa.

To są tylko jacyś połowiczni chrześcijanie i słabi bardzo katolicy, którzy nie chcą zrozumieć potrzeby i konieczności cierpienia i krzyżyków. Takim i tym drugim, wykręcającym się od utrapień, tłumaczy dobitnie pobożny nasz pisarz: „Wszystek żywot Chrystusów krzyżem był i męczeństwem» a ty szukasz odpoczywania i wesela? Błądzisz, błądzisz, jeśli czego innego szukasz niż cierpieć utrapienia; albowiem wszystek żywot ten śmiertelny pełen jest nędzy i krzyżami zewsząd zapieczętowany."

s. 151

Zaraz po swoim zmartwychwstaniu Zbawiciel Nasz, okazawszy się dwom uczniom idącym do Emaus, którzy nie rozumieli Męki Jezusowej, surowo ich zgromił za niewiarę i gorszenie się z Jego męczeństwa i wyrzekł do nich: „Czyż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały Swojej? I znowuż przemówił Zbawiciel do Ananiasza w widzeniu świętem z nieba, przepowiadając apostołstwo wielkie i świętość Pawła św. „Ten mi jest naczyniem wybranym, aby nosił Imię moje przed narody i królami i syny Izraelskimi. Bo mu ja ukażę, jako wiele potrzeba mu cierpieć dla Imienia mego." Te przyszłe wielkie cierpienia św. Pawła miały być jakby pieczęcią Boską nadzwyczajnych łask tego Apostoła narodów. Święty Paweł będzie potem wyliczał te niezliczone męki swoje i będzie się z nich święcie chełpił jako z dowodów wybrania Boskiego i miłości swojej ku Zbawicielowi.

Niechże każdy parafianin i każda parafianka rozmiłują się serdecznie w Męcę Pana Naszego i niech rozmyślając nad Zbawicielem Cierpiącym dla naszego przykładu i z miłości ku nam zapalą się do poszanowania i umiłowania własnych cierpień i tych krzyżyków, jakie Pan Jezus zsyła. Niechże nigdy nie mruczą na dopusty Boskie! Niech pamiętają zawsze o tym, że „Kogo Bóg miłuje, temu krzyżyki daje." Niech wreszcie będą pewni, że każdy ból i krzyż każdy, w cierpliwości znoszony, przemieni się na perły bezcenne w życiu wiekuistym. Według zaświadczenia wielkich

s. 152

Świętych niczego bardziej nie będziemy żalowali w święty sposób tam w światłości niebiańskiej, aniżeli tego, żeśmy więcej nie cierpieli i serdeczniej nie wyrwali się do męki z Panem Jezusem i dla Pana Jezusa.

W związku z cierpieniami i z rozmaitymi dopustami Boskimi już na tym miejscu zrobię jeszcze tę uwagę, że nie wolno nam (rzadkie bardzo są wyjątki pod tym względem) wydawać

prędkich wyroków o krzyżach i o nieszczęściach, którymi Pan Bóg nawiedzi nieraz znajomych i sąsiadów" naszych. Niedobrze jest wykrzykiwać: "Bóg go pokarał," "Bóg go za mnie upośledził," "Ten Jezus jej za mnie oddał, za moją krzywdę!" Nie wolno się nikomu mieszać do tajemniczych wyroków Bożych i nadto wiązać ich z naszymi pretensjami! Powiada wyraźnie Duch Przenajświętszy: "Mnie sąd, mnie pomsta, mówi Pan!" Ludzie mizerni niechże błagają Zbawiciela o zmiłowanie dla siebie i dla drugich."

Wzorowy parafianin i dobra parafianka niech się przed innymi odznaczają wielką roztropnością w tym swoim życiu wewnętrznym j parafialnym.

Zbawiciel Nasz, wysyłając Apostołów Swoich na apostołstwo, wyrzekł do nich : "Oto ja was posyłam jako owce między wilki. Bądźcie tedy mądrymi jako węże, a prostymi jako gołębicze." Te słowa Pana Jezusa niech ci się często przypominają. Na świecie jest wiele złego i jest wiele ludzi "niepewnych, słabej bardzo wiary, złych, a czasem i nikczemnych. Więc trzeba ci być ostrożnym, trzeba ci być uważną z wszystkimi i we wszystkim. Napomina nas Piotr święty, Apostoł:

s. 153

Roztropni bądźcie i czuwajcie w modlitwach". Nie zawieraj z nikim prędkiej przyjaźni, nie oddawaj nikomu prędko ani rozumu, ani serca. Uważaj przy tym pilnie i nasłuchuj, co drudzy mówią. Przede wszystkim trzymaj zawsze w ręku, że się tak wyrażę, wagę wiary i miłości ku Bogu i Kościołowi. Nie decyduj się w jednej chwili, kiedy masz poważne wątpliwości co do wiary i zachowania się drugich, którzy przychodzą do ciebie z podejrzaną nauką, z projektem, ładnie wyglądającym, lecz niejasnym i tajemniczym. Jeżeli mianowicie przeczuwasz coś złego, sprytnie ukrytego, zaraz, natychmiast, na samym początku cofnij się od wszelkich układów, od rozmów, od podobnych kompanii! Pięknie powiada Mędrzec Pański: "Mądry boi się i odstepuje, od złego,—głupi przeskakuje a dufa." A kilka rozdziałów dalej czytamy: "Roztropny obaczy złe i skrył się,—a prostak minął i popadł w szkodę."

Kiedy ktoś zacznie do ciebie przemawiać słodziutkimi słowy, a tu i tam napadnie na cześć Boską, a tu i tam niby nieznacznie zahaczy i draśnie Kościół święty, a tu i tam niby lekko odwraca cię i odciąga od, posłuszeństwa Panu Bogu i wierze twojej świętej, możesz być niemal pewny, że już szatan czyha na twój spokój i twoją zgubę. Kiedy zwłaszcza poczyna ktoś pochlebiać ci i wmawiać w ciebie rzeczy, których chyba nie posiadasz,—kiedy każe ci samemu sądzić i wyrokować o tajemnicach wiary świętej i radzi ci być krytykiem i sędzią rzeczy najświętszych i starych zarządzeń Kościoła świętego, wiedz, że kusiciel w ludzkiej postaci stoi przed tobą.

s. 154

Nie wdawaj się w grzeczności, ani w tłumaczenia, jeno pokaż takiemu człowiekowi prędko drzwi i ostrzeż drugich przed takim!

Pamiętasz przecież owe słowa wyraźne Pana Jezusa: "Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilki drapieżne. Z owoców ich poznacie je."

Namnożyło się tymi dniami wiele tych fałszywych proroków po parafiach, właściwie po osadach polskich w Ameryce, a co drugi, co trzeci, to sprytniejszy, to słodszy! Włóczą się po

domach i zachwalają każdy swój towar, jak żydzi, a truciznę wpuszczają podstępnie i zdradziecko. Chcą podsunąć niemal za darmo protestancką biblię, gazetę luterańską, albo żydowską, w której ustawiczne ujadania na księży katolickich, od czasu do czasu w trakcie rozmowy niby niewinnej rzucają jakby od niechcenia bluźnierstwo, na którym nie wszyscy od razu się poznają. Takich trzeba roztropnie i prędko odkrywać, wilków i lisów w nich poznać i drugim o tym opowiedzieć.

Roztropny parafianin nie wpuści do swego domu i nie da nikomu czytać tygodników i gazet złych i podstępnych, które to niby w każdym numerze piszą: "My przecież także katolicy, my wiare szanujemy, bo my wszystko szanujemy, co dobre i co pożyteczne, jeno my występujemy przeciwko złym księżom!" Parafianie roztropni wiedzą, że to jest tylko podstęp i brzydka, żydowska i socjalistyczna obłuda i fałsz! Na sam przód wbijają te gazety ludziom w głowy, że być luteraninem, s. 155

baptystą i katolikiem to wszystko jedno! To już jest fałsz nad fałsze i oczywisty nonsens, na którym niejeden się nie pozna. Potem gmatwiają te gazety tę prawdę i tę jasną rzecz, że na tysiące i na dziesiątki tysięcy kapłanów mogą się znaleźć i na pewno znajdą się niektórzy gorszyciele, ale nawet luterańskie gazety szanujące się tych zgorszeń nie drukują i innych ludzi tym nie gorszą, tylko wołają pisać o przykładach dobrych. Jedyne obłudnicy, udający katolików i tacy, którym chodzi o zohydzenie Kościoła i wiary katolickiej, lubią prawdziwe i wymyślone zgorszenia rozmazywać, żeby z serc prostaczków wyrwać pobożność! Jak już w tej książce raz wspomniałem, kto podobne gazety trzyma, kto za nie płaci, kto je drugim podaje, taki jest złym katolikiem i taki bierze udział w rozsiewaniu niewiary i bezbożności. Tacy źli gazeciarze są prostymi mataczami i oszustami i gorszycielami małuczkich, to jest takich, co się na podstępnie i na truciznie nie umieją poznać; a czytelnicy takich gazet płacący za takie gazety i dający je drugim do czytania trują swoje i cudze dusze i są współnikami prostego rozboju pomiędzy katolikami.

Nie mogę tu rozmaitych opowiadać przykładów, bo by trzeba o tym nową książkę napisać tylko o samej roztropności. Sumienie samo każdemu prawdę mówi—i księża wspominają o tym niekiedy z ambony i w konfesjonale. Ojciec i matka odpowiadają za duszę każdego dziecka, jeżeli nieroztropnością dali mu zgorszenie, jak to się nieraz wydarza. Przy swataniu nowych małżeństw, przy ułatwianiu poznania się młodym, kiedy to matka, czy ciotka, albo siostra starsza pragnie s. 156

koniecznie na swoim postawić, jakżeż często roztropność czysto diabelska, pchająca do grzechu, ułatwiająca grzech, staje w miejsce roztropności Bożej, która sama grzechu się boi i innych odpędza i ochrania od obrazy Boskiej.

Gdyby wybuchły, albo groziły wybuchem jakieś nieporozumienia w parafii, niechże, jak wspomniałem na innym miejscu, parafianie dobrzy kierują się roztropnością i niech ratują honor katolicki i polski wystąpieniem odważnym i jasnym, broniącym praw Boskich i praw Kościoła, a nie chowaniem się tchórzliwym i nie pozwalaniem na to, aby prości burzyciele mieli rej wodzić i z dobrych potem pokpiwać .

Wzorowy parafianin i dobra parafianka będą sprawiedliwymi dla siebie samych na sposób Boski, katolicki. Pięknie wyraził się pewien wielki pisarz duchowny, że w stosunkach naszych z

Bogiem mamy mieć serce dziecięcia, w stosunkach z drugimi mamy mieć serce matki i dobrej siostry starszej,—natomiast względem siebie samych powinniśmy być surowymi sędziami!

Powiedział był prawdziwie i ślicznie nasz największy kaznodzieja, Piotr Skarga, że w każdym z nas zamknięty jakoby anioł—i zwierzę: dusza dąży ku Panu Bogu, wrywa się do Pana Boga, przeciwnie ciało ciąży do ziemi, kocha się w rzeczach ziemskich. W całym życiu duchowym, w życiu prawdziwie wewnętrznym i przejętym świętością o to właśnie chodzi, żeby dusza rządziła, a ciało żeby było poddane. Ma się przez życie

s. 157

święte wypełniać co do joty to, o czym wspomina św. Augustyn, że ład ów Boski powinien panować: ciało służy duszy, a dusza posłuszna Samemu Bogu; ciało jest sługą duszy a dusza jest jego panią,—natomiast dusza korzy się przed Panem Bogiem i Ten jedynie jest jej Władcą i Posiadaczem zupełnym.

Pomiędzy innymi cnotami w sercu pobożnego Człowieka górować powinny dwa przymioty: głęboka pokora i święta nienawiść samego siebie. Kto zna swoje nędzę i ma przekonanie o swojej nieudolności, rzuci się cały w objęcie Boże i mieszkać będzie w ufności Boskiej. Będzie nieskończenie wdzięcznym za przeszłe zmiłowanie Boże i dlatego właśnie na przyszłość będzie ostrożnym w postępowaniu.

Jeżeli jakie słowa będą brzmiały w duszy pokornego człowieka to owe, powszechnie znane: "Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje." Pokora, to uznanie swojej niemocy i swojej biedy, oparte na dokładnym poznaniu samego siebie, jest prawdą świętą; pycha wobec Pana Boga, wobec siebie i wobec drugich to oczywiste kłamstwo, to kradzież oczywista chwały należnej jedynie Bogu, to oszukiwanie siebie samego, to bezczelne narzucanie się drugim z tym, co nie jest naszym, jeno Boskim.

Paweł święty, Apostoł, powiada: "Człowiecze, co masz, czego byś od Boga nie wziął? A jeżeliś wziął, czemu się chełpisz?" Dlaczego to po świecie obnosisz, można by powiedzieć, jako swoje własne, co jest Boskim darem?

s. 158

Uważaj tylko, każdy i każda, żeby to uczucie pokorne nie było powierzchowne tylko,—niech się ono objawia nie tylko w twoich własnych ustach; niech tym prawdziwym uczuciem przejętą będzie cała dusza twoja! Zmieniając nieco składnię wyrazów o tym uczuciu jednego wielkiego pisarza, powiem za nim: "Takie pokorne uczucie niech się rozlewa na wszystkie uczynki i staje się duszą całego postępowania twego. Świat cię będzie potępiał, wyszydzał, lecz ty na te sądy zważać nie będziesz. Wszystko w tobie oddychać będzie pokorą i prostotą. Dla miłości ku Bogu poddawać się będziesz nie tylko przełożonym i równym sobie, ale nawet i niższym od siebie." Im człowiek staje się pokorniejszy, tym jest po prostu bardziej nieczułym na wszelakie krzyżyki, zwłaszcza na wzgardę ludzką i na nieuznanie u ludzi. Pokora głęboka wrywa, że tak się wyrażę, najostrejsze kolce z codziennego mizernego życia ludzkiego i jest zadatkiem wielkiego spokoju i szczęścia wewnętrznego.

Towarzyszką pokory prawdziwej niechże będzie święta nienawiść samego siebie. Trzeba wziąć ciało swoje w karby i pod panowanie duszy i Pana Boga, jak wspomniano powyżej i to właśnie nazywa się w życiu katolickim ową świętą nienawiścią, o której Sam Zbawiciel mówi wyraźnie: "Kto miłuje duszę swą, traci ją; a kto nienawidzi duszy swojej na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej." W powyższym zdaniu Pana Jezusa miłować duszę swoją znaczy dogadzać ciału swemu, a nienawidzić duszę swoją znaczy trzymać na wodzy wszystkie złe namiętności swoje i deptać je dla miłości Bożej". To też przykazano

s. 159

nam, pisze jeden pisarz duchowny, obchodzić się z "ciałem naszym, jak z nieugłaskanym zwierzęciem, które bić i pętać trzeba, żeby cię nie rozszarpało!"

W znaczeniu Chrystusowym należy być nie tylko surowym, lecz okrutnym dla siebie samego —i nie mieć żadnej litości nad sobą, byleby w nas zawsze Pan Jezus zwyciężał i byleby zawsze życie cnotliwe tryumfowało nad grzechem. Tę świętą nienawiść samego siebie i to rozumne i Boskie władanie samym sobą objaśnił nam Zbawiciel dwoma mocnymi porównaniami, które czytamy w ewangelii świętego Mateusza: "Jeśli tedy prawe oko twoje, mówi Pan Jezus, gorszy cię, wyrwij je, a zarzuć od siebie. Albowiem pożyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, niżliby miało być wrzucone wszystko ciało twoje do piekła". Następnie: „A jeśli cię prawa ręka twoja gorszy, odetnij ją, a zarzuć od siebie. Albowiem pożyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, niżliby miało iść wszystko ciało twe do piekła."

Zdarzają się niekiedy wypadki takie, że dusza po prostu piszczy z bólu, kiedy to trzeba podeptać szczęście swoje doczesne, albo kiedy niejeden ponosić zmuszony stratę wielką dla Pana Jezusa, lecz właśnie w takich razach dzieją się cuda wielkiej miłości ku Bogu i świętego pohańbienia niższej natury w człowieku. Te będą kiedyś podziwem wszystkich niebian i ziemian na sądzie ostatecznym i otrzymają ogromną nagrodę!

s. 160

Korony królewskie i książęce rzucali wybrańcy Boży dla zbawienia swojej duszy; nie dbały wielkie i szlachetne serca o największe dostojęstwa, o godności i honory, bo im się zdawało, że wojnę od pokus tego świata łacniej dopną wiekuistego szczęścia. Niejeden postradał fortunę, niejedna "zawiązała sobie," jak się wyrażają ludzie, świat i wesołe życie, bo woleli podeptać doczesność, byleby dochować wierności Bogu i zachować cnotę nieskażoną! Tacy święcie kochali siebie samych i święcie nienawidzili to, co liche i podle w człowieku. Na takich powinni się zapatrywać dobrzy parafianie i podobną świętą nienawiść do niskich namiętności w sobie samych powinni wykształcać i hodować w swoim życiu domowym i parafialnym.

W dalszym ciągu, cnota wstrzemięźliwości pod każdym względem ma zdobić życie wzorowego parafianina i dobrej parafianki. Przez tę wstrzemięźliwość rozumiem w ogóle walkę z namiętnościami wszelakiego rodzaju, rozumiem ciągłą uwagę na to, by ciało, niższa połowa człowieka, nie brało duszy pod panowanie, rozumiem więc ustawiczne umartwienie chrześcijańskie, rozumiem straż codzienną nad zmysłami i pilnowanie języka naszego.

Już Job święty powiedział, że bojowaniem jest życie człowiecze. A jak był w praktyce, w życiu swoim ostrożny i umartwiony, widzimy stąd, że na innym miejscu szczegółowo wyraża się: "Uczyłem przysiężenie z oczyma swymi, abym nie pomyślał o pannie."

s. 161

Zbawiciel Nasz kiedy Sam się męczył w ogrodzie oliwnym w Wielki Czwartek, a zobaczył u ukochanych Apostołów Swoich lenistwo duchowe i zniechęcenie, napomniał ich słowy: "Czuwajcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę. Duch ci wprawdzie jest ochotny, *ale* ciało mdłe." A na samym początku swojej apostołskiej pracy, wyrzekł Pan Jezus owe wielkie słowa, jakoby wydając rozkaz do walki nieustannej w sprawie zbawiania się: "Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je."

Święty Paweł, Apostoł, porównywa walkę z namiętnościami i walkę o życie święte do wyścigów siłaczy i tak pisze pięknie w pierwszym liście do Koryntian: "Nie wiecie, iż ci, którzy w zawód biegają, acz wszyscy bieżą, ale jeden zakład bierze? Tak biecicie, abyście otrzymali. A każdy, który się potyka na placu, od wszystkiego się powściąga. A oni, aby, wzięli wieniec skazitelny, a my nieskazitelny. Ja tedy biegnę, nie jako na niepewne,—tak szermuję, nie jako wiatr bijąc; ale karzę ciało moje i w niewolę podbijam, bym snąć innym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym."

Od tego bojowania z sobą samym nikt nie jest uwolniony, jak wyraźnie zaznacza Apostoł. Ten sam, w pośród trudów apostołstwa, siebie samego musiał zwyciężać i obawiał się święcie o swoje zbawienie, więc dlatego "karał ciało swoje, czyli niejednej rzeczy sobie odmawiał i "w niewolę podbijał" to ciało swoje, to jest modlitwą, rozważą i świętym życiem podążał do swego własnego zbawienia.

s. 162

Niech wszystkim parafianom ustawicznie brzmia jakoby w uszach mocne słowa Zbawiciela Naszego: "Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy wspólnie zginiecie!" Nie wolno nikomu, ani takim, co bardzo grzeszni, ani i takim, co się nie poczuwają do większych uchybień,—nie wolno, powtarzam, nikomu stać z założonymi rękami w tej winnicy Pańskiej, w parafii każdej. Rozkazuje wszystkim "pokutować" Zbawiciel, to jest prowadzić życie pokutnicze, czyli święte, zależące na tym dwojgu: dla miłości Bożej niszczyć żalem to co było złego w przeszłości, a po wtóre czynić dobrze, mocując się z pokusami i zwyciężając wszelakie przeszkody do zbawienia. I to pasowanie się, ta walka z samym sobą ma trwać nieprzerwanie przez życie całe, gdyż ten sam Zbawiciel powiedział: "Kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie." Katolik każdy i każda katoliczka, w jakimkolwiek stanie służą Panu Bogu na świecie, powinni być jak żołnierze na straży; jak tym cały czas stróżowania nie wolno oczu zmrużyć i muszą być zawsze z bronią u nogi, podobnie żołnierze Chrystusowi, strażnicy chwały Boskiej i swoich sumień, całe życie swoje muszą być na "czuj duch"! Każdy napad szatański natychmiast należy im odeprzeć, więc te napady powinni przewidzieć, przeciwko nim się uzbroić doskonale, być w pogotowiu zawsze. Jak zapaśnicy, starzy i nowocześni, przez całe miesiące przed występami, pewnych rzeczy nie jedzą, trunkami gardzą, gibkimi i zwinnymi czynią ciała swoje przez olejki i wcierania przeróżne i przede wszystkim unikają wszelakich nadużyć, tak słudzy Jezusowi, parafianie wszyscy uczciwi, muszą sobie tego odmówić, tamtej rzeczy poniechać, — tu się umartwić, tam na przykład nie chodzić, z tamtymi się nie wdawać i wstrzeźliwością się rządzić. Jeżeli leniwi są i niewstrzeźliwi, musi nastąpić

zanik prawdziwej pobożności, muszą przyjść upadki i ciężkie grzechy. Bez walki ciągłej i bez ustawicznej pracy nad zwyciężaniem siebie musi nastąpić ruina życia duchownego!

s. 163

Parafianinie i parafianko, walcz dzielnie z namiętnością gniewu, nienawiści, nieporządnej miłości, lubieżności, w ogóle z chuciami zmysłowymi. Dobrze mówi jeden nauczyciel duchowny, że „ta żądza najniższą jest częścią naszej duszy, a zatem taką, jaka nas więcej zbliża do bydłęcia, któremu jest jedynym przewodnikiem; częścią, która nas najwięcej ku ziemi pochyla, a najbardziej od nieba oddala.” Rozumem, modlitwą, oddaleniem się, ucieczką po prostu i wszelkimi sposobami masz każdy i każda brać zepsutą naturę swoją w karby, nakładać powinieneś wędzidło na twoją popędliwość i na inne żądze, a na pewno zostaniesz zwycięzcą. Walką mądrą, a nieustanną zapisz się i należ do tych prawdziwych „dzieci Bożych, co się powodują nie ciałem i nie krwią, ale duchem z wysoka; nie podobni wcale do tych ludzi zmysłowych, co jak bezrozumne zwierzęta idą za cielesną chucią!”

Poznaj, każdy i każda, dokładnie pociągi i porywy swoje, — poznaj dobrze, że się tak wyrażę, słabiznę w sobie i bądź zawsze gotowym do walki! Zduś w sobie gniew milczeniem kilkuminutowym, albo wyjściem z domu na pewien czas, zdepcz w sobie zazdrość czy nienawiść myślą o Męce Pańskiej i o wielkości miłosierdzia Boskiego nad nami,

s. 164

mi, rataj się przede wszystkim przed pokusami do nieczystości uciekaniem od osób, od miejsc, od okoliczności, które cię do lubieżności popędzą. Nie zapominaj o tym, że walka i niby dobre postanowienia w tej materii pożądlivosti cielesnej będą tylko udawaniem i kpinami, jeżeli na przykład czytywać będziesz namiętne i sprośne książki, jeżeli będziesz podtrzymywał i podniecał bliskie okazje do grzechu. Z lubieżnością, jak z psem wściekłym, żartować nie wolno, bo nie uciekając od niej, tylko pchając się w nią, na pewno pokonanym zostaniesz !

Pamiętaj o starem zdaniu, które już poganie niektórzy wspominali z uszanowaniem, że nie na to żyjesz, żeby dobrze jeść, żeby dobrze wypić, żeby z życia wysać tyle uciechy i rozkoszy, ile się tylko da, boś ty przede wszystkim nie zwierzę, kierujące się niskimi instynktami, a po wtóre tyś przecież uczeń i naśladowca Jezusa Chrystusa, pokornego i umartwionego.

Święty Paweł, Apostoł, jak sam się wyraża, „z płaczem” się uskarżał na niektórych chrześcijan, że tak żyją bez wszelkiego umartwienia, jakby ich bogiem był brzuch i że są przejęci jedynie ziemskością. Podobnie mogliby się skarżyć dość często nasi kapłani, ojcowie nasi, matki, żony itd., że niekiedy w życiu, w postępowaniu, w uciechach nawet dozwolonych, tyle jest u niejednego zwierzęcości, taki jest brak wszelkiej delikatności rozumnej i chrześcijańskiej, a mianowicie takie wyzbycie się wszelkiego panowania nad sobą, że trzeba by chyba płakać nad ślepotą i nad brakiem zmysłu katolickiego u podobnych nędzarzy moralnych!

165

Niechże wzorowy parafianin i dobra parafianka trzymają ustawiczną straż nad zmysłami swymi i pilnują dobrze języka swego, jeżeli pragną mieć spokój sumienia i jeżeli chcą postępy czynić w świętobliwości.

Pęknie pisze o strzeżeniu oczu i uszu jeden pobożny pisarz: „Prawdziwie pobożne osoby zwykły trzymać wzrok swój w ścisłej karności, broniąc oczom nie tylko spoglądania na rzeczy mogące duszę ich zranić, ale nawet na wszystko, co by mogło zmniejszyć w ich wyobraźni tę swobodę, jakiej ona potrzebuje do rozmawiania z Bogiem; taka jest drażliwość tego pobożnego ćwiczenia, że nie tylko grzech, ale każda myśl światowa, chociaż niewinna, przeszkadza mu i niepokój sprawia. Tak samo ma się sprawa ze słuchem. Ten zmysł, równie jak wzrok, może dać przystęp do duszy mnóstwu rzeczy, które ją niepokoją, rozpraszają i kalają. Zatykaj przeto uszy już nie tylko, mówię, na wszystko, co może obrazić twoją niewinność, ale i na te tysiączne nowinki biegające po świecie, a zupełnie obojętne dla ciebie. Nie usłyszałbyś ich bezkarnie i twoja ciekawość narażałaby cię na utratę wewnętrznej ciszy — i kiedy byś najbardziej pragnął stanąć w obecności Boga, znalazłbyś przed sobą tysiące widziadeł, co ci widzenie Jego zasłonią.”

Bądź, każdy i każda, zawsze panem i panią języka swego, mowy swojej, więc niechże z ust twoich nie wychodzą nigdy słowa brudne, przeklętnicze, obelżywe, ani opowiadania głupie i tłuste!

s. 166

Nie bądź zarozumiałym, ani upartym w mówieniu, bądź natomiast grzecznym i ustepliwym, czy sam mówisz, czy rozumujesz wobec drugich. Nie popisuj się przez innymi wiedzą swoją, ani sprytem swoim — i niech skromność i delikatność w rozmowie będą ozdobą twoją. Pamiętaj o starej zasadzie, że milczenie bywa często złotem i o tym także, co mówi Mędrzec Pański: "I głupi, jeżeli milczy, będzie miany za mądrego,—a jeśli stuli usta swe, za roztropnego." Pisarz pobożny, którego w tym rozdziale kilka razy przytoczyłem, dodaje rozumną i słuszną uwagę o tym trzymaniu na wodzy języka: "Ostatnia reguła, od jakiej nikomu zbaczać się nie godzi, jest ta, żeby uważać w czyjej obecności się znajdujemy: młodzieniec powinien milczeć przed starcem, nieuk przed uczonym, a w ogóle każdy, kto ma powód obawiać się, żeby jego słowa nie były źle przyjęte, lub nie zdawały się zarozumiałością."

Powściągliwy w języku parafianin i wstrzemięźliwa w mowie parafianka będą jedną z największych ozdób parafii każdej.

Wreszcie, niechże wzorowy parafianin i parafianka wzorowa odznaczają się siłą dusz swoich, męstwem w cnocie i wytrwałością w dobrem.

Nie ma co temu przeczyć, że służyć Panu Bogu krótko i święcie się zachować przez krótki czas nie jest rzeczą ciężką,—ale być zycznym katolikiem i być świętą katoliczką zawsze i wszędzie nie każdy potrafi. I w młodości i w starszych latach,—i w weselu i smutku, — i w zdrowiu i w chorobie trzymać się silnie Pana Jezusa i świecić wszystkim

s. 167

przykładem cnotliwego życia, to jest wielka sztuka i to jest świetne zwycięstwo!

Często Zbawiciel w początkach pobożnego życia zasypuje po prostu serce ludzkie słodyczą duchowną i zalewa duszę człowieczą radością bezmierną; wtenczas jakżeż przyjemnie i jak łatwo Panu Jezusowi służyć i jakże miło być pobożnym. Lecz takie czasy rzadko się zdarzają i nie trwają długo. Nadejdą znowuż dni, przyjdą miesiące i nieraz całe lata takie ciężkie i takie mdłe, że niejeden traci głowę i traci serce. "Co to jest, mówi w duszy ten i tamta? Modłę się, spowiadam się

jak umiem najlepiej, pragnę robić wszystko w jak najlepszej intencji, a tymczasem nie czuję żadnej pociechy, zimna jestem jak głaz. Zbawiciel jakoby o mnie zupełnie zapomniał, a co do ludzi, to ci mają dla mnie tylko uszczypliwe słówka i pokpiwają ze mnie. Wytrzymać dłużej nie umiem i nie mogę w takim nudnym stanie!"

Odpowiedź śliczną daje takim Paweł święty, Apostoł, mówiąc: „Gdym był dziecieniem, mówiłem jako dziecko, rozumiałem jako dziecko, myślałem jako dziecko. Lecz gdym się stał mężem, wyniszczyłem co było dziecinne.” A na innym miejscu naucza nas tenże Apostoł, że dzieciom daje się „mleko, natomiast dorosłym daje się strawę mocną... Zbawiciel Nasz próbuje i doświadcza przez oschłości i przez krzyżyki, poleruje i oczyszcza dusze ludzkie przez smutki i przez nieszczęścia, jak oczyszczą się i szlachetniejsze złoto i srebro w ogniu.

Nie trzeba zważać na takie oschłości i na ten brak pociech wewnętrznych, jeżeli człek temu niewinien, jeno uważać to za nowy dowód, łaskowości

s. 168

Boskiej i tym usilniej trwać w pobożnych ćwiczeniach i tym serdeczniej trzymać się Pana Jezusa.

Przecież bez męki i bez wytrwałości nawet w rzeczach doczesnych nie dopnie dusza niczego... Żeby być uczonym, trzeba dni całe i nocy na uczeniu się spędzać, — żeby być sławnym i bogatym, trzeba zazwyczaj narazić się na niekończące się trudy i znoje, nie raz całe lata trwające! Cóż dopiero powiedzieć o tym, który się poświęcił na służbę Boską i kto się ubiega o wieniec szczęśliwości wiekuistej. Taki musi się męczyć, musi w pocie czoła pracować—i takiemu nie wolno się nigdy cofać, ni zniechęcać, tylko z modlitwą na ustach i w sercu, ciągle taki powinien kroczyć na przód wpatrzony w Pana Jezusa i w nadzieję pewnej, niezmiernej zapłaty.

Czytamy w Eklezjastyku Pańskim śliczne zdanie: „Człowiek święty w mądrości trwa, jako słońce, ale głupi odmienia się jako księżyc!”

Znowuz Zbawiciel Nasz odzywa się do nas w Ewangelii Łukasza: „Żaden, który rękę swą przyłożył do pługa, a ogląda się nazad, nie jest sposobny do Królestwa Bożego.”

Święta jest rzecz męczyć się i pracować dla Zbawiciela. Warto, opłaci się sownie napocić się i wytrwać w służbie Zbawiciela, chociaż nie raz to trud wielki i pełen upokorzeń. Pisze pięknie święty Paweł w pierwszym liście do Koryntian: "A tak, bracia moi mili, bądźcie stateczni a nieperuszeni, obfitując w robocie Pańskiej zawsze; wiedząc, iż praca wasza nie jest próżna w Panu." Jan święty w Księdze Objawienia tak się odzywa w imieniu Jezusa Chrystusa:

s. 169

„Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec żywota." I nieco dalej: „Oto idę rychło: trzymaj co masz, aby żaden nie wziął korony twojej. Kto zwycięży, uczynię go słupem w kościele Boga mego..." „Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom ja też zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy Jego."

Można by powiedzieć, że nie ma chwały niebiańskiej, nie ma szczęścia wiekuistego dla leniwców, ani dla dusz tchórzliwych; nie biorą korony tacy, co unikają trudów świątobliwego żywota.

Dobrze jest pobudzać się do męstwa i do wytrwałości pamięcią na bohaterstwo, Świętych Pańskich, przypomnieniem sobie zwłaszcza straszliwych katuszy, przecierpianych dla Zbawiciela przez miliony męczenników i męczennic Chrystusowych. Jakże małutkami wobec Pana Boga i jakimi karzełkami wydamy się w oczach własnych, kiedy czytamy o owych męczarniach, z taką miłością i ochotą ponoszonych dla Pana Jezusa przez takich bojowników Bożych, jak święci Szczepan, Wawrzyniec, Agata, Agnieszka i dziesiątki, setki tysiące innych? Czy was nie wstyd, czy nie hańba nam, duchowym potomkom tamtych bohaterów i bohaterek Jezusowych, że niejeden i niejedna gotowi porzucić cnotę i miłość ku Zbawicielowi i podeptać zbawienie własne z powodu małej męki i mizernego doświadczenia? Święty Augustyn, biskup i doktor Kościoła odzywał się do podobnych dusz tchórzliwych, które nie mają pojęcia o walce, ani o cierpieniu i najmniejszym męczeństwie z tym mocnym wyrzutem: „To oni mogli, to one mogły się męczyć tak okrutnie dla Pana Jezusa, a ty nie potrafisz?!”

W tych czasach najnowszych, tam w Polsce naszej ukochanej, wymagał Zbawiciel od kapłanów i biskupów naszych, od zakonnic, od nieprzejrzanej rzeszy narodu naszego, od wielkich i od małych tej ziemi, nadzwyczajnego hartu duszy, wielkiej męki, często krwi, poniżenia i śmierci. I zdaje się, umieli nasi cierpieć, umieli pokutować i umieli umierać za wiarę katolicką i w obronie polskości. Niechże i w Ameryce, każdy parafianin i każda parafianka, nauczą się pocierpieć trochę dla miłości Pana Jezusa i Kościoła, — niech mimo pokus, trudności i prześladowań wewnętrznych i zewnętrznych przetrwają wszelkie burze, strzegąc pilnie i stale spokoju duszy i świętości swojej.

s. 171

ROZDZIAŁ PIĄTY

Wzorowy parafianin w stosunku swoim do drugich parafian.

s. 175

Widzieliśmy na początku tej książki, że parafia każda to jedna, większa czy mniejsza rodzina Jezusa Chrystusa, to mała winnica Boska, to ogród Kościoła świętego katolickiego. W tej rodzinie, w tej winnicy Pańskiej, w tym ogrodzie kościelnym powinna panować miłość obopólna wszystkich parafian, miłość głęboka i praktyczna, odnosząca się do duszy i do ciała, rozlewająca gorąco i radość, pociechę i pomoc na wszystkie strony.

Jeżeli do jakiego stowarzyszenia stosują się słowa Pana Jezusa, przedśmiertne i testamentowe, to głównie do każdej rodziny katolickiej i do tej wielkiej rodziny duchowej, do parafii każdej: "Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali; jakom was umiłowiał, abyście się i wy pospołu miłowali. Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu."

Apostoł narodów, święty Paweł wymyślił ową piękną i prawdziwą naukę katolicką, że w Kościele świętym katolickim my wszyscy pod Jezusem Chrystusem i w Nim i z Nim razem, jako pod najświętszą Głową i w najświętszym Jego sercu, stanowimy jedno ciało. Píše święty Apostoł w liście do Rzymian: "Albowiem jako w jednym ciele wiele

członków mamy, a wszystkie członki nie jedną sprawę mają, — tak wiele nas jednym ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna jeden drugiego członkami." I pisze dalej: „Miłość bez obłudności. Brzydząc się złem, przystawając ku dobremu. Miłością braterstwa jedni drugich miłując. Uczciwością jeden drugiego uprzedzając. Weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi."

s. 176

W liście pierwszym do Koryntian tenże Paweł święty innymi słowy powtarza dłużej tę samą naukę i tłumaczy tak: „Albowiem w jednym Duchu my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni, bądź żydowie, bądź poganie, bądź niewolnicy, bądź wolni: a wszyscy jednym duchem jesteśmy napojeni. A jeśli co cierpi jeden człowiek, społu cierpią wszystkie członki: choć bywa uczczon jeden członek, wspólnie się radują wszystkie członki." Następnie, w tym samym liście, śpiewa Paweł święty prześlicznie pochwałę miłości, bez której cnoty wszystkie, inne cnoty, nie mają żadnej wartości przed Bogiem i wylicza następujące przymioty miłości rzetelnej: „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się. Nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewowi, nie myśli złego. Nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa."

Księżę Apostołów, Piotr święty odzywa się do nas: "Bądźcie wszyscy jednomyślni, spólcierpiący, braterstwa miłośnicy, miłosierni, skromni, pokorni: nie oddawając złego za złe, ani złośczeństwa za złośczeństwo, lecz przeciwnym obyczajem błogosławiając; gdyż na to jesteście wezwani, abyście błogosławieństwo dziedzictwem posiadli."

s. 177

Wreszcie Jan Święty, Apostoł, nazwany apostołem miłości, powiada: "Najmilsi, miłujmy się obopólnie, bo miłość jest z Boga. I każdy, co miłuje, z Boga jest urodzony i zna Boga. Jeśli nas Bóg tak umiłował, i myśmy powinni jeden drugiego miłować. My tedy miłujmy Boga, iż Bóg nas pierwaj umiłował. Jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brata by swego nienawdził, kłamcą jest. A to rozkazanie mamy od Boga, aby który miłuje Boga, miłował i brata swego."

Parafianinie i parafianko, pamiętaj więc, żeście każdy i każda obowiązani do głębokiej, do rzetelnej i do Chrystusowej miłości drugich parafian. Powodem do tej generalnej, do tej obopólnej miłości to rozkaz Jezusa Chrystusa, to wola Boża! Jezus Chrystus to Nasz Ojciec i Nasz Brat najświętszy, to najdostojniejszy Nasz Pan i Nasz Orędownik. Matką Naszą wspólną, pod krzyżem Zbawiciela przez Niego Samego nam daną, to Matka Jego Najświętsza, Jego rodzona, nasza przybrana. Kościół święty katolicki, to także matka, przez Pana Jezusa wyznaczona do uczenia nas, do karmienia nas Sakramentami świętymi, do prowadzenia nas ścieżkami pewnymi do zbawienia i szczęścia. Jak pięknie naucza Paweł święty: jeden chrzest, jedna wiara, jeden Jezus Chrystus! Nadto związani jeszcze jesteśmy wszyscy węzłem świętym ojczyzny naszej Polskiej, języka polskiego i obyczajów polskich, pod przewodnictwem kapłanów polskich, którzy do nas przemawiają nie tylko

głosem Zbawiciela i nie tylko powagą Boską Kościoła Chrystusowego, lecz także głosem krwi męczenników i wyznawców polskich,

s. 178

głosem wszystkich, pokoleń narodu polskiego, wszystkich narodów większych może najbardziej katolickiego.'

Te wiązadła i te zadzierżgnienia pomiędzy wami, parafianie polscy, owe węzły wiary katolickiej i narodowości polskiej, spojone w jedno, są i powinny być mocne, jak życie i jak śmierć, święte, jak dawca świętości Jezus Chrystus, nierozzerwalne i stałe, jak spoistość i nienaruszalność Kościoła katolickiego! Ta sama ewangelia prześwięta i wieczną prawdą przepojona, ewangelia Boska was wiąże, ta sama spowiedź święta was oczyszcza i w dobrem podtrzymuje. Ten sam Zbawiciel, w Najświętszym zamknięty Sakramencie, was karmi" sakramentalnie i rzeczywiście Sobą Samym w Komunii świętej, — tworzycie trzódkę Bożą pod jednym pasterzem, proboszczem waszym, który przez swego biskupa, przez papieża i w złączeniu z mmi jest dla was zastępcą samego Jezusa Chrystusa, — więc łączenie się wasze w parafie, więc życie wasze duchowne parafialne musi stanowić jedność Boską, łączność Chrystusową.

Nie dla interesów świeckich, nie dla spraw towarzyskich, ani pieniężnych, złączyliście się w parafie, tylko tworzycie istotnie jedną wielką rodzinę Chrystusową w tym celu, żeby łatwiej i prędzej do nieba się przygotować i niebiańskie życie już tu na ziemi zaczynać.

Ma być zatem pomiędzy wami jedno serce i jakoby jedna dusza, jak powinna być w każdej uczciwej, katolickiej rodzinie.

s. 179

Jak w rodzinie, dobrej, pomiędzy wieloma braćmi i siostrami nie powinno być mowy o pysze, o zazdrości, o zemście, ani o innych niskich wybrykach, — podobnie w parafii waszej niech nie będzie pysznych, zazdrosnych, mściwych, podstępnych, obłudników, panoszących się nad innymi, gardzących biedniejszymi i słabszymi! Jeżeli gdzie, to w Kościele katolickim, to w parafii każdej katolickiej wszystkie stany, ludzie rozmaitego wieku i różnego wykształcenia stanowią jedną wielką rodzinę, są wobec Boga i Kościoła równi i tworzą prawdziwą republikę świętą, w której ten tylko wyżej dochodzi w godności, kto pokorniejszy i bardziej zbliżony do Pana Jezusa, przez wierne wstępowanie w Jego ślady.

Niechże będzie w waszej parafii rywalizacja święta, na tym polegająca, żeby każdy i każda pragnęli być w pobożności prawdziwej pierwszymi i żeby drugim przodowali wszelakiego rodzaju cnotami!

Niechże wzorowy parafianin i dobra parafianka nauczą się na pamięć i wezmą sobie głęboko do serca powyżej przytoczone reguły świętego Pawła o miłości obopólnej i niech je praktykują w życiu. Precz zatem z cierpkimi słowami, z przewiskami, z wyrazami obelżywymi, które w ogóle nie powinny nigdy powstać nawet w ustach katolików! Precz z puszeniem się, precz z postępowaniem pyszałkowatym wobec drugich parafian! Niejeden i

niejedna, zadufani w sobie, odzywają się do drugich: "Ja ci pokażę, co ja tu znaczę; ja cię nauczę rozumu i ty mnie "długo popamiętasz!" Te i tym podobne wyrażenia się niegodne uczniów Jezusowych. Wybaczanie sobie uraz i ustępowanie sobie nawzajem są i powinny s. 180

być największą chwałą i stałym obyczajem w każdej rodzinie i w każdej parafii katolickiej. Pięknie uczy nas wszystkich święty Paweł Apostoł: "Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy. Albowiem, jeśli kto mniema, żeby czym był, gdyż niczym nie jest, sam siebie oszukuje. Bo każdy własne brzemie poniesie". Jeden zaś z największych świętych powiada, że ludzkość cała przyrównaną być może do niezmiernego szpitala, w którym miliony znajduje się chorych na najrozmaitsze choroby; niechże każdy, sam będąc tą czy inną chorobą dotknięty, ma serce litościwe dla drugich. Bądźcie wyrozumiałymi, zacni parafianie i parafianki,—nie grzeszcie gwałtownością, posądzaniem prędkim, miejcie dusze pełne zawsze miłosierdzia, pomnąc na to, że sami miłosierdzia Boskiego ustawicznie potrzebujecie.

Umyślnie wspominam tu osobno o grzeczności i delikatności w obchodzeniu się z drugimi. Cnota miłości bratniej prawdziwa i wewnętrzna objawia się na zewnątrz; co jest w sercu, okazuje się zazwyczaj w myślach i na ustach.

Wzorowy zatem parafianin i dobra parafianka nie będą szorstkimi w mowie do drugich, nie będą gburami w postępowaniu. Będą pamiętali o pięknym wyrażeniu świętego Franciszka Salezego, wzoru biskupiej i kapłańskiej łagodności, lecz i przykładu dla wszystkich chrześcijan: "Więcej złapie się much na jedną kroplę miodu, aniżeli na całą beczkę octu!" Lada kiep, pierwszy lepszy poganin i żyd zdobędzie się łatwo na obelgę, na przekleństwo, na urąganie, na cierpkosć słowa; ale

s. 181

człowieka mądrego i cnotliwego na to, żeby nawet zelżony i upokorzony zwłaszcza niesprawiedliwie, umiał nad sobą zapanować, — żeby właśnie wtenczas milczał, albo potrafił odpowiedzieć z godnością i delikatnie. To się może nazywać według Świętego Pawła Apostoła "gromadzeniem węgla żarzących na głowach braci naszych," to jest wielkie zwycięstwo miłości i zarazem spryt wielki uczniów Jezusowych. Zaznaczam tu, że takie milczenie i podobne panowanie nad sobą, kiedy drudzy wpadają we wściekłość i bluzgają ostatnimi wyrazami; bynajmniej nie są oznaką słabości, ani głupoty, ale przeciwnie są dowodem siły katolickiej i rozumu Chrystusowego. Jeżeli będziesz umiał milczeć podczas takiego wybuchu gniewu po drugiej stronie, jeżeli na wyzwiska i obelgi tamtego czy tamtej odpowiesz małym dowcipem i delikatną, kojącą uwagą, to nie tylko unikniesz obrazy Boskiej po swojej stronie, nie tylko zawstydzisz gwałtownika, i do poprawy go zmusisz mimo jego woli, lecz zyskasz zasługę cierpliwości dla siebie przed Bogiem, tym samym świętym aktem wyrabiając dla cnoty i siebie samego uszanowanie przed ludźmi.

Oczywista, bądź surowym i nieubłaganym w sprawach, tyjących się honoru Boskiego i praw Kościoła Katolickiego i nie lawiruj między wyrażeniem potępienia dla tego co podłe i nikczemne, a między broniem zasad złych i niekatolickich, chociażby u ludzi głupich i

niezdecydowanych czekał cię zarzut fanatyzmu! Jednakże potępiając ludzkie błędy, nie robiąc żadnych układów ani targów z tym, co liche i przez Kościół potępione,

s. 182

jako moralnie złe i szkodliwe, bądź łagodnym dla grzeszących i upadłych, jeżeli tylko cię podnieść i wstąpić na drogę poprawy. Często należy sobie przypominać sławne i znane wyrażenie świętego Augustyna, że trzeba nienawidzić grzechy, lecz kochać grzeszników, — trzeba potępić i ścigać bez miłosierdzia błędy, lecz miłować błądzących!

Jest to bezsprzecznie brzydki, a szczególnie niekatolicki obyczaj pomiędzy Polakami, kiedy to przy każdej sposobności przypominają i wypominają dawne upadki i grzechy, większe i mniejsze, sąsiadom, znajomym i w ogóle komu i gdzie się zdarzy. Jest w tym i pycha i złośliwość i wielka niedelikatność, to jest, brak rozumu i serca! Pan Bóg dawno przebaczył, błądzący dawno odpokutował, a ludzie mizerni, sami może więcej grzeszni i mniej wobec Boga warci, narzucają się ustawicznie drugim na nieproszonych sędziów i poprawiaczy! Parafianin dobry i dobra parafianka będą umieli zawsze koić, leczyć, uzdrawiać miłością dusze ludzkie, a nie drażnić, ani zasmucać.

Napominam wszystkich parafian do tego, żeby raz się wyzbyli niegrzecznych słówek, opryskliwych wyrazów i w ogóle postępowania szorstkiego, które wszyscy chamstwem nazywają, tak u uczonych, jak i u prostaczków. Trzeba mieć zawsze chociaż nie ma się wyższych nauk, tak zwane wychowanie, czyli delikatność w mówieniu do drugich i w traktowaniu drugich. To jest sztuka zyskiwania sobie przyjaciół, sztuka zwalczania wrogów własnych i wrogów Kościoła i sposobność zarazem czynienia wielu rzeczy dobrych, na tym świecie. Gdybyśmy wszyscy dobrze rozumieli,

s. 183

ile to dobrego każdy z nas może zdziałać tymi małymi grzecznościami, tą delikatnością w wyrażaniu się i postępowaniu—starajby się każdy z nas na wyścigi być uprzedzającym i grzecznym. Grzeczność i delikatność, ustepliwość i dobre słówko niewiele kosztują, a tymczasem sownie opłacają się i jedną ludzi dla Pana Boga, dla Kościoła i w ogóle dla ludzkiego szczęścia. Uznaj to ochotnie, co jest dobrego i pięknego w drugich, pochwal serdecznie u innych uczciwe postępowanie, okaż współczucie w smutkach, a radość w radościach cudzych, oddawaj małe, niewymagane przysługi sąsiadom, ustępuj łatwo i delikatnie pierwszeństwa w czym tylko możesz, słowem zapominaj o sobie, a pamiętaj w tym codziennym małostkowym życiu o drugich, a zobaczysz, ile przyjemności i ile wesela wlejesz w dusze braci swoich. Parafianinie i parafianko, nie bądźcie nigdy oszczędnymi, ani skąpymi w wyświadczeniu tych maleńkich przysług swoim w parafii, ani nie tłumaczcie sobie w duszy: Tu nie ma obowiązku. Dlaczego ja mam robić za wiele? Ludzie tego nie umieją ocenić ani nie umieją być wdzięczni!

Serdeczna i prawdziwie bratnia miłość o to się nie pyta, a Zbawiciel sam popamięta ci te rzetelne dowody bezinteresownej delikatności Chrystusowej.

Parafianinie i parafianko, jeżeli macie istotnie ducha Jezusowego, bądźcie zawsze pierwsi i prędcy w przebaczeniu i w przeprasaniu. Nie pamiętajcie zbyt o swoim starszeństwie, o swojej godności, ani nauce, ani zupełnej niewinności nawet,

s. 184

lecz jedynie miejcie na pamięci naukę i życzenia Chrystusa Pana i kierujcie się Jego przykładem i szczytnymi wzorami świętych Pańskich.

Jesteśmy wszyscy wielkimi, milionowymi dłużnikami Pana Jezusa i długów naszych niepoliczonych nigdy nie będziemy w stanie wypłacić temu najświętszemu Wierzytelowi Naszemu za Jego łaski bez liku i za Jego przebaczenie i litość bez miary. Zbawiciel podstawia łaskawie bliższych naszych na swoje miejsce, gdyż Sam powiada w ewangelii świętego Łukasza: "Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone. Taż miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzona." Łatwe przebaczenie grzechów naszych czyni Pan Jezus zależnym od tego, jak my łatwo przebaczymy bliźnim naszym ich uchybienia względem nas. A w ewangelii świętego Mateusza czytamy w sprawie częstego przebaczenia uraz drugim: "Tedy Piotr przystąpiwszy "do Niego, rzekł: Panie, ilekroć brat mój zgrzeszy przeciwko mnie, a mam mu odpuścić? Aż do siedemkroć? Mówi mu Jezus: Nie powiadam ci aż do siedemkroć, ale aż do siedemdziesiąt siedem kroć". Jakoby chciał Pan Jezus powiedzieć do nas, uczniów swoich: Niechże raczej ci, co was obrażają, zmęczą się uchybieniem wam, wam nigdy nie wolno zmęczyć się ustawicznym i chętnym przebaczeniem!

Wzorowy parafianinie i parafianko wzorowa, wyrzućcie z dusz waszych tę fałszywą honorowość, którą lata i miesiące całe pamięta urazy i która nie chce, albo nie umie prędko i łatwo przebaczyć! To jest chyba zaciekłość szatańska i to jest zapoznanie zupełne zasad Jezusowych! Z jakim ty

s. 185

czołem, zacięty parafianie i uparta w gniewie parafianko, klękasz do modlitwy, — z jakąż zuchwałością przystępować śmiesz do spowiedzi i do komunii świętej i o litość Jezusową prosić, jeżeli przebaczenia odmawiasz swoim bliźnim, albo nawet, jeżeli wykręcasz się umyślnie od przeproszenia drugich, chociaż tyś zawinił—i chociaż wina jasną była po twojej stronie?

Bardzo to są nieszlachetne i niskie dusze, bardzo to są małe charaktery w takich parafianach co to z powodu jakiegoś nieporozumienia, z powodu jakiejś awantury, albo nawet większego gniewu, unikają następnie spotkania się z mniemanym przeciwnikiem, — co to, winni sami czy niewinni, dniem i nocą o tym marzą, żeby na swoim postawić, żeby pychę swoją uratować nie podaniem na sam przód ręki do zgody. Cieszą się nierozumni i nieszczęśliwi katolicy z tego — i drugim o tym bezwstydnie opowiadają z przechwałkami, że nie oni przeprasali, jeno ich przeproszono — że doczekali się wreszcie zupełnej satysfakcji, swego honoru obrażonego. Tymczasem w większości wypadków wina jest obopólna — i dobrze jest i pięknie nie wmawiać w siebie i nie oszukiwać siebie samego: "A ja starszy, a ja żonaty, albo ja zameżna, — A ja mu takiego brzydkiego słowa nie powiedział! — A ona mię tak niesprawiedliwie obniosła po parafii. Doskonale postąpisz,

jeżeli bez szukania wymówek i bez wykrętów niby honorowych w kilku prostych słowach prędko przeprosisz, albo pierwszy rękę wyciągniesz do zgody, mówiąc: O tym, co się stało, zapomnijmy i nie mówmy więcej!

s. 186

Należy surowo potępić swoją drogą, takie nieuczciwe i nieczułe dusze, (ja takich ludzi nazywam ludźmi o podeszwowych sumieniach!), które świadomie czy z głupoty zelżą i "sponiewierają" drugich, a potem nawet im przez myśl nie przejdzie przeprosić pokornie tak sromotnie obrażonych i jeszcze się nadziwić nie mogą, że ci ostatni mają do nich żal i że muszą się wielce zwyciężać, żeby ten słuszny żal z serca wyrzucić i owym niecotom czy nierozumnym serdecznie przebaczyć. W podobnych razach trzeba sobie pomyśleć: Pan Jezus ich, biedaków, znosi — to i ja im tę jawną niesprawiedliwość przebaczę, a On Sam niech się nimi zajmie.

Żeby krótko się streścić w tej uwadze o takiej praktycznej i serdecznej miłości przebaczenia i łatwego i chętnego przeproszania, powiem tak: Zarzuć rozumowanie, kto i kiedy i czy winien i kto powinien na sam przód przeprosić. Nie odkładaj dlatego pojednania się prędkiego z bliźnimi w parafii. Chętnie i prędko przepraszaj, mniejsza o te, co o tym ludzie sądzą — jeszcze ochotniej i prędzej przebaczaj, jakby cię to nic nie kosztowało, pomnąc na to, że litość Boska dla ciebie idzie w „ślad za taką miłością i za podobnym zwyciężeniem siebie samego.

"Następnie, jeżeli parafianie pragniecie dobrze dopełnić obowiązków swoich wobec drugich parafian, bądźcie ostrożnymi w wydawaniu sądów o innych parafianach i strzeżcie się wszelakich obmów i oszczerstw o bliższych swoich.

s. 187

Powiedział pięknie Mędrzec Pański w Przypowieściach: „śmierć i żywot w ręce (to jest w mocy) języka; którzy go miłują, będą jeść owoce jego. A święty Jakub, Apostoł, pisze ślicznie: "Język, mały wprowadzie członek jest, ale wielkie rzeczy podnosi. Oto jako mały ogień, jako wielki las spala. I język jest ogień, powszechność nieprawości. Przezeń błogosławimy Boga i Ojca — i przezeń przeklinamy ludzi, którzy na podobieństwo Boże sprawieni są. Z tych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Nie ma to tak być bracia moi."

Niechaj każdy parafianin i każda parafianka pilnują zatem języka swego. Najbezpieczniej bardzo mało mówić o drugich parafianach. Po wtóre, jeżeli nie masz nic dobrego, w sumieniu swoim do powiedzenia o drugich parafianach, to stanowczo milcz, bo przecież kłamać ci nie wolno, a złych rzeczy, które może o nich wiesz, opowiadać nie będziesz. Jeżeli znowuż masz do powiedzenia kilka czy wiele rzeczy dobrych, a te są na czasie, opowiedz je z weselem, ku zbudowaniu drugich. Co do sądzenia i wyrokowania o drugich parafianach i co do potępienia, zwłaszcza prędkiego innych parafian, pamiętaj sobie dokładnie słowa Zbawiciela, zapisane w Ewangelii świętego Łukasza: „Nie sądzicie, a nie będziecie sądzeni. Nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni." Trzymajcie się zawsze pięknej rady wielkiego świętego Ignacego Loyoli, który powiada, że chociażbyś, każdy i

każda, miał niby 99 dowodów przewinienia o bracie swoim, to staraj się szukać setnego dowodu, setnego pozoru, żeby owo przewinienie wytłumaczyć

s. 188

i pokryć miłością Chrystusową. Niestety, zwyczajna to rzecz pomiędzy ludźmi, zwłaszcza bardzo częsty obyczaj pośród Polaków, ledwo zobaczą najmniejszy pozór, ledwo maleńkie powezmą podejrzenie o złe i o grzech w drugich, natychmiast posądzają bliźnich, bez badania i bez mocnych i stanowczych dowodów, nawet o wielkie występki i najniesłuszniej wyrokują w sercach swoich o drugich, gardzą nimi i potępiają ich, zwykle najniewinniej. Weźcie sobie, wszyscy parafianie, za święte postanowienie tę regułę piękną o której w tej książce na innym miejscu wspominam, że niech każdy będzie dla siebie samego surowym i nieubłaganym sędzią pod względem postępowania; natomiast dla drugich bądźcie wszyscy wyrozumiałą matką i siostrą łagodną i dobrą. Nadto, niechże, każdy i każda, będą zawsze i wszędzie zajęci sumiennym czyszczeniem i uświęceniem swojej własnej duszy, a drudzy parafianie niechże sami pilnują niewinności swoich sumień, do których tylko oni sami i ich spowiednicy mają przystęp i prawo.

Stosownie do rad Ducha Przenajświętszego, powyżej przytoczonych, niechże wzorowy parafianin i dobra parafianka pamiętają o tym, żeby język ich roznosił życie, a nie śmierć pomiędzy drugimi parafianami! Niech będą w mowie o drugich ostrożnymi, żeby kłamstwem, plotkami, gadaniami posądlivymi, nie wzniecali ognia, nie rozpalali pożaru w parafii, przeciwko dobremu imieniu drugich parafian! Łatwo jest taki ogień wzniecić, ale ciężko go ugasić! Powiada łacińskie przysłowie, że pogłoska, że plotka „leci i rośnie”;

s. 189

zdarza się więc zwykle, że posądzenie, że niby mała plotka urosła następnie w wielką zbrodnię — i że niewiele winny człowiek cierpieć potem zmuszony przez niepowściągnięty język tego parafianina, albo tamtej parafianki! Plotkarz i plotkarka tam i tu, co pierwsi te kilka słówek posądlivych rzucili między ludzi, jak iskrę maleńką, ani się sami spostrzegł, jaką wzniecili pożogę. Niechże tacy, nie hamujący języków swoich wiedzą o tym, że są mimo to odpowiedzialni za skutki wszystkie nieposkromionej swojej mowy i że przed Bogiem i w sumieniu naprawić powinni, o ile mogą, krzywdę, wyrządzoną przez to tamtym parafianom. — Tak, jak naucza wspomniany wyżej Apostoł Pański, niechże każda i każdy używają chętnie i często języków swoich ku błogosławieniu, ku uwielbieniu Pana Boga, lecz niechże z tych samych ust nie wymykają się na świat i pomiędzy słabych ludzi próżne gadaniny, uwłaczające sławie ludzkiej i brzydkie plotki, które potem do niepoznania spotężnieją, parafian drugich krzywdzą, — a rzadko dadzą się cofnąć i naprawić!

Jedną z wielkich łask, związanych z należeniem do parafii katolickich to niewątpliwie wspólna Msza święta, wspólna modlitwa, w ogóle wspólne nabożeństwa. Przywilej zarazem stąd wypływa znaczny, pożytek zapisuje się widoczny i obowiązek widzi się jasny dla każdego wzorowego parafianina i dla każdej parafianki w serdecznej, wzajemnej modlitwie. Każdy tu modli się za siebie i wszyscy modlą się za sobą nawzajem. W każdym" kościele, w parafii każdej ujawnia się i akcentuje

s. 190

się dnia każdego, a szczególnie w każdą niedzielę, kiedy trzódka Boska i katolicka gromadzi się przy ołtarzach Pańskich, śliczna nauka katechizmowa o obcowaniu Świętych. Ci, co są na ziemi, należący do tak zwanego Kościoła bojującego, w parafialnym kościele zgromadzeni, pod przewodem kapłanów swoich, zapaleni miłością Boską i przejęci tą samą żywą wiarą, wyciągają ręce i serce do nieba, gdzie króluje Jezus Chrystus, w otoczeniu milionów Aniołów i ludzi — braci i sióstr, którzy już wiekuistego zażywają szczęścia i należą już do tak zwanego Kościoła tryumfującego. Jednocześnie pamiętają kapłani i pamiętają parafianie wierni o tych, co znaleźli się w czyśćcu, miejscu miłosierdzia i pokuty i co się zowią Kościołem cierpiącym. Od czasu do czasu odzywa się kapłan: „Oremus. „Módlmy się” — i wówczas podnosi się głos jeden potężny wybranych dusz, na ziemi jeszcze będących w parafię związanych.

Święci, w niebie już będący te modlitwy słyszą i z tymi modlitwami się łączą, dorzucając swoje błogosławione westchnienia i swoje zasługi na szalę braci i sióstr swoich ziemskich; dusze czyścicowe, łaknące gorąco tamtych i tych modłów, które im samym ulgę przynoszą, bo sobie samym tylko nic wymodlić nie mogą, w dziękczynnych własnych modlitwach wspominają braci niebian i o ziemianach braciach pamiętają, modląc się za nimi i w miłości i w cierpliwości ofiarują się w pokorze i w pokucie Jednemu Panu Bogu Jezusowi Chrystusowi. Przede wszystkim podczas każdej Mszy św. cała parafia klęczy przed Panem Jezusem, wznosi się i ulata ku niebu i tam przed tronem

s. 191

Zbawiciela się jednoczy w jeden przeogromny i święty chór na chwałę Bożą i ku pożytkowi całego powszechnego Kościoła i wszystkich prawych dusz.

Grzesznicy i grzesznice, w parafii się znajdujący, chociaż, ich mdłe modlitwy z modlitwami tamtych Świętych podlecieć nie mogą, biorą udział w modlitwach, w umartwieniach, w zasługach współparafian swoich, o tyle przynajmniej, że ma litość Zbawiciel nad nimi i przygotowuje ich biedne serca do pokuty i do poprawy. Staliby się ztwardziały w złem i przypadliby zupełnie dla Boga i marnie by zginęli, gdyby nie modlitwa drugich, gdyby nie należenie do parafii.

W pierwszych wiekach Kościoła był bardzo piękny zwyczaj, że pokutujący i od służby Bożej z powodu większych upadków odłączeni prosili męczenników i męczennice o osobne kartki, jakoby polecające ich miłosierdziu Boskiemu gwoli skrócenia pokuty i jakoby odstępujące im zasługi męczeńskie; te kartki biskupi i kapłani przyjmowali chętnie jako rodzaj odpustów i zmniejszali czas pokuty publicznej dawnym, publicznym grzesznikom przez wzgląd na świętość i męczeństwo bohaterskie sług Jezusowych. Podobnie się dzieje dzisiaj, kiedy już bez tych kartek, które czasami pobudzały niejednych do pychy, modlitwą serdeczną wspólną, niewinnością dzieci i świętem zwyciężaniem się starszych i w ogóle cnotliwym życiem współparafian, wszyscy, którzy do parafii należą podtrzymują się modlitwą i jedni drugich wspomagają zasługami świętego postępowania, a Sam Zbawiciel dokonywa dziwów Boskiej dobrotliwości i miłosierdzia w sercach i dobrze usposobionych i nawet w duszach obojętnych i złych.

s. 192

Ksiądz księdzu powtarza według starego katolickiego obyczaju: "Memento mei ad altare Dei," „Pamiętaj o mnie przy ołtarzu Pańskim", a zakonnicy, zakonnice, wszyscy pobożni wierni, w listach przy pożegnaniu, zwłaszcza w ważniejszych chwilach życia mówią pięknie i po katolicku do siebie: „Módl się za mną". — „Polecam „się twoim świętym modlitwom." — „Nie zapominaj o nas przy każdej komunii świętej."

Pamiętajcie zatem, parafianinie wzorowy i dobra parafianko, że to z jednej strony honor wielki i szczęście dla ciebie, że w parafii wszyscy modlą się wspólnie za ciebie i ty masz uczestnictwo w tych tysiącnych aktach świętych drugich parafian, natomiast z drugiej strony masz święty obowiązek modlić się często za drugich w parafii. Modlitwa, jak wiecie skądinąd, to jedna z największych potęg na świecie, zwłaszcza modlitwa wspólna, pod niewidzialnym przewodem Pana Naszego Jezusa Chrystusa, mieszkającego wśród nas po kościołach naszych. Kiedy mianowicie źle się dzieje w parafii pod jakimś względem, kiedy światowość poczyna się panoszyć, podczas nieporozumień w parafii, w celu zwłaszcza poskromienia buntowników i w celu nawrócenia grzeszników otwartych i potajemnych, środkiem wielkim i niechybnym jest gorąca modlitwa za wszystkich parafian i pokorne ofiarowanie się za drugich. Serdeczne i gorące modły kapłanów i dusz świętych pomogą w takich ciężkich czasach więcej, niżeli sposoby najmędrze czysto ludzkie.

s. 193

Zaznaczam tu także, że jeżeli pragniecie parafianie siebie samych uczyć najbardziej w duchu Chrystusowym, — również jeżeli chcecie podarki dać swoim kochanym i bliskim najtrwalsze i najcenniejsze, to w dni wielkie wasze i w dni pamiątkowe krewnych swoich kładźcie na pierwszym miejscu modlitwę gorącą i bardzo godne przystąpienie do Sakramentów świętych. Nie ma piękniejszego uczczenia własnych urodzin i imienin nad doskonałą spowiedź świętą i najgodniejszą komunie świętą w te dwa dni. Podobnież prezentu cenniejszego nie zdołasz złożyć rodzicom, mężowi czy żonie, w ogóle ukochanym swoim osobom nad przystąpienie w ich intencji do spowiedzi i Stołu Pańskiego w ich dni pamiątkowe i w rozmaite rocznice. A kiedy mianowicie boleść głęboką czujecie, parafianie, po stracie osób wam najdroższych w tym życiu, to ukojenie prawdziwie Boskie i katolickie znajdziecie zawsze w kościołach waszych parafialnych, przez szukanie uspokojenia w wierze świętej u stóp ołtarzy Pańskich, przez połączenie się duchem z tymi, co już z rozkazu Bożego tam odeszli i na nas czekają — i największą pociechę i spokój dacie im, zmarłym waszym umiłowanym, przez odmówienie różańca, czy koronki na ich intencję, przez złożenie swojej mocnej boleści na ołtarzu Jezusowym ku tamtych uldze, najwięcej chyba, przez przyjęcie jak najpobożniejsze Sakramentów Pokuty i Ołtarza z dodaniem w sercu skruszonym i bolejącym: „Panie Jezu, moje męki i Twoje Najświętsze zasługi i Twoje miłosierdzie policz i zapisz temu i tej, ojcu, matce, bratu, siostrze,

s. 194

mężowi, żonie, w ogóle tym, którym ja tym świętym aktem chcę usłużyć."

Niechże w każdej parafii polskiej tu w Ameryce zwłaszcza, bije ciągle i podnosi się ustawicznie gorąca wspólna modlitwa; niech kwitnie w parafiach wszystkich życie modlitwy, ofiarowania się ciągle z myślą o Panu Jezusie, za siebie i za drugich !

Następnie, obowiązkiem wzorowego parafianina i dobrej parafianki względem współparafian jest przykład dobry.

Nie tylko do kapłanów swoich, ale w ogóle do wszystkich wiernych powiedział Pan Jezus owe wielkie i znane słowa, zapisane w ewangelii świętego Mateusza, w rozdziale piątym: "Wy jesteście sól ziemi. A jeśli sól zwietrzeje, czym solona będzie? Wy jesteście światłość świata. Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech."

Pamiętaj o tym, każdy i każda, w parafii, że nie ma lepszego kazania i zachęty do dobrego mocniejszej nad życie przykładne i święte, zarówno w księdzu każdym jak i w każdym parafianinie. "Słowa ulatują, mówi przysłowie stare, a przykłady pociągają." Ojciec i matka, gospodarz i gospodyni, sąsiad i sąsiadka w parafii, towarzyszy i towarzyszka na zgromadzeniach towarzystw kościelnych czy narodowych daleko więcej zrobią dobrego grzecnością i delikatnością, chodzeniem regularnym i pobożnym do kościoła, praktykowaniem wiary świętej i posłuszeństwa Kościołowi w wielkich

s. 195

i małych rzeczach, przykładem w domu i w rodzinie, aniżeli szumnym gadaniem i pozowaniem hałaśliwym na wielkich katolików! Albowiem, i dzieci i domownicy i sąsiedzi i parafianie w ogóle, jak tylko schwyć takiego parafianina czy parafiankę na większym kłamstwie, na częstej obmowie i na plotkach, szczególnie na nieczystych wybrykach, na robieniu piekła w rodzinie przez przekleństwa i gwałtowne sceny; jeżeli przy najmniejszej pokusie taki chodzący do kościoła, taka często spowiadającą się przydybani zostaną na grzechach albo mocno o te grzechy będą posądzeni; jeżeli parafianie przekonają się, że cnota i świętobliwość są u takich więcej na wargach, niż w sercu i w życiu; posądzą często i zazwyczaj sprawiedliwie podobnych obłudników o obłudę i tylko gorszyć się będą!

Niechże nie mówią sobie w duszy parafianie: "Niech każdy pilnuje siebie samego; co tam komu do mego dobrego przykładu ? Przecież każdy odpowiada za siebie. To prawda, że każdy, jak powiada święty Paweł Apostoł swój własny ciężar poniesie, każdy za siebie będzie odpowiadał; jednakże razem żyć musicie parafianie w kompanii społecznej i parafialnej i z tego wynika obowiązek nieodzowny dobrego przykładu. Rozkaz ponadto jest jasny Pana Jezusa, że musisz być solą ziemi i światłością świata—i od tego wykręcić się nie możesz, chyba że uciekniesz na bezludną wysepkę, albo zaszyjesz się w puszczy niedostępnej! Każde twoje słowo poważniejsze i każda twoja czynność, z małymi wyjątkami, jest i być musi zbudowaniem, albo zgorszeniem; biada ci, jeżeli drugich gorszysz

s. 196

życiem niekatolickim,—chwała ci, jeżeli drugich parafian pobudzasz do cnoty postępowaniem rozsądnym i świętym.

Tak parafianie macie prawo i macie szczęście do korzystania z modlitw drugich parafian, podobnie nie wolno ani tobie innych gorszyć, ani drugim tobie zgorszenia dawać; nawzajem powinniście się budować i uświęcać życiem nieskałanym i postępowaniem, godnym uczniów Jezusowych!

Nie jesteście, parafianinie i parafianko, księdzem ani spowiednikiem, więc nie wdawaj się w długie napominania i kazania, nie raz bardzo nudne, bo się na tym nie znasz, ani w swoim domu, ani w towarzystwach, — jeno bądź bardzo sumiennym w rodzinie, bądź nieugiętą w wypełnianiu wszystkich obowiązków rodzinnych, parafialnych, społecznych i narodowych, a tym dobrym przykładem będziesz wobec parafian jakoby na wysoko wzniesionej ambonie i będziesz przez ten przykład dobry, jak gdzie indziej zaznaczam w tej książce, najlepszym pomocnikiem i świętą pomocnicą w pracy kapłańskiej.

Nie mogę się tu powstrzymać, żeby nie przytoczyć ślicznych słów świętego Pawła, Apostoła, z listu pierwszego do Koryntian (rozdział 10.), w których wysławia delikatność postępowania, i jakoby wielką drażliwość sumienia, żeby nikogo nie zgorszyć z maluczkich i nikomu nawet nie dać pozoru do upadków i grzechów. To się głównie stosuje do rodziców, do wychowawców, w ogóle do tych wszystkich, którzy mówią i działają wobec dzieci i w obecności nieumiejętnych i słabych dusz, lada czym gorszących się.

s. 197

Powiada Apostoł: "Wszystko mi wolno, ale nie wszystko pożyteczne. Wszystko mi wolno, ale nie wszystko buduje. Niechaj nikt nie szuka, co jest jego, ale co drugiego." W tym właśnie jest delikatność miłości, jest delikatność sumienia, że parafianie będą się strzegali nie tylko tłustych żartów, które prawie zawsze są grzechem lecz nawet wystrzegać się będą półsłówki i dowcipów podejranych, wszystkiego w ogóle, co by mogło zranić czy skazić duszę drugich. Tenże Apostoł święty, sam był wzorem podobnej delikatności w czuwaniu nad sobą, by wszystkich budować, bo powiada o sobie: "Stałem się mdłym mdły, abym mdłych pozyskał. Wszystkim stałem się wszystko, abym wszystkich zbawił". Kilka wierszy przedtem równie pięknie się wyraża: "Uczyniłem się niewolnikiem wszystkich, abym ich więcej pozyskał". A na innym miejscu powiada słowa niezapomniane i pełne miłości, że, jeżeliby miał się kto z tego gorszyć, nie będzie jadł mięsa —na wieki!"

Weźcie sobie do serca te powyższe słowa Apostolskie i w całym życiu swoim, parafianie wszyscy, nie tylko bądźcie dalekimi od dawania jawnego zgorszenia, lecz przede wszystkim jako pochodnie Boskie świećcie całą parafii i całemu społeczeństwu nienagannym i świętym życiem katolickim.

Krótkimi tylko słowy wspomnę tu o obowiązku parafian i parafianek zapisania się do towarzystw parafialnych i ucziwych narodowych.

s. 198

W łączeniu się w towarzystwa jest siła, w zrzeszeniu się jest potęga i jest pomoc w nieszczęściu, w chorobie czy w kalectwie, w zdrowiu i przy śmierci, dla tych, co się zapisali i dla ich rodzin zarazem. Chodzenie po świecie i po parafii samotnie, w pojedynkę, bez przyjaciół i bez towarzyszy, którzy gotowi zawsze pomóc pociechą i pieniędzmi,

bywa oznaką pychy, niezaradności, skąpstwa i innych porywów, albo namiętnostek. Prawda, że to należenie do towarzystwa kosztuje dosyć grosza, że ten grosz, jakby niektórzy niemądrze chcieli, nie wraca się prędko z procentem pieniężnym ; jednakże są przecież większe i ważniejsze zyski i rzeczy nad brzęczącą monetę: należąc do towarzystw, pomagasz sobie i pomagasz drugim, wykonywasz każdy przykazanie miłości i jałmużny pewnej i w tych cnotach się ćwiczysz,— kształcisz się na duszy i cywilizujesz się, obcując z drugimi; pracujesz i dla siebie i dla rodziny i dla Kościoła i dla ojczyzny; jesteś tym skrętnym i pożytecznym kółkiem w tej ogromnej maszynie dzielnych obywateli i dobrych dzieci religii świętej.

Ile to pociechy wewnętrznej, ile wesela duchownego spływa na tych wszystkich parafian, co" się zapisali do Apostolstwa modlitwy, do Różańca świętego! Te wszystkie małe ofiary, obracane następnie na upiększenie kościołów i ołtarzy naszych, wracają się tysiąckrotnie przez rozmaite łaski i dary Jezusowe, których świat nie widzi, ale dusza poszczególna je czuje każda i rośnie coraz bardziej w pobożności i w cierpliwości.

Niechże parafianie o tym pamiętają, że wszystkie towarzystwa, kościelne i narodowe, istniejące w danej parafii polskiej, to są jakoby święte oddziały, sekcje święte, które mają

s. 199

się grupować siłą jedności i potęgą wiary i polskości około Pana Boga i ojczyzny miłej! Samowola więc, pycha, sobkostwo, poniżanie drugich towarzystw i panoszenia się jednego czy kilku towarzystw czy "prowodyrów" w towarzystwach nie powinny się pokazywać w parafii, bo te namiętnostki tylko umieją psuć i burzyć, a niczego nie zbudują. Przewodnikami myślni i głównym staraniem towarzystw w ogóle, i urzędników i członków w szczególności mają być: dobro rzetelne co do duszy i co do ciała każdego członka towarzystwa i sprawiedliwość zupełna, ale to dobro niech ściśle będzie złączone z chwałą Boską, niech się korzy przed prawami Kościoła i przed tym co „wielkie i święte wobec Boga i wobec narodu naszego!

Bywało nieraz w Ameryce, że towarzystwa chciały być klinem, rozbijającym wiarę i polsność po parafiach; tymczasem towarzystwa powinny być i na pewno będą kitem, spajającym i kościół nasz polski katolicki i narodowość naszą. Wzorowy parafianin, należy zawsze do jednego przynajmniej towarzystwa, a jeżeli cię stać na to, to i do kilku, ale pilnuj zawsze katolickości i polskości w towarzystwach, boć ty z reguły katolik i Polak! Nie należ nigdy do bezwyznaniowych, do sekciarskich towarzystw, bo te nie są "na miejscu" pośród nas, którzyśmy z łaski Boskiej i w obliczu historii nie liczyli wśród siebie wielu odstępców od wiary praojców!

s. 200

Wypada mi tu wspomnieć osobno o wielkiej troskliwości, jaką winni okazywać dobrzy parafianie dla współparafian w czasie nieszczęścia i choroby.

Kiedy Pan Jezus nawiedzi sąsiadów twoich, parafianinie i parafianko, krzyżem cięższym czy lżejszym, kiedy mianowicie kalectwo albo i śmierć zawita do domu twoich znajomych, bliższych czy dalszych, niechże ci się wydaje, że ciebie samego dotknął

Zbawiciel swoim nawiedzeniem. Oto wtenczas obowiązek dla ciebie nowy udowodnienia Panu Jezusowi i Kościołowi, że rozumiesz, co to znaczy jedność wiary i narodowości, że pojmujesz wołanie Boskie. Jeżeli parafia każda to owa niezmierna, ale serdeczna rodzina Boska, jeżeli każdy ból i każde nieszczęście w tej parafii to jakoby nieszczęście twoje rodzinne, ciebie samego dotykające, więc uważaj sobie za punkt honoru i za swój święty obowiązek poczytywać ten dopust Boski za twoje osobiste nawiedzenia i czynź zaraz to, co ci podyktuje uczciwe serce, pełne miłości Bożej i bratniej. Jeżeli kiedy, to właśnie wtenczas, zapomnij o wszelkich nieporozumieniach; jeżeli kiedy, to podczas nieszczęścia w tamtej rodzinie, zapomnij na pewien czas o własnych wygodach i nawet o własnych bólach!

Czym prędzej odwiedź rodzinę, pociesz jak umiesz i możesz, objaw serdecznie swoje współczucie—i pomóż takim sposobem, jakim rozporządzasz. Po prostu, narzucaj się w takich razach ze szczerą i serdeczną braterską miłością! Zwłaszcza, jeżeli to są ludzie bardzo biedni i upośledzeni w oczach świata,—jeżeli to są ludzie mało znani w parafii z powodu ubóstwa i nieraz powodu szczególnych krzyżów Pańskich. Właśnie pokaż im

s.201

bezinteresownie, że właśnie dlatego chodzi ci o nich i staraj się ich losem i ich nieszczęściami zainteresować delikatnie i praktycznie drugich parafian. Niechże dotknięci palcem Bożym poczują dowodnie, jak słodko jest być dzieckiem katolickiego Kościoła i Polski, niech w tym weselu serc braterskich zapomną na chwilę przynajmniej o swoich bólach!

Robią bez wątpienia wielką krzywdę wierze świętej i Polsce naszej tacy nieuczyci parafianie, co to jedynie dbają o własną wygodę i co to nie rozumieją dróg i dopustów Bożych. Czas nieszczęścia i dotknięcia palcem Bożym nie jest przecież stosownym czasem do wyrzutów i do robienia niemądrych uwag: "Sam sobie winien!—Czemu się nie pilnował?! Już dosyć tych pomocy i tych kolekt na leniwców i opieszłych! Ja tam od nikogo nie będę potrzebował pomocy! Wstydzić się trzeba podobnych pyszałków i podobnych zarozumialców, odzywających się w podobny sposób, gdyż ani w takich naganach i przechwałkach nie szukać rozumu, ani nie znaleźć tam ducha Chrystusowego! Najsprytniejszemu z ludzi i bardzo o sobie dbałemu powinie się nieraz noga, a Pan Jezus nawiedza często właśnie najpobożniejszych i najbardziej sprawom Jego oddanych.

Z osobnym naciskiem zaznaczam tu sprawę bardzo ważną, którą często lekceważą, albo nawet zupełnie zaniedbują dusze, skądinąd uczciwe i pobożne: mówię o pilnowaniu chorych, swoich i obcych, bliskich i dalekich, żeby przyjęli w swoim czasie i jak najgodniej Sakramenty święte. Ta troska o chorych ciężko i taka pomoc liczy się najwięcej w obliczu Pana Jezusa i Kościoła i to pilnowanie chorych pod tym względem jest chyba w chorobie współparafian najważniejszym obowiązkiem zdrowych.

s. 202

Na sam przód, żeby prawdę powiedzieć, należy przypomnieć wszystkim parafianom, i zdrowym i chorym, że Sakramenty święte: spowiedź, komunja święta i ostatnie olejem

świętym namaszczenie ludzi nie zabijają. Przeciwnie właśnie te trzy Sakramenty święte daje się ludziom ciężko chorym, między innymi powodami, i w tym także wyraźnym celu, żeby chorzy powrócili do zdrowia, jeżeli taką jest wola Boża. Po wtóre, zapytać się trzeba każdego rozumnego człowieka i każdego pobożnego katolika tak: Gdzie jest sens i gdzie jest wiara prawdziwa i miłość głęboka po stronie i chorych i zdrowych, jeżeli do łoża chorego wzywa się Kapłana, kiedy chory bliski skonań, kiedy już lekarze go opuścili zupełnie, kiedy ten chory jest nie zdolny do wzbudzenia w sobie żadnych prawie aktów serdecznych,—kiedy ten chory ledwo widzi przez mgłę, co się z nim dzieje?! Jest to wielki nierozum u biednych chorych, a tym większa nieuczciwość i litość fałszywa u zdrowych, krewnych, znajomych czy nieznajomych, jeżeli odkłada się przyjęcie Sakramentów świętych do ostatniej chwili

Ale, powie niejeden, to wezwanie księdza choremu zaszkodzi, przestraszy chorą—i choroba się mocniej rozwinie. Drugi znowu tłumaczy: Lekarze mówią, że w tej chwili nie ma jeszcze niebezpieczeństwa śmierci i dopiero jutro, pojutrze, choroba się zdecyduje. To są gadaniny nie bardzo

s. 203

małe, a przede wszystkim niekatolickie. Chorzy czy chore są ciężko chorzy, mają zapalenie płuc na przykład, albo tyfus, albo inną ciężką chorobę. Dzisiaj są spokojni i dzisiaj są zupełnie przytomni. Czy macie czekać, aż poczną mocno gorączkować, aż stracą na pół przytomność, aż już będą niezdolnymi do wzbudzenia aktów żalu i miłości Boskiej? Przecież spowiedź święta i komunie święta i namaszczenie olejami świętymi, w pierwszej linii, mają nieść zdrowie, nie śmierć,—i mają człowieka ukoić, uzdrowić i sił potrzebnych mu dodać na drogę wieczności, gdyby go chciał Zbawiciel - powołać do Siebie. Nadto, te Sakramenty święte, przyjęte z całą świadomością i z całą serdeczną pobożnością, odnowią chorego na duszy; nie tylko wzmocnią go na duszy i na ciele, ale przy tym dadzą mu ducha cierpliwości, będzie cierpiał i będzie się męczył z czystym sumieniem, w posiadaniu łaski Bożej, więc łącznie poczytane mu zostaną i policzone przed tronem Bożym te cierpienia i te bezsenności, w połączeniu z Męką Pana Jezusa i z zasługami Matki Najświętszej i Wszystkich Świętych. Niejeden chory odbywa taką świętą chorobą już tutaj na ziemi swój czyściec i chroni się na tamtym świecie od pokuty surowszej i dłuższej.

Jest to po stronie chorych pewna zuchwałość w sprawie swego zbawienia, odkładanie wołania kapłana do chwili ostatniej; natomiast nazywam to pewnego rodzaju okrucieństwem i wielką niedbałością wobec swoich ukochanych i znajomych, pomagać choremu w takim odkładaniu!

s. 204

A zatem wzorowy parafianinie i dobra parafianko, bądźcie na tym punkcie rozumni i rzetelnie pobożni, na sam przód co do siebie, kiedy dopadnie was ciężka choroba, następnie zaś taką samą troskę okazujcie względem chorych, bliższych i dalszych. Precz z bojaźnią, ze wstydem, z rozmaitymi wykrętami i odkładaniami, jeżeliś sam obłożnie chory i kiedy choroba ciężka nawiedzi twoich krewnych i drugich parafian. W takich wypadkach wezwać natychmiast dobrego doktora, lecz również natychmiast poprosić lekarza duszy,

kapłana — i prędko wyrównać rachunki z Bogiem,—prędzej, zanim wyrównasz rachunki swoje z ludźmi!

Przyznaję chętnie, że są dusze i są charaktery lękliwe i dziwaczne, przy których trzeba się silić na wielką delikatność i na wielki spryt, żeby tego obowiązku dopełnić, jak należy. Więc pomódl się o tę delikatność i o ten spryt, lecz raz jeszcze powtarzam, umiej każdy i każda, pilnować duszy parafian chorych.

W stosunku jednych parafian do drugich przyda się jeszcze następna uwaga, którą krótko rozwinę.

Jeżeli co jest niegodnym wzorowego parafianina i dobrej parafianki, to obłuda i faryzeuszostwo przede wszystkim względem Pana Boga, a także względem współparafian. Już w tej książeczce była kilka razy o tym wzmianka, tu przytoczę jeszcze kilka mocnych zdań Zbawiciela Naszego w tej sprawie z ewangelii św. Mateusza (rozdziały 5. i 6.): Powiada Pan Jezus: "A niechaj mowa wasza będzie: Jest, jest; nie, nie. A co nad to więcej s. 205

jest, od złego jest. Strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, i abyście byli widziani od nich: bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca Waszego, który jest w niebiesiech. A gdy się modlicie, nie bądźcie jako obłudnicy, którzy się radzi w bożnicach i na rogach ulic stojąc modlą, aby byli widziani od ludzi: zaprawdę powiadam wam, wzięli zapłatę swoją."

Wyrzucicie, dobrzy parafianie, z myśli i z serc swoich miłość własną, zakochanie się w sobie samych i w tym wszystkim, co robicie dla Pana Boga, dla Kościoła, dla współparafian, w ogóle dla wszystkich, baczcie i pilnujcie się, żeby do tego nie przyczepiła, się obłuda, ani szukanie siebie. Powiada gdzieś pięknie Grzegorz święty, papież i doktor Kościoła, że przez całe życie jego, przy pisaniu ksiąg pobożnych, nagabywała go ustawicznie chęć chwalenia się i pyszałkowatości—i prawie do ostatniej linii, do ostatniego wyrazu bronić się musiał, mówiąc wyraźnie Panu: Panie, to wszystko dla Twojej chwały tylko, dla pożytku dusz ludzkich, dla mego zbawienia.

Jednakże,—i o tym głównie chcę tu mówić— nie dosyć, wzorowy parafianinie i dobra parafianko, mieć w sobie i w życiu swoim tę całkowitą prawość duszy, nie dosyć kierować się zawsze i wszędzie dobrą intencją; w życiu parafialnym i w stosunkach z drugimi parafianami powinniście okazywać stanowczość i niezłomność woli i charakteru. Co ja przez to wyrażenie rozumiem? Rozumiem stawanie, zastawianie się w sprawach Boskich, kościelnych, parafialnych,—w rzeczach prawdy i sprawiedliwości, całą duszą i całym sercem!

s. 206

Powiedział pięknie Zbawiciel, że "synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim od synów światłości," to znaczy, że ludzie źli i przewrotni są ogromnie sprytni i niezmordowani w przeprowadzaniu swoich planów i co do tego właśnie sprytu i przewrotności zawstydzają ludzi Panu Bogu oddanych, którzy często grzeszą lenistwem,

ospałością i usuwaniem się od trudów, które mogłyby jedynie przeciwważyć podłości tamtych i przyczynić się do zwycięstwa i tryumfu dobrych.

Bardzo dobrą ilustracją tych słów Boskich Pana Jezusa i takim żywym przykładem pokątnej a zajadłej pracy i charakteru diabelsko niezłomnego u złych, u synów tego świata z jednej strony, a z drugiej strony dowodnymi obrazami ślamazarności ludzi uczciwych i niedołęstwa ich charakterów są owe okropne dzieje dzisiejsze w Rosji, w której obecnie mordercy i złodzieje rządzą, a w mniejszym stopniu także dzieje, historia dwóch lat w kochanej naszej Polsce, w której socjaliści i bezrozumni bezbożnicy, albo głupi pyszałkowie rej dzisiaj wodzą, kiedy zacni prawi mężowie, mądrzy i uczeni miłośnicy ojczyzny nie umieli dotąd zwartym pójść szeregiem, by nie dopuścić do rządów ludzi obłudnych i nikczemników!

Otóż, parafianinie wzorowy i wzorowa parafianko, nie wolno wam kryć się po kątach i nie wolno wam siedzieć cicho, kiedy chodzi o chwałę Boską, o pożytek parafii, o honor duchowieństwa i w ogóle w tych rozmaitych sprawach gdzie chodzi o prawdę i o sprawiedliwość! Nie wolno wam mówić: "Ja

s. 207

tam hałasów ani kłótni nie lubię. Ja swoje płacę i koniec na tym. Tamci to są burzyciele; niech się wykrzyczą, to będzie im zdrowiej! Tymczasem źli parafianie dokuczają księdzu, przeszkadzają w wielu dobrych sprawach, najmniej dają a najwięcej hałasują i nie ma człowieka, który by im prawdę powiedział i pohańbił ich pychę. Krzykaczów jest na przykład pięciu, dziesięciu najwyżej, a całe setki dzielnych niby parafian milczy i tamtym pozwalają głupstwa gadać, dobrymi poniewierać, księdzu uchybiać—i do tego uchodzić za mądrych! Kto temu winien? Wy wszyscy, dobrzy parafianie, którzyście ślamazarni i tchórzliwi; tu zaś nie wolno być powolnymi i w tych sprawach nie wolno ustępować, bo właśnie źli powinni kryć się po kątach i uszy stuliwszy dobrych słuchać! Na jednego wykrętnego parafianina, przeciwko jednej fałszywej parafiance, przeciwko kilku burzycielom i burzycielkom w parafii powinni wszyscy parafianie, jak to mówią "ławą wystąpić i zakrzyknąć: Tak nie może być i nie będzie! *Wy* nas w kilku nie będziecie wodzili za nos; tu chodzi o sprawę dobrą i świętą i ta musi zwyciężyć!"

Podobnie, na zebraniach kościelnych i narodowych, podobnie na zebraniach po domach, podczas zabaw nawet, na weselu, na chrzcinach, podczas obchodów, jeżeli odważy się wystąpić jaki socjalista i pyszałek, jakiś tak zwany postępowiec, zwykle bez związku i bez sensu gadający i chcący się popisać tak zwanymi postępowymi ideami, wysсанymi z żydowskich ksiązek i pocnie pleść androny przeciwko wierze i Kościołowi, jeżeli zacznie pozwalać sobie na napaści przeciwko duchowieństwu

s. 208

katolickiemu, przeciwko wielkim mężom w narodzie naszym i w kościele, czy będziesz, parafianinie, wzorowy, siedział w kącie i nie krzykniesz mu głośno: Milcz człowiecze. Jak ty śmiesz, nam katolikom, ty niby katoliku i niby Polaku, publicznie uchybiać i drwić publicznie z naszej wiary i z naszych przekonań? Idź pan do żydów do luteranów,—idź

między podobnych do ciebie odstępców od wiary i zdrajców narodowych—i tam pleć głupstwa, ale nie tu między nami! Powie niejeden, który to czyta: "To wszystko prawda, ale na co mi awantury, po co mam robić sobie nieprzyjaciół! Na to odpowiem: To nie jest szukanie awantury, to nie jest szukanie sobie nieprzyjaciół; to jest twój obowiązek święty, polski i katolicki, bronięcia i zatwierdzenia prawdy i słuszności! Kiedy złodzieje kradną, kiedy rozbójnicy rozbijają u naszych sąsiadów, czy schowasz się w swoim domu, a nie uwiadomisz czym prędzej policji na wszelki sposób,—czy nie pobiegiesz bronić mienia i życia swojego i cudzego? Podobnież, co mówię?—o ileż logiczniej i sprawiedliwiej, kiedy bezbożnicy i kłamcy w parafii i wpośród Polonii,—kiedy tak zwani postępowcy, którzy odgrzewają sto razy zbite zarzuty przeciwko wierze i Kościołowi i którzy umieją raczej burzyć i niszczyć w narodzie, aniżeli budować, kiedy powtarzam, bezczelnie napadają w dzień jasny na Polskę i na Kościół i zatrują duszę tobie samemu i twoim współparafianom, to ty miałbyś siedzieć cicho i nie odezwać się i nie zakrzyknąć: "Kłamiecie?" Przenigdy! Trzeba się wtenczas każdemu i każdej zdobyć na odwagę katolicką i polską i nie trzeba dopuścić, by bezbożni i nikczemni byli na wierzchu!

s. 209

Przypominają mi się tutaj piękne słowa generała Franciszka Morawskiego, jednego z naszych wielkich mężów w narodzie i bardzo rozumnego poety (umarł w roku 1861), który przed laty chwalił za dzielność i zarazem napominał do podobnego męstwa lud polski: "Stałeś skałą przy twej wierze, Stań posągiem przy twej mowie!"

Gdyby nie było tylu Piłatów, umywających niby uczciwe ręce, gwoli spokoju i wygody, nie byłoby tak źle dzisiaj między nami na polu wiary i w ojczyźnie! Gdyby nie było tylu tchórzów, leniwców i "wygodnisiów" po naszych parafiach, byłoby jaśniej w głowach polskich i święciej w duszach katolickich!

Powiedział ktoś ślicznie i sprawiedliwie: "Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek główną potęgą nikczemnych. jest słabość dobrych; a moc panowania szatana pośród nas opiera się na niedołęstwie duchowym u chrześcijan!"

Na zakończenie tego rozdziału niechże będzie na tym miejscu zapisane życzenie każdego kapłana polskiego,—niechże to będzie rodzaj rozkazu przewodników naszych duchownych w Ameryce, żeby parafianie nasi polscy trzymali się w zwartych szeregach pomiędzy sobą. W żadnym innym narodzie wiara i narodowość tak się w jedno niemal nie stopiły, jak w narodzie naszym kochanym, więc zwykle i z reguły tyle i tak długo wpośród nas katolicyzmu, ile i jak długo polskości—i przeciwnie! Wyjątki bywają, ale bardzo rzadkie.

s. 210

Niewątpliwie, bez przesady i bez niemądrego szowinizmu trzeba tu napisać, że Polacy to naród jeden z najpotężniejszych, z najbardziej jednolitych, z najbardziej katolickich i najwięcej szlachtetnych! Nadto Polacy, to naród jeden z najbardziej mężeńskich i w cywilizacji powszechnej najwięcej zasłużonych!

W którym kraju, wśród jakiego narodu, powiem krótko, bo tu nie ma na to miejsca, więcej było i jest ducha Chrystusowego, gdzie i u kogo były i są obyczaje bardziej katolickie, piękniejsze i rzewniejsze nabożeństwa? W jakim drugim kraju i w którym drugim narodzie, bez chwały własnej i bez uznania przez innych, wylało się tyle potu i krwi ku sławie wiary Chrystusowej i ku utrwaleniu zbawienia i szczęścia drugich znanych ludów?

Wady swoje i przywary liczne znamy doskonale; czyniliśmy za nie pokutę i do dziś dnia pokutujemy. Jednakże te wady i te przywary nie przeważą nigdy w oczach Boskich, ani w oczach historii, tamtych sławnych zasług i przywilejów polskich, katolickich i cywilizacyjnych.

Niechże, wzorowy parafianin i dobra parafianka, rośnie wam stąd sława i honor, że należycie do parafii polskiej. Wszystkie drugie narody, małe i wielkie szanujcie, ale swój naród i swój język i swój polski obyczaj, narodowy i katolicki ceńcie najwyżej—i chępcie się święcie przed wszystkimi, żeście dzieci Polski katolickiej.

s.212

Łączcie się w stała małżeńskie tylko i jedynie pomiędzy sobą: dla Polaka Polka, dla Polki katoliczki jedynie Polak katolik!

Wiążcie się razem, Polki i Polacy, w towarzystwa polskie, w parafie polskie, w wielkie zespoły polskie narodowe!

Obok wielkiej, nadzwyczajnej miłości dla tej sławnej ziemi, dla Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, niechże jasnym, nieustannym płonie ogniem potężne przywiązanie do Polski i do wiary katolickiej, polskiej zarazem i narodowej w sercu każdego wzorowego parafianina i dobrej parafianki!

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Wzorowy parafianin w stosunku swoim do sekt protestanckich i do kościółków "niezależnych" polskich i tak zwanych "narodowych."

s. 217

Jednym z największych wstydy świata chrześcijańskiego były, są i będą rozliczne sekty, oderwane od Kościoła katolickiego i małpujące Kościół Chrystusowy.

Jednym z największych nieszczęść tej ziemi i jedną z najpoważniejszych przeszkód rzetelnej cywilizacji i prawdziwego postępu, były, są i będą fałszywe kościołki, te zbory o rozmaitych nazwach i celach niby religijnych, powstające i ginące prędko, ku hańbie tych pyszałków, co je zakładali i ku pogardzie u żydów i pogan.

Polska nasza kochana może, między innymi rzeczami, i z tego się szczycić przed Bogiem i przed światem, że nie była podatną ziemią dla sekt, chociaż wolności w niej było najwięcej; w tym także okazała się łaska szczególna Boża i zaznaczała się mądrość naszych przodków.

Można natomiast zrobić tu ciekawą uwagę, że narody wysoko stojące pod względem kultury materialnej, doczesnej,—narody przodujące dzisiaj w kupiectwie i w handlu, najbardziej okazały się pochopnymi do przyjmowania wszelakich "nowinek" religijnych, często nierozumnych i wstrętnych i osłaniały najdziwaczniejsze herezje i sekty! Najwięcej właśnie dzikich, dziwacznych sekt i zborów w Anglii i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, które to oba kraje mają się za pierwsze na świecie! Ludzie tu i tam tak bardzo są

s. 218

zajęci interesami ziemskimi, tak mało przy tym poważnie myślą o tym, co wyższe i szlachetniejsze, że gotowi uwierzyć każdej bajce "religijnej" i każdej nowości. Patrzą na wszystkie niemal rzeczy przez szkła businessu.

Dlaczego Pan Bóg, wszechmądry i nieskończenie miłosierny pozwolił na ten chaos w świecie chrześcijańskim, na takie wstrętne zamieszanie w głowach i w sumieniach. Dlaczego Zbawiciel toleruje sam i cierpi na ziemi tylu schizmatyków, heretyków, tylu sekciarzy, starych i młodych, którzy po prostu handel prowadzą najświętszymi uczuciami ludzkimi i odważają się frymarzyć Pismem świętem—i którzy często "puszczają się" na otwarte oszustwa?

To jest jedna z tajemnic Bożych. Nikt nie zrozumie dokładnie—i nikt nie wytłumaczy w dowodny sposób, dlaczego na przykład dopuścił Pan Jezus, że taki Luter, taki Kalwin, taki Henryk VIII, rozdarli Niemcy, Francję i Szwajcarię, Anglię i Szkocję; nikt nie wyjaśnił zadowalająco, czemu się dzieje i dlaczego się dzieje, że w Polsce tacy wstrętni Marjawici mankietnicy mieli przez pewien czas pewne znaczenie wśród naszych, a znowuż tu w Ameryce taki mierny i kuglarski Hodur pomieszał w głowach i w sercach setkom czy tysiącom Polaków amerykańskich.

Przede wszystkim trzeba zauważyć—i to jest pierwszym małym wytłumaczeniem tej tajemnicy, egzystencji sekt—że Zbawiciel szanuje wolną wolę ludzką i nie chce jej niewolić, nie chce jej gwałcić do dobrego, do prawdy. Pan Jezus nie chce zmuszać nikogo

s. 219

gwałtem do uznania prawdy i do trwania przy niej! Każdy musi dobrowolnie, z własnego przekonania, z wiary i z miłości oddać serce swoje i rozum swój Jezusowi Chrystusowi— i tylko wtenczas będzie miał zasługę i otrzyma nagrodę.

Po wtóre, na te rozliczne sekty, na te fałszywe kościoły i ludzkie mizerne wiary, które jak chwasty w chrześcijaństwie powstają, dozwala Zbawiciel na ukaranie ludzkiej pychy i zarozumiałości człowieka! Bez Boga i poza Panem Jezusem nie ma prawdy i nie ma zbawienia, nie ma rozumu i nie ma etyki rzetelnej, ani piękności prawdziwej; bez Pana Jezusa i bez Jego prawdziwego Kościoła musi być fałsz, obłuda, niezdecydowanie i mieszanina dobrego i złego, upokorzenie natury ludzkiej, rozkład i zgnilizna w życiu!

Patrzcie, te wszystkie marne sekty, wymysły pychy ludzkiej i ludzkiej fantazji, są ubocznym potwierdzeniem prawdy i cnoty w Kościele, instytucji Boskiej. Nie byłoby ich, gdyby Kościoła prawdziwego nie było! To są zeschnięte konary i gałęzie, od Kościoła katolickiego odcięte! To są liście zwiędłe odrzucone od prawdziwej i jedynej wiary Chrystusowej, wiecznie świętej i wiecznie zielonej i życie dającej! Owe sekty, małe i większe, kilkaset lat mające i za naszej pamięci założone, żyją z jednej strony nienawiścią do Kościoła katolickiego i z tej nienawiści głównie słyną—z drugiej zaś strony egzystują jedynie sokami i resztkami życia, przechowanymi z wiary katolickiej!

s. 220

Czy łatwo dojść do przekonania, że te wszystkie sekty tak zwane chrześcijańskie są kościskami fałszywymi i nie mają nic wspólnego z Kościołem Chrystusowym, wyjąwszy imienia i niektórych ceremonii? Co należy sądzić o episkopalnych, o presbiterianach, o metodystach, o baptystach, o luteranach i ewangelikach, o biblistach, o "członkach "christian science", "salvation army," "pillar of fire" itd. itd.? To są wszystko odłamy protestanckie, rodzaj wierzeń ludzkich i rodzaj klubów i stowarzyszeń, na poły świeckich i religijnych.

Miłosierdzie Boskie, które wszystkiego może użyć do dobrego, dokonywa niewątpliwie wielu rzeczy dobrych przez te sekty. Jednakże, powtarzam, nie mają te zbory i te zrzeszenia czysto ludzkie niemal żadnego związku z Kościołem założonym przez Jezusa Chrystusa, Pana i Boga Naszego. Króciutka udowadniam, że te sekty są kościołami fałszywymi, najpierw z punktu historycznego, potem z racji wewnętrznej, dogmatycznej, to jest z powodu świętości i jedności wiary Boskiej.

Każde dziecko widzi i każdy niewykształcony człowiek łatwo spostrzeże te dwa namacalne fakty, historią stwierdzone: na przykład tysiąc pięćset lat temu, tysiąc lat temu, osiemset, sześćset lat temu, był Kościół święty w Hiszpanii, we Włoszech, w Anglii, w Szkocji, w Polsce, ten sam i taki sam, jak dzisiaj; był papież, byli biskupi z taką samą władzą, byli tary sami kapłani, była Msza święta, była spowiedź, itd. itd. Nikt w żadnym

kraju, w żadnym narodzie, w żadnym języku nie słyszał, ani nie czytał przed czterystu laty o żadnych episkopalnych, o żadnych kalwinistach, ani luteranach,

s. 221

czy ewangelikach! Przed rokiem 1611, a szczególnie przed rokiem 1644, nikt nie wiedział, ani nie mówił o tak zwanych baptystach, angielskich, a później i amerykańskich! Mniej więcej przed rokiem 1730, nie było na świecie dzisiejszych metodystów, tak jak dopiero około roku 1840, zaczęła się tu w Ameryce mowa o spirytystach, trzydzieści lat później posłyszano pierwszy raz o „nauce chrześcijańskiej” ("christian science") a około roku 1880, prayer metodyski Wilhelm Booth był założycielem „armii zbawienia" (salvation army).

To jest fakt pierwszy: Kościół był wieki całe przed tymi sektami, miał tę samą naukę i te same Sakramenty i takie same władze, jak dzisiaj — a te sekty spóźniły się o kilkanaście set, albo o kilkaset lat po założeniu Kościoła — i chcą ludziom dawać jakieś kawałki, jakieś okruchy wiary i prawdy. Oczywiście rzecz, to są nowinkarze, to są przybłędy, to muszą być jacyś oszuści religijni. Ci sekciarze, o tyle set lat spóźnieni, jakoby występują przeciwko wiekom całym, przeciwko tylu pokoleniom katolickim, przeciwko tylu krajom i tylu narodom i mówią: Ta cała wasza wiara, ta spowiedź, ci biskupi, ta Msza święta, ten czyściec itd. itd. to wszystko nieprawda i to wszystko niepotrzebne; w wieku 16 i 17 i 18 stworzymy sobie inne wiary! W tych wiarach ani biskupów, ani papieża, ani Mszy świętej, ani spowiedzi nie będzie, i teraz będziemy metodystami, albo baptystami, albo czym innym, jeno nie katolikami.

s. 222

Czy to nie są kpiny z historii i z wszystkich przodków katolickich wszystkich cywilizowanych narodów? Kogo ten dowód nie przekonywa to znaczy, że myśleć nic nie umie!

A drugi dowód historyczny jest ten: Założycielami sekt i kościołów przeróżnych nie byli ludzie święci i cnotliwi, tylko ludzie pyszni, ambitni i niemoralni, na przykład Luter, Kalwin, Henryk VIII. Ci i do nich podobni, zamiast poprawę od siebie samych zaczynać i zamiast pokutować, sami brnęli w grzechach i zbrodniach, a reformować pragnęli drugich i nawet odważyli miotać się na święty i nietykalny Kościół Boży, który reformy nie potrzebował, ani nie potrzebuje! Taki święty Augustyn, biskup i doktor, taki święty Bernard i święty Tomasz z Akwinu i biskupi Bossuet i Fenelon i takisz ksiądz Skarga i tysiące uczonych i świętych mężów widzieli grzechy w członkach Kościoła, ganili i potępiali te wybryki, nawet u biskupów, — u kapłanów i u wiernych, lecz zaczynali reformę od swojej własnej duszy i nie wazyli się nigdy tknąć ani wiary, ani Sakramentów świętych, ani papieża, biskupstwa i kapłaństwa!

Otóż, kościółki czyli sekty: husycka, luterska, episkopalna (dziecię króla-zwierza Henryka VIII), kalwińska itd., muszą być w gruncie fałszywymi, bo były założone przez obłudników, przez fałszywców i przez na wskroś złych, przewrotnych i pyszałkowatych

ludzi, o których historia mówi, że nie mieli w sobie ducha Chrystusowego i sami byli odstępcami od Kościoła Zbawiciela Pana!

Następnie, jeżeli istotnie Jezus Chrystus, Bóg Człowiek, najmędrzy i nieomylny, założył Kościół święty, jeżeli sam go postanowił i sam go urządził, jeżeli to jest zatem instytucja Boska, to jest

s. 223

i musi być rzeczą jasną jak słońce i pewną jak najtwardsza skała, że ten i taki Kościół musi być jeden, święty, niezmienny i wieczny, bo godny Boskiego Swego Fundatora i Swego Zachowawcy! Ten i taki Boski Kościół nie może się psuć, nie może się zmieniać w swojej nauce i w Swoich Sakramentach, nie może być szczególnie poprawianym przez ludzi! Gdyby mógł się popsuć, gdyby miał być przez ludzi zmienianym i poprawianym, przez to samo przestałby być dziełem Jezusa Chrystusa, byłby marnym dziełem marnych i omylnych ludzi!

To jest właśnie największe bluźnierstwo na świecie, wymyślone i podtrzymywane przez protestantów i najnowszych sekciarzy, że Zbawiciel założył Kościół jeden i święty, lecz w ciągu wieków ten Kościół się popsuł, przez wiele set lat był złym, po prostu nie istniał, chyba w niewielu duszach ludzkich i gdzieś tylko w kilku zakątkach ziemi, — dopiero trzeba było Lutra, Kalwina (za naszych czasów w Polonii amerykańskiej mizernego Hodura!), żeby dzieło Jezusowe poprawić i na pierwotne tory Kościół Jezusowy zwrócić!

Czy podobna gadanina to nie są kpiny, to nie jest naigrawanie się z rozumu ludzkiego i z wiary rozumnych ludzi?! Dziecko małe na to odpowie: Kościół nie popsuł się i zepsuć się nie mógł, bo był i jest instytucją Jezusową. Wyście się zepsuli, ludzie pyszni, namiętni, niecierpliwi i chcący dyktować i rozkazywać Samemu Panu Jezusowi! Wy, ludzie głupi, nie rozumiecie Krzyżów, doświadczeń, prześladowań w Kościele — i chcielibyście postawić na swoim, — chcielibyście wprowadzić

s. 224

do Kościoła i do wiary luterskie mrzonki i marne ludzkie przemiany!

Pokarał Pan Jezus pychę i bluźnierstwo odstępców od Kościoła, bo u nich, za naszych dni w Anglii i Ameryce mianowicie około trzysta sekt, to jest ludzkich wiar, z których każda co innego wierzy, a przy tym te niby —wierzenia swoje co rok co miesiąc niemal, zmienia, jak im duch namiętności i humoru podyktuje! Nie tylko tyle niby — wiar, ile sekt i ile zborów i ich protestanckich kongregacji, — lecz nadto tyle obłąkańczych niby — przekonań, tyle zmiennych i co chwila zmieniających się wierzeń i zdań i przywidzeń, ile głów, ile powiewów wiatru! Nic dziwnego, że dusze szlachetniejące widzą przepaść gmatwanin i niepewności — i uciekają z labiryntu protestantyzmu do pewnego i Starego portu wiary katolickiej. Niedawno temu uczony biskup episkopalny z Wilmington, Del., porzucił episkopalnych i w pięknym bardzo liście napisał protestantom: Wszystko u was niepewne, wszystko u was pozwołone, ani naczelnicy, ani podwładni nie wiedzą, w co wierzyć, o co się zaczepić! Lat temu kilkanaście w Brooklynie, N.Y. miałem przyjaciela

domu, doktora amerykańskiego medycyny, gorliwego wyznawcę kościoła anglikańskiego, czyli episkopalnego: był biedak w dobrej wierze, więc po kilku delikatnych próbach dałem mu spokój, kiedy nie zrozumiał nonsensu takiego w swojej „denominacji”, w swojej mniemanej wierze, którą za prawdziwą poczytywał: biskup jego z Long Island, biskup episkopalny sakramentów Pokuty i Ołtarza nie uznawał, a kapłaństwem gardził, więc

s. 225

doktora, pryczer episkopalny, miał się za księdza, po ulicach nawet i do bliskiego parku w sutannie chodził, wierzył w konsekrację hostii i lampkę w swoim zborze palił, doktor zaś uznawać raczył pewną potrzebę dla siebie i dla „pewnych starych i pobożnych kobiet” komunikacji duchowej, rodzaju spowiedzi episkopalnej, która czasami na smutki i przeciwko plotkom pomaga! I ci biedacy trzymają się podobnych wiar, które są prostymi drwinami z rozumu człowieka!

Ostrzegam w specjalny sposób wszystkich parafian polskich w Ameryce przed tak zwanymi „biblistami” czyli badaczami Pisma, którzy włóczą się po osadach polskich i wmawiają w naszych ludzi, żeby porzucili wiarę świętą katolicką, a trzymali się tylko Pisma świętego, starego i nowego - zakonu, to jest biblii, tłumacząc przy tym Polakom, że kościoły niepotrzebne, że parafie niepotrzebne, że księża zbyt tchelnicy, że cały rozum i cała wiara zawarte są w biblii. Nie tu jest na to miejsce, żeby o tym długo rozprawiać i katolików pouczać o znaczeniu Pisma świętego, o jego trudnościach i pięknościach z jednej strony, a z drugiej strony o pewnym niebezpieczeństwie i o wielkich wątpliwościach, jakie przy czytaniu biblii niejednego czekają. Kościół święty pozwala czytać biblię, ale ta biblia musi być w wydaniu katolickim i powinna, mieć przypiski, to jest wytłumaczenie miejsc i ustępów trudniejszych, których jest w Piśmie świętym niepoliczona liczba.

s. 226

To jest podstęp szatański mówić do ludzi, że sama biblia wystarcza do zbawienia! Kościół święty jest postanowiony przez Pana Jezusa na nauczyciela wiary i moralności, a Pismo święte jest jednym źródłem wiary, nie jedynym jednakże, ani całkowitym. Nawet dla księży, dla biskupów i dla ludzi uczonych wiele jest ustępów w Piśmie świętym niezrozumiałych, a cóż dopiero mówić o ludziach zwykłych, którzy nie skończyli szkół wyższych, którzy nie rozumieją języków, hebrajskiego, greckiego i łacińskiego i nie uczyli się osobno o obyczajach czasów biblijnych i apostołskich. Nie ma książki pod słońcem trudniejszej do zrozumienia nad Pismo święte i należy to Pismo święte czytać po wielkim przygotowaniu naukowym i z wielką pobożnością. Jest wiele miejsc w biblii, w których dla słabych i dla nieumiejących znajduje się nawet zgorszenie, bo trzeba wiedzieć, kiedy i dla kogo i w jakim celu były napisane owe ustępy.

A zatem, parafianinie i parafianko, powiedzcie tym podstępny i głupim pyszałkom, „biblistom,” od wiary prawdziwej was odwodzącym: „Precz z mojego domu! Jesteście fałszywcy i zdrajcy wiary świętej, jeżeli nam powiadacie, że my się możemy obyć bez kościołów, bez kapłanów, bez spowiedzi świętej! Jesteście sami ludzie prości, bez szkół i bez wyższej nauki i na pewno sami pojęcia nie macie o tym, co czytacie w Piśmie świętym. Idźcie do księży, niech wam wytłumaczą. Przeczytajcie sobie dobrze i dokładnie katechizm

wiekszy, co to jest biblia, co to jest tradycja kościelna, co to jest Kościół katolicki, czy Pan Jezus sam co napisał, kto nas ma uczyć wiary, a kto ma słuchać! Zresztą widzimy, żeście
s. 227

ludzie głupi i przez żydów albo protestantów posłani do nas, żeby na sprzedawaniu biblii interes robić. Rzućcie lepiej ten luterski „business” i weźcie się do uczciwej roboty — i trzymajcie się starej i prawdziwej wiary katolickiej!”

Trzeba mi tu teraz dotknąć cuchnącego wrzodu, od tyłu już lat ropiejącego się w Ameryce po koloniach naszych, to jest tak zwanego kościoła polskiego „niezależnego”, inaczej „narodowego.”

Uważam przede wszystkim, że nazywanie tej polskiej sekty kościołem polskim „niezależnym” jest nonsensem, natomiast nazywanie tej samej czy drugiej polskiej sekty kościołem „narodowym”, jest po prostu zdradą narodową, jest wierutnym kłamstwem i jest oszustwem prostym, popełnionym w tym jedynie celu, żeby naiwnych i prostaczków okłamać i złapać!

Kto był i jest winien tak zwanym kościołom „niezależnym” i „narodowym”? W kilku wypadkach byli winni pod pewnym względem biskupi tutejsi katolicy, jeżeli istotnie widząc niebezpieczeństwo ze strony gwałtownych czy gorąco kąpanych Polaków, nie umieli wczas złemu zaradzić przez prędkie pozwolenie na parafię katolicką polską i przez przeznaczenie dobrego księdza polskiego. Ale to należy do historii Kościoła, nie do tej książki. Tu zdrowo jest prawdę powiedzieć i tę winę niektórych biskupów zaznaczyć.

Często była wina po stronie kilkunastu złych, zasuspendowanych księży- dawniej katolickich, którzy miejsca i posady nie mając a łatwego pożądanego kawałka chleba, ludzi podburzali do zakładania parafii „niezależnych,” bo biskupi nie chcieli albo nie mogli dać takim zbakierowanym osobnikom posad polskich - katolickich.

s. 228

Również często, jeżeli nie najczęściej, bywał winien lud nasz polski, niektórzy zwłaszcza spośród tego ludu podlegacze, bez głębszej wiary i bez znajomości katechizmu, a chcący się zemścić na biskupie czy na drugich księżach polskich, gdyż w takim czasie i w takim miejscu postanowili sobie parafię nową założyć.

Nie opowiadam tu historii ruchu „niezależnego” ani tak zwanego „narodowego” w Ameryce, więc powiem tu krótko, że z tego procederu podłego, z tego odstępstwa ludu polskiego od wiary ojców uczynił sobie po prostu fach X. Franciszek Hodur ze Scranton, Pa. Nie prawdą jest, żeby to był człowiek szlachetny w zamiarach, pobożny w życiu kapłańskim i poświęcający się jedynie dla dobra ludu polskiego! Więcej w nim socjalisty, trybuna ludowego, głuźca upajającego się swoją swadą i frazesowicza, niż kapłana Bożego! Odmawiam mu nawet wyższego wykształcenia i większych zdolności, gdyż wypędzony z seminarium krakowskiego nie miał czasu studiów ukończyć, nie ma zatem podstawy naukowej i tu znowu w Ameryce tak fanatycznie i namiętnie propagandą swoją się zajął, że nie stało mu czasu na pogłębienie wielkich problemów religijnych i socjalnych

i narodowych; kilka broszurek przez niego podpisanych świadczy przede wszystkim o nienawiści do Kościoła, w którym się wychował i wyświęcił na kapłana i zdradzają
s. 229

zarazem duszę mściwą, podejrzliwą — i śmiej powieź chamską! Estetyki i delikatności nie masz tam w tych dziełkach za grosz; kto na tych rzeczach się rozumie, niech przeczyta jego piśmidło pt.: „Saduceusze i Faryzeusze,” która to książeczka ma być szczytem inteligencji Hodurowskiej!

Jeżeli kto, to Franciszek Hodur nie powinien mieć ansy ani żalu do biskupów tutejszych amerykańskich, bo kiedy książę biskup krakowski Albin Dunajewski, wypędził go z seminarium polskiego, widocznie z bardzo ważnych powodów, poprzednik obecnego biskupa ze Scranton, sędziwy i łatwy biskup O'Hara wyświęcił go na kapłana katolickiego i polskiego, trzeba dodać: na nieszczęście Kościoła i Polonii amerykańskiej! W ów dzień święceń kapłańskich, na zapytanie biskupa: "Czy obiecujesz, mnie i moim następcom, posłuszeństwo i uszanowanie?" odpowiedział młody kapłan: „Obiecuję” i biskupa w pierścień pocałował biskupi, na znak, że jedności i świętości Kościoła katolickiego nie porzuci do śmierci!

W kilka lat później wbrew rozkazowi tegoż biskupa Hodur ogłosił się „niezależnym” i sam buntownik stanął na czele buntowników przeciw władzy biskupiej, więc Kościoła świętego w Scranton. Opowiada on dzisiaj naiwnym i przewrotnym jakoby mocował się wówczas w duszy, jak miał postąpić i że często słyszał głosy wokół siebie: Broń ludu polskiego! Poświęć się dla Polski.

s. 230

Na co tu dorzucać łgarstwa i humbugi zmyślać? Jeżeli to były głosy, to na pewno głosy szatańskie! Nie broni się ludu, ani nikt nie poświęca się dla Polski przez wprowadzanie rozłamu pomiędzy ten lud, przez deptanie prawowitej władzy, przez roznamiętnianie tego ludu, przez odstępstwo własne i tego ludu od wiary ojców i od Kościoła katolickiego.

Trzeba było, Franciszku Hodurze, przysięgi swojej katolickiej i kapłańskiej dochować, trzeba było lud uspokoić i przy wierze katolickiej trzymać, a jeżeli istotnie niesprawiedliwości były i jeżeli były wybryki w diecezji i u księży, trzeba było modlitwą, cierpieniem, świętym własnym przykładem, zbieraniem skrzętnym faktów i nadużyć istotnych i przedstawieniem ich tam, gdzie należało, istotnie i po męczeńsku poświęcić się, a nie bunt podnosić przeciwko Bogu, własnemu sumieniu, przeciwko wierze, Kościołowi, biskupowi i ludowi polskiemu. Nie sztuka podpalać i niszczyć; sztuka i cnota właśnie, gasić, budować i cierpieć! Jednakże, odrzeczysz, nie było innej rady, bo lud cierpiał, zgorszenia się działy, a biskup był powolny i musiałem raz „węzeł przeciąć”, musiałem raz „przejść przez Rubikon!” Otóż, tu i w tym jest właśnie i zbrodnia i głupota! W tym była i jest pycha i zmuszanie po prostu Pana Boga i Kościoła do naszego prędkiego działania, wtenczas było pchanie się obcesowe na reformatora, kiedy Pan Bóg żądał zwyciężenia się i cierpliwości !

Staczanie się w przepaść niewiary jakiejś połowicznej, otwarta nienawiść do całej przeszłości Kościoła katolickiego, budowanie kościołów „niezależnych”, czy „narodowych,” gdzie tylko diabeł podszeptał i gdzie się dało przeciwko już tam

s. 231

istniejącym kościołom katolickim i polskim to cała praca Franciszka Hodura przez tę ćwierć wieku! Kilka razy zmieniał nazwisko swojej sekty, lecz teraz, ostatnimi czasy, lubi ją nazywać „narodowym polskim kościołem co jest oczywista prostym oszukiwaniem ludzi i otwartym kłamstwem! Historia udowodni mu faktami, że pod względem religijnym i narodowym, wydawca podłych piśmideł z Toledo i on, Hodur, byli największymi szkodnikami Polonii amerykańskiej.

Chociaż z początku odstępstwa, publicznie kpił Hodur z biskupstwa i wielu innych, świętych rzeczy, i chociaż stale mitrę biskupią „rozłupaną czapką” nazywał, włożyć ją sobie kazał na odstępczą głowę lat temu kilka, kiedy wytargował święcenie biskupie od biskupów heretyckich w Europie. Od owego czasu dorwał się do jurysdykcji biskupiej nad tymi, co od prawej władzy katolickiej umknąwszy, pragną słuchać jego samozwańczej.

Katechizm katolicki uczy od wieków, że kto zrywa z biskupami katolickimi i z papieżem, odciętym jest od jedności z prawdziwym Kościołem i z Jezusem Chrystusem i wysusza po prostu, zamyka źródła łaski Boskiej; wszystkie akty natenczas są wielkim świętokradztwem po stronie odstępczych biskupów i kapłanów, mniejsza o to, czy ważnie czy nieważnie święconych, niektóre znowuż obrządki święte jak na przykład, rozgrzeszenie przy spowiedzi, nie ma żadnego znaczenia, ani skutku.

s. 232

Hodur, ostatnimi laty, sumienie swoje rozszerzył w nieskończoność: bratem jest serdecznym schizmatyków rosyjskich, episkopalnych biskupów, socjalistów i „koniowców;” nowe ustanawia święta i nowe nabożeństwa, liturgię wprowadza polską— a kiedy uchwyci nową jaką osadę polską w swe odstępcze szpony, cieszy się w lichej swojej duszy, rozumiejąc że zbawia siebie i obłąkanych chwilowo Polaków, chociaż cały świat rozumny i katolicki nazywa to wichrzaniem i nieszczęściem dla dusz i dla Polski!

Trzeba mi było krótkimi słowy otworzyć oczy czytelnikom tej książki, żeby następnie ich pouczyć, jak mają się zachowywać wobec nieszczęsnych swoich braci „niezależnych” i „narodowych.”

Kilka tygodni temu powstała w Westfield, Mass., nowa parafia polska, „niezależna” i „narodowa” i do niej zjechał niedawno Hodur, żeby ją w odstępstwie utwierdzić i pod swoje skrzydła zagarnąć. Przytaczam tu swój list otwarty do owych odstępców, urywki z tego listu, które się bardzo przydadzą wszystkim, którzy wmawiają w siebie jakieś „niezależności” i „narodowości”, chociaż czują, że to jest najzwyczajniejsze mamienie siebie i drugich:

„Po co tu oszukiwać sumienia swoje i wmawiać w siebie, że jesteście z Panem Bogiem i z sobą w porządku? Jest przecież rzeczą jasną, jak słońce, żeście złamali śluby, uczynione

Bogu i Kościołowi, wierze naszej świętej i naszemu narodowi polskiemu! Jest zatem następnie rzeczą jasną, że opuszczenie wiary i Kościoła katolickiego, że poddanie się pierwszemu lepszemu księdzu

s. 233

czy pryczerowi, bez misji przez biskupa katolickiego, bez naznaczenia biskupa diecezjalnego owych okolic, jest podeptaniem wiary - katolickiej, jest zdradą przed Bogiem i przed Polską; nie jest wcale, jak się wyrażacie, wolnością, ale jest aktem swawoli, bolszewizmu, anarchii—i niewoli!

Każdy znowuż ksiądz czy pryczer niezależny, czy tak zwany narodowy, z punktu wiary katolickiej rozumu katolickiego, jest prostym oszustem religijnym, który korzysta jedynie z zamieszania w sumieniach ludzkich i z przypadkowej nieroztropności prawej władzy kościelnej!

Śmiać mi się chce do rozpuku, kiedy niezależnych i tak zwanych narodowych księży nazywacie bojownikami idei i kiedy w nich wmawiacie pobudki szlachetne! To byli i są albo zbakierowani, to jest zepsuci i zasuspendowani dawni katolicy księża, którzy nie umieli i nie chcieli pokutować za swoje wybryki, albo też to byli i są osobniki o podejranej i krzywej przeszłości, którym się zachciało niby łatwego chleba, i świętokradztwem nabytego, po otrzymaniu "święceń" i nominacji od samozwańcych biskupów.

Powiem wam tu nawiasowo rzecz dziwną, ale prawdziwą, że nawet bardzo błędzący i grzechami własnymi obarczony ksiądz katolicki, dopóki trzyma się jedności wiary i dopóki słucha swego biskupa, jest o całe niebo lepszym, od niby najniewinniejszego z odstępców i oszustów "niezależnych" i tak zwanych "narodowych". Dlaczego, zapytacie? Dlatego, bo nie rozdziera jedności wiary Boskiej i nie gardzi Kościołem, instytucją Boską — i jedynie

s. 234

sam depcze własną duszę i naraża swoje własne zbawienie. Tamci zaś, niezależnicy i pseudonarodowcy, odważają się po prostu mówić Jezusowi Chrystusowi i ustanowionemu przez Niego Kościołowi: "Kpimy sobie z papieża, z biskupów i z kapłanów, — kpimy sobie z całej nauki katolickiej, tylu wiekami uświęconej,— kpimy sobie z wiary ojców naszych Polaków!"

"Wam z tym niewygodnie, wam się krzywdą dzieje pod pewnym względem, — a ponieważ tej krzywdy biskup ze Springfield nie chce prędko naprawić, — więc załóżcie sobie parafie, jak zakładają lutry, kalwiński itp. — i będziecie sobie sami panami, bez papieża, bez biskupa, bez żadnych przeszkód, a ja, pryczer wasz, będę już skakał, jak mi zagracie!"

Obyw. S. i towarzysze! Wykładać wam nie będę katechizmu o jedności i o świętości Kościoła, boście go powinni umieć na pamięć. Przypominam wam tylko słowa Zbawiciela: "Ktoby nie usłuchał Kościoła, niech ci będzie jako poganin i celnik". I te śliczne drugie słowa starego Ojca Kościoła św. Cyprjana: "Dla tego Bóg nie może być Ojcem, dla kogo Kościół nie jest matką!"

Wy nie macie najmniejszego prawa odrywać się od Kościoła, starego i prawdziwego, tak dobrze rzymskiego, jak polskiego, — i nie macie prawa w pysze swojej zakładać sobie jakiegoś tam kościoła i jakiejś tam parafii, bez potwierdzenia władzy prawej kościelnej. Jest bardzo stare i bardzo piękne porównanie kościelne przeciwko wam, potwierdzone przekonaniem wszystkich wieków katolickich: W tej samej chwili, kiedy samowolnie,
s. 235

nadużywają wolnej woli swojej, odłączacie się od jedności z papieżem i z biskupami pod nim będącymi, własnoręcznie odcinacie się od owego drzewa Boskiego i stajecie się suchymi gałęziami w porządku duchownym i naśladujecie tych wszystkich nieszczęśników, co przed wami odpadli od Kościoła i co stworzyli te setki kościółków i sekt, które są wielkim wstydem tej ziemi i zarazem dowodem bezdennej pychy i głupoty ludzkiej.

Zakładajcie sobie banki, sklepy, kluby, towarzystwa rozmaite, byleby ku dobremu dążyły celowi; ale nie wolno wam — i to wielkim świętokradztwem trąci, — frymarczyć, najświętszą z rzeczy Boskich, nie wolno wam małpować Kościoła Bożego, — nie wolno wam zakładać kościołów swoich marnych "niezależnych" czy narodowych", bo to by była próba bezczelna poprawiania Samego Pana Jezusa, który założył jeden, jedyny Kościół święty katolicki, którego żadna ręka ludzka tknąć a tym samym bezczęścić nie może!

"Jest szczytem oszustwa u prowodyrów "niezależnych", którzy gwoli łapania głupich i naiwnych zaczęli się ostatnimi czasy nazywać "narodowymi", że rzucają nam w twarz, staremu i wielkiemu narodowi polskiemu i katolickiemu oszczercze dwa zdania: "Wyście niewolnicy rzymscy." I to drugie: "Wy się wysługujecie Rzymowi i papieżowi, a nie dbacie o Polskę, więc nie jesteście kościołem patriotycznym!"

Stary kłamca i ojciec heretyków nie mógł nam w oczy rzucić wstrętniejszego łgarstwa!

Rzadko kiedy głupota i bezczelność ludzka miotają się bardziej, aniżeli kiedy ci „niezależnicy” i ci "narodowi" księża krzyczą nam, prawym katolikom, w uszy:

s. 236

"Wy jesteście niewolnicy!" Tak ośmielili się krzyczeć Hodur i jego zgraja na ostatnim Sejmie naszym w Buffalo i powinni byli wtedy być wyrzuconymi z sali, bo stali się oszczercami i nieznośnymi impertynentami, oni właśnie, najwięksi niewolnicy własnych namiętności i własnych obłąkań! Nie będę im tego udowadniał po raz drugi!

"Służyć Bogu, to znaczy królować" wyrzekł jeden z najmędrszych ludzi na świecie. A zatem stać twardo przy przykazaniach Boskich i kościelnych, a zatem przysiąg swoich katolickich i kapłańskich dotrzymywać, chociaż niekiedy pozwala Bóg na małe niesprawiedliwość i nawet na wielkie niewygody, — a zatem być świętym katolikiem i zacnym kapłanem, mimo, że biskup niejedną rządzi się szowinizmem i nietaktem i niedelikatnością — to, jest dopiero wolność prawdziwa i wielka, bo oparta na odwiecznych prawidłach, na wewnętrznym cierpieniu, na heroizmie wiary i dostojnego, głębokiego patriotyzmu.

Rozbijać, podpalać, niszczyć — kłąć papieża i biskupów i zakładać na przekór tak zwane "niezależne" i „narodowe” kościołki to zemsta głupia i dziecinna, to nadto humbug i fałsz. — to chęć szatańska mszczenia się na swojej własnej duszy i po prostu wariactwo zemsty przeciwko samemu Jezusowi Chrystusowi, Założycielowi jednego, prawdziwego i świętego Kościoła Katolickiego!

Nie ma naprawdę niewolników, nie ma sługusów i lokajów wstrętniejszych nad naszych „niezależnych” pryczerów pod przewodem Hodura i tej krzykliwej i nieznośnej zgrai tak zwanych "narodowych" księży.

s. 237

Piszczą im nieraz dusze marne z upokorzeń, doznawanych od rozkielzanych i dzikich baranów i owiec parafian, ale nędzarze albo też nędznicy zaszli za daleko — i albo nie umieją, albo nie mogą się cofnąć!

Jest nonsensem ogromnym bajać o mieszaniu się papieży do naszej polityki i do naszych urządzeń wewnętrznych w Polsce. Rzym zanadto stary i zanadto mądry, żeby nam dyktował, — jak się mamy rządzić; chyba, jak wszystkim narodom powtarzał zawsze, to i nam powie, bo ma do tego Boskie prawo: "Oddajcie co jest cesarskiego cesarzowi, a co Boskiego Bogu!"

Za przykładem najświętszego naszego Patrioty Jezusa Chrystusa, który ziemską swoją Ojczyznę kochał serdecznie i nad jej nieszczęściem płakał, jest faktami wieloma rzeczą stwierdzoną, że w historii wszystkich narodów chrześcijańskich największymi patriotami byli zawsze i wszędzie papieży, biskupi i księża katolicki. Kto o tym nie wie, kto temu przeczy, to albo nieuk skończony, albo umyślny łgarz i oszczerca duchowieństwa katolickiego!

I u nas nie zna historia polska patriotów większych, żarliwszych miłośników ojczyzny kochanej nad Skargę, nad Birkowskiego, nad Starowolskiego, nad dzisiejszych dzielnych biskupów i kapłanów polskich! Jakże to na przykład śliczne owo orędzie kardynała warszawskiego: "Każdy kapłan mojej diecezji, jeżeli podczas napadu bolszewickiego posterunek swój porzuci, przez to samo niechże się uważa za suspendowany — i niech wie,

s. 238

że nigdy na to samo stanowisko nie powróci!" A ten młodzieńcy 26-letni kapłan, X. Skorupka, który, — kiedy uczniowie Daszyńskiego, Stapińskiego, Perla i innych podłych mentorów, cofali się w nieładzie i byliby Warszawę oddali wrogowi, — w jednej ręce z krzyżem, w drugiej z rewolwerem poszedł po zwycięstwo i po własną bohaterską śmierć, — czy on, heros nad herosy nie mówi potężnym głosem: Katolicyzm i kapłaństwo kazały mi bronić Polski, bo duch katolicki i kapłański jest najlepszym krzewicielem rzetelnego i zupełnego patriotyzmu.

Głupcy, nazywając Kościół katolicki instytucją międzynarodową czy wszechnarodową, mniemają, że czynią Jezusowi Chrystusowi i Jego Boskiej instytucji, Kościołowi katolickiemu, zarzut taki, który w nas bije taranem miażdżącym! Ale to taran słomiany i

bezsensowny. Myślą, biedacy bezmózgowi, o swoich międzynarodówkach socjalistycznych i wtlaczają w głowy nieumiejętnych pojęcia i fakty nieistniejące!

W Kościele katolickim, jako w instytucie Boskim, Boga — Człowieka, Jezusa Chrystusa, jedna tylko może być prawda — są te same dokumenty święte, jest jedna najwyższa na ziemi Boska władza — ale Kościół święty uczy, że Bóg sam stworzył i uświęca narody wszystkie, tenże Kościół protektorem był zawsze i zawsze będzie wszystkich ludów i pomiędzy innymi prawidłami, tenże Kościół czwartym przykazaniem Boskim surowo nakazuje czcić i kochać Ojczyznę naszą i każe dać kiedy trzeba życie swe w ofierze. Zatem Kościół katolicki czyli Kościół rzymski (bo to jest jedno i to samo — i tylko pryczerzy — oszusty drwią z tego czego nie rozumieją) był, jest i musi być naszym Kościołem najzupełniej "narodowym" i polskim!

s. 239

Kościół tak zwany "narodowy" Hodurowski, był, jest i będzie prostą sektą, prostym humbugiem i — oszustwem! Nie tu miejsce" tłumaczyć tym, którzy tego nie umieją, że tak zwane "narodowe kościoły, episkopalny w Anglii, prezbiteriański w Szkocji, kalwiński w Szwajcarii i we Francji, Luterański w Niemczech, itp., były nieszczęściem, nie błogosławieństwem owych krajów i narodów i albo zbankrutowały zupełnie, albo strupieszczością swoją i bezpłodność ogłaszą niezadługo!

Na zakończenie powiem, że po prostu pojąć nie mogę — i boli mnie to bardzo, bo świadczy niestety o słabości wiary i o chwiejności charakteru polskiego u tych "głowaczy" z Westfield, że tak prędko poszli za podmuchem jakiegoś głupiego i podłego najmity — odstępcy! Nie wierzę, żeby się rychło nie poznali na oszustwie i na krętactwach tak zwanych "narodowych".

Bolą mię również ogromnie te pisaniny i te gadaniny głupie, bez sensu i bez logiki: "Jest nas już 300 rodzin, mamy już loty i nawet cmentarz", — albo "Teraz dopierośmy zmądrzeli, bo żadnemu "ajryszowi" nic nie zapiszemy na właność itp. Na co tu długo na te i tym podobne nieprawdy odpowiadać. Nikt przecież rozumny nie przyzna rozumu, ani roztropności tym, co tak łatwo porzucili wiarę i honor swój katolicki tak splamili. Cała

s. 240

przeszłość katolicko - polska, wszyscy ojcowie wasi i matki wasze, wszyscy najwięksi ludzie w Polsce potępiają wasz postępek, bo nieuczciwy i lichy, choć ja chcę jeszcze sądzić i jeszcze was w duszy trochę bronię, że ten postępek był i jest po prostu prędko — i obłąkany, cokolwiek pod pewnym względem niepoczytalny! Dlatego dobrze napisał, że modłę się, żeby się czym prędzej zlitował nad wami, biednymi, Bóg miłosierny !

Wzorowy parafianinie i dobra parafianko, jakżeż się macie zachowywać wobec tych przeróżnych sekt protestanckich, wobec zwłaszcza tych nieszczęsnych naszych "niezależników" i "narodowych" kościelników, hodurowczyków i im podobnych?

Jan święty, ewangelista i Apostoł miłości, napomina nas w drugim swoim liście następującymi słowy: "Wszelki, który odstępuje, a nie trwa w nauce Chrystusowej, Boga

nie ma. Kto trwa w nauce, ten i Ojca i Syna ma. Jeśli kto przychodzi do was, a tej nauki nie przynosi, nie przyjmujcie go do domu, ani mu "jak się masz" mówcie. Albowiem, kto mu "jak się masz" mówi, uczestnikiem jest uczynków jego złośliwych.¹

Opowiada święty Polikarp, biskup i męczennik w historii kościelnej Euzebiusza, że raz jednego tenże Jan święty, ukochany uczeń Zbawiciela, wstąpiwszy do łaźni publicznych spotkał tam jednego z heretyków i bluźnierców ówczesnych, dawnego żyda Cerynta; cofnął się prędko mówiąc: "Uciekajmy stąd; łatwo mógłby się zapaść ten dom, w którym chroni się Cerynt, nieprzyjaciel prawdy."

s. 241

Na sam przód zatem, obowiązkiem jest wzorowych parafian, prawdziwych dzieci Kościoła katolickiego, stronić od towarzystwa takich otwartych wrogów Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła.

Myślę tu przede wszystkim o "niezależnikach" i o "kościelnikach narodowych". Oni niedawno jeszcze byli katolikami i należeli do owczarni Jezusa Chrystusa i uznawali Kościół święty; z pychy i z innych namiętności wzgardzili jednakże wiarą i świętością Kościoła — i jawnie oderwali się od katolicyzmu. Oni, nie my, podeptali to, co - wielkie i święte w stosunkach naszych; oni, nie my zerwali węzły i łańcuchy święte, wiążące nas - ze sobą! My nimi nie gardzimy, my mamy litość nad nimi, — lecz nie chcemy z nimi się łączyć, nie chcemy mieć udziału żadnego w ich rozmowach i w ich gadaninach, w których, często napastują świętość wiary naszej i przez które pragną wprowadzić truciznę do serc naszych! "Ależ to wszystko jedno, powie niemądrze niejeden, podbierając się podstępnie do zburzenia naszej wiary bożnicy tu nie ma żadnej l podobne kościoły, podobne ołtarze, te same śpiewy, — nawet ładniejsze, bo ksiądz nasz i chóry śpiewają często po polsku; zamiast "Oremus," zamiast "Dominus vobiscum", zamiast "prefacji" i zamiast "Pater noster...". Drugi jeszcze dalej pójdzie i rzeknie ci: "U nas, "niezależnych" i "narodowych" wolność, to się zowie: tak robimy, jak nam się podoba — i ksiądz musi nas słuchać! Jak nam się nie będzie podobał, to go zmienimy i weźmiemy sobie drugiego! Biskup u nas nie ma nic do gadania, tylko komitet — i my!"

s. 242

Na takie gadaniny należy odpowiedzieć: "Między katolickością a między niezależnością jest ogromna różnica, jest po prostu przepaść! Kościół katolicki - polski to człowiek żywy, kościółek "niezależny", "narodowy", Hodurowski to człowiek umarły, to trup! Starym dowcipem polskim można o tej nowej sekcie, o tym Hodurowskim wymyślonym kościółku bez głowy, bez woli Jezusa Chrystusa, bez przeszłości i bez krwi katolickiej, o tym lichym nowotworze bez życia - powiedzieć: "Diabeł ubrał się w ornat i ogonem dzwoni". I cóż z tego, że ci „niezależnicy" i ci „narodowi" pryczerzy, księży katolickich małpujący, śpiewają i wykrzykują po polsku, że udają wielkich patriotów, że z socjalistami i bez socjalistów wiwatują na zbawienie Polski, kiedy nóż tej samej Polsce włożyli pod serce, dybiąc na jej zgubę przez zawiści, przez oszczerstwa, przez rozszczepianie jedności i mocy naszej ojczyzny i naszej starej i świętej wiary! Nie chcę ich nazywać» komediantami i błaznami narodowymi, ale niestety mam do tego prawo i mam

zasadę, bo wdarli się w nie swoje zajęcie i bezczelnie odgrywają role, nie dla nich przeznaczone!"

Nie wolno wam, wzorowi parafianie polscy, do kościółków "niezależników" i "narodowców" wchodzić i nie wolno wam brać udziału żadnego w ich nabożeństwach i w ich uroczystościach. Oczywiście rzecz, nie wolno wam wchodzić z nimi w związki małżeńskie, nie wolno być dla nich ojcem chrzestnym, czy matką chrzestną, ani ich prosić "w kumy" do swojej rodziny; nie wolno bywać u nich na żadnych ceremoniach religijnych,

S 243

ani z religią połączonych. Nie godzi się również pieniądze pomagać istnieniu ich samowolnych parafii i lepiej od nich nic nie przyjmować na utrzymanie katolickich parafii polskich, dopóki ci odstępcy od wiary nie powrócą do przeświętej wiary ojców!

Nie wiercie, parafianie polscy - katolicy, owym słodkiutkim zachętom tych spryciarzy, co to wam mówią: "A chodźcież-że do nas; zobaczycie, jak nasz ksiądz ładnie śpiewa i dobrze prawdziwie gada kazanie, jakie on nam dziwne i ciekawe opowiada historie z dawnych czasów!" Odrzućcie te pokusy, dzieci Kościoła katolickiego, odpowiadając: "Ja tam nie ciekawy tych historii; w "niezależnym" tygodniku, w "Straży" obrzydliwej możesz sobie przeczytać, jeżeli sam łakniesz bluźnierstw rozmaitych i zgorszeń, co miesiąc regularnie powtarzanych, prawdziwych i wymyślonych! Co kto lubi, niech o tym gada i niech tego z lubością słucha. Ja się nie kocham w brudach, ani w wyzwiskach, ani w kłamstwach! Jeżeli zgorszenia były albo i dzisiaj trafiają się w Kościele, to ułomni ludzie temu winni, nie nasz Kościół święty, — a już jeżeli kto, to na pewno nie wy i nie wasi pryczerzy będziecie czyszcicielami rzeczy tych! Pilnujcie swoich marnych sumień—i wpierw Pana Boga i ludzi przeproście za odstępstwo od wiary, z grzechów największy!"

Ogólnie mówiąc, trzeba być o wiele surowszym dla naszych, niedawno upieczonych "niezależników" i tych odstępców, co to się "narodowymi" zowią — aniżeli dla protestantów, baptystów, metodystów i innych sekciarzy, przede wszystkim dlatego, że nasi odstępcy stanowczo o wiele więcej są winnymi przed Bogiem i w sumieniach swoich,

s. 244

aniżeli drudzy niekatolicy. Ci ostatni wychowali się w protestanckich wierzeniach i bardzo często są przekonani w duszy, że są na prostej drodze. Zbawiciel na pewno będzie miał dla nich miłosierdzie, jeżeli istotnie żyją uczciwie i nie zawinili osobistym i wyrafinowanym odstęstwem od prawdziwej wiary. Sam Zbawiciel w bardzo wielu wypadkach dopełni prawdopodobnie wielkich braków do zbawienia, zwłaszcza w godzinę śmierci. Jednakże inaczej się ma zazwyczaj sprawa z naszymi świeżymi odstępcami i dlatego trzeba być wobec nich daleko mniej pobłażliwymi. Niechaj czują i niechaj widzą, że popełnili obrzydliwość i lichotę przed Bogiem, przed narodem i w swoich duszach! Kościół katolicki ich na rękach nosił, ojciec i matka, księża starzy, "krajowi" i tutejsi wychowali ich w wierze świętej i trudzili się około ich zbawienia, a oni tymczasem tak łatwo i tak prędko podeptali

wiarę świętą — i przeszli do wrogów Kościoła i temu Kościołowi bluźnią, byleby dogodzić własnej namiętności!

Po wtóre, odstępcy nasi polscy są nadto dla Polaków niebezpieczniejsi, często bardzo namiętni i zajadli, więc stanowczo lepiej zrobisz parafianinie katolicki, jeżeli będziesz się trzymał od tych obłąkańców z daleka.

Mają oni wszyscy starzy i nowsi odstępcy nasi i obcy przeróżne sztuczki i sposoby podstępne łapania dusz ludzkich: rozrzucają za darmo książeczki i ulotne pisemka i kartki, dzieciom rozrzucają cukierki i małe podarki, starszych chcą chwytać na pieniądze, głoszą ustawicznie, że u nich nie trzeba płacić za nic, a oni natomiast gotowi zawsze pomóc w bezrobociu i w chorobie.

s. 245

Strzeżcie się, zacni parafianie polscy, żeby się nie sprzedać, wiary swojej i dzieci waszych, nie przehandlować za te mizerne obiecanki! Chociażby wam ofiarowano tysiące w monecie i zaszczyty wszelakie ziemskie, a w tym samym czasie chociażby trapiła was bieda i zapomnienia u ludzi w życiu katolickim, uciekajcie od tej, najgorszej pokusy! W wątpliwościach znaczniejszych i w mocniejszych pokusach znacie drogę do swojego pasterza w parafii, który chyba potrafi podnieść was na duchu — i dopomóc, o ile będzie można.

Pilnujcie, parafianie wzorowi, jako skarbu najdroższego, czystości wiary świętej w niewinnych działkach waszych, gdyż na ich dusze czyhają i polują najzawzięciej protestanci rozmaitego kalibru. Niech dzieci wasze stronią od kompanii dzieci protestanckich i "niezależnych" — i niech mianowicie nie uczęszczają na odczyty (lectures) na przedstawienia, na wieczorki i zabawy, baptystów, metodystów i innych sekciarzy, którzy chcą wsączyć truciznę swoich "nowinek" na wszelkie sposoby!

Drugim obowiązkiem parafian wzorowych, względem wszelkiego gatunku odstępców, zwłaszcza względem "niezależników" i "hodurowężyków" polskich niechże będą: żarliwa i ciągła modlitwa za tych biedaków umysłowych i moralnych — i ciągły, dobry przykład. To są dwa potężne i wszechwładne środki na ludzkie błędy i na zaślepienie człowiecze.

s. 246

W Wielki Piątek, w pamiątkę śmierci Zbawiciela, odzywają się kapłani po całym świecie jedną wielką modlitwą za braci, zarażonych schizmą i herezją: "Módlmy się także za heretyków i schizmatyków, ażeby Bóg i Pan nasz wyrwał ich ze wszystkich błędów i raczył ich przywołać do świętej matki, Kościoła katolickiego i apostołskiego. Wszechmocny i wieczny Boże, który zbawiasz wszystkich i nie chcesz zguby niczyjej, spojrzij na dusze, diabelskim oszukane podstępem, by wyzuwszy się z wszelkiej złośliwości heretyckiej, serca błądzących ocknęły się i powróciły do jedności prawdy Twojej!"

W podobnym duchu wszyscy parafianie mają się modlić, zwłaszcza za krewnych i bliskich umiłowanych znajomych, kiedy ci w roznamiętnieniu się swoim głusi są na

wszystkie prośby i perswazje. Szturmować po prostu trzeba do nieba, święty gwałt czynić należy Panu Bogu, żeby On Sam cudem Swojej łaski złamał upór upartych i zacie-trzewionych odstępców, którzy często nieświadomością prawdy, kłamstwami i oszustwami odstręczeni zostali od wiary prawdziwej i chwycili się pierwszej lepszej sekty, raczej z głupoty aniżeli ze złości.

Jeżeli czego w takich razach trzeba się wystrzeżać, to krzyków, to wyzwisk, to rozmaitych przekleństw i złych życzeń, gdyż te namiętne i mocne środki tylko rozdrażniają i opóźniają chyba nawrócenie biedaków i obłąkańców. Weźcie się do świętego ataku na Boskie Serce Zbawiciela w tej bardzo smutnej sprawie, przypuście wszyscy z całej rodziny szturm do miłosierdzia i potęgi

s. 247

Chrystusa Pana, żeby ojca-odstępcę, żeby kuzyna czy kuzynkę sam mocą swoją i znakiem jakimś przywrócił do poznania strasznego błędu.

Jest bardzo piękna modlitwa kościelna na jedną z niedziel po Zielonych Świątkach, w której to modlitwie Kościół święty wyraża się do Pana Boga : "Przemóż, Boże, to jest ugnij i zwalcz, buntownicze wole nasze i skieruj je ku prawdzie Twojej" Zaprzeczyć się nie da, że darem Boskim, jednym z największych,— i zarazem jedną z tajemnic niezbadanych jest to, że Pan Bóg prawie nigdy nie gwałci i nie zmusza, choćby mógł, wolnej woli ludzkiej do niczego, gdyż pragnie i wygląda od nas dobrowolnej i chętnej miłości; lecz nadzwyczajna łaska Boża, lecz po prostu układ dziwny stosunków i po prostu cud Boski, mogą nieraz uporną wolę człowieka nakłonić do prawdy i do cnoty nie naruszając przy tym "wolnego wyboru" i chętnego, rozumnego skłonienia się danej osoby ku tej prawdzie i ku cnotie.

Otóż, zgadzając się zupełnie z wyrokami Boskimi w takim nieszczęściu rodzinnym i parafialnym, wy, parafianie wzorowi, odprawcie nowennę, przyjmijcie Sakramenty święte pokuty i ołtarza na intencję upartych odstępców; ofiarujcie swoje smutki, choroby i krzyżyki rozmaite w tym celu nawrócenia tych biednych dusz — i w ogóle złożcie z pokorą i z ufnością ten dopust w ręce Pana Jezusa. Może wam Zbawiciel każe czekać— i czekać długo, bardzo długo na powrót ukochanej osoby do owczarni Pańskiej, jednakże to już Jego rzecz i Jego wola najświętsza.

s. 248

Nie zaniedbujcie przy tym i równocześnie drugiego środka zbijania i zwyciężania heretyków i odstępców, to znaczy, nawracajcie ich świętem swoim i na wskroś katolickim życiem.

O potędze i nieprzepartej sile dobrego przykładu nie ma co długo opowiadać. Historia zna mnóstwo wypadków nawrócenia otwartych wrogów wiary św. i Kościoła katolickiego pozyskanych jedynie poświęceniem się i cichą pobożnością żon, matek, córek i sióstr, które cichą cnotą i taktem katolickim pogromiły pysznych ateuszów i rozmaitych bluźnierców. Któż wyliczyć zdoła nawrócenia, dokonane, nie przez świetne kazania i uczone rozprawy, jeno właśnie przez bohaterskie cnoty księży katolickich i zakonnic, po szpitalach i w innych miejscach i okolicznościach?

Pamiętajcie więc, wzorowy parafianinie i dobra parafianko, żeby nawracać niezależników, hodurowczyków, „badaczy Pisma” itp. odstępców od Kościoła świętego, przede wszystkim nadzwyczajną sumiennością w wypełnianiu obowiązków swoich wobec Pana Boga, wobec Kościoła, w społeczeństwie, w sąsiedztwie i w rodzinach! Bądźcie wszyscy w stosunkach z odstępcami łagodni, grzeczni, sprawiedliwi, przebaczący: chwytajcie tę biedne dusze i nawracajcie te zbłąkane owce do Kościoła Chrystusowego ciągłą, rzetelną, nienarzucającą się a przyjemną cnotliwością w mowie i w postępowaniu.

Opowiadają historycy w życiu świętego męczennika Jozafata Kuncewicza, że kazaniem i przykładem nadzwyczajnej pokory i świętości tak imponował wrogom swoim największym i tyle dusz pozyskiwał ze schizmy Kościołowi świętemu, iż sami

s. 249

schizmatycy, nie chcąc go słać, samem przewiskiem oddali mu pochwałę nieśmiertelną, bo go nazywali "duszochwatem". Niechże parafianie nasi polscy, mieszkający mianowicie po osadach, zarażonych ruchem "niezależnym" i "hodurowskim," chwytają zbłąkanych i biednych braci swoich przykładem i świętem życiem katolickim, —i niech błyszczą przed nimi prawością i cnotą. Wobec świętości życia muszą zamilknąć wszelkie uprzedzenia, muszą się w ciemne kąty pochować sekciarskie fałszy i pyszałkowatości marne, ludzkie!

Na koniec trzeba tu jeszcze dorzucić słów kilka o tak zwanej tolerancji, czyli o znoszeniu, o cierpieniu owych rozmaitych heretyków i sekciarzy.

"Istnieje tolerancja zła i podła, niekatolicka i niedozwolona, która się raczej nazywa indeferyzmem religijnym. "Wszystko jedno w co wierzysz i czy w ogóle wierzysz, wszystko jedno do jakiej sekty należysz, bylebyś jako tako uczciwie żył!" Podobnej nierozumnej tolerancji pragną bezbożnicy i sekciarze, jednakże taka tolerancja - jest obrazą Pana Boga, Prawdy najwyższej i najświętszej—i taka tolerancja to kpiny z rozumu ludzkiego i z wiary katolickiej! O tym już wspomniałem w tej książce na innym miejscu—i o teraz będzie mowa w drugich dziełkach.

Jednakże jest dozwoloną inna tolerancja dla Was, uczciwi parafianie katolicy, w stosunkach Waszych z protestantami i z rozmaitymi sekciarzami, obcymi i naszymi

s. 250

polskimi. Zasadą i podstawą tego znoszenia tych biedaków i tych obłąkańców ma być zdanie: Jeżeli *Bóg* najmędrszy i najsprawiedliwszy ich toleruje, ich znosi, bo wieki i lata całe miłosiernie czeka ich nawrócenia—to dlaczegoż ja mam się miotać w niecierpliwości swojej, dlaczego mam przenosić nienawiść i pogardę błędów i obłąkańców ludzkich na tych, co tym błędom hołdują?

Nie wolno tym błędom potakiwać, nie wolno i ciężkim byłoby grzechem błędzącym w tym zaślepieniu pomagać i w tym obłąkaniu ich utwierdzać w żaden sposób, jak już wyżej powiedziane,—ale wolno jest i dobrą jest rzeczą otaczać tych biednych braci naszych

wybaczeniem i miłością i zbawiennie jest ratować ich dusze wszelkimi drogami godziwymi.

Jest powołaniem i jest świętym obowiązkiem w Ameryce, obowiązkiem wszystkich nas księży polskich i Polaków świeckich, dławić i niszczyć tę hydrę "niezależną", tak zwaną narodową i hodurowską, bo ta zdrada wiary naszej katolickiej i odwiecznie rzetelnej polskiej mści się już dzisiaj w zastraszający sposób na życiu naszym narodowym i wprowadza rozłam i rozbrat pomiędzy nas. Miłością i modlitwą, pracą katechizmową, historycznymi faktami z życia naszego narodu w Europie i w Ameryce, pisemkami i mowami, publicznie i prywatnie, należy stale i mądrze, łagodnie lecz nieubłaganie, wyrwać ten kąkol „niezależności” i buntu przeciwko Jezusowi Chrystusowi i Jego Kościołowi z dusz braci naszej obłąkanej.

s. 251

Kto rozumnie i sumiennie niszczy niezależność wśród Polonii amerykańskiej, ten zarazem ratuje fundamenta miłej Ojczyzny naszej i ten kładzie podwaliny granitowe jedności i wielkości pod budynek nasz narodowy. Taki bojownik Pański będzie w tym samym czasie patriotą polskim, w najdoskonalszym tego wielkiego wyrazu znaczeniu!